PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

CENTRALNY ORGAN ZNP

Nr 15 | Warszawa, dnia 10 kwietnia 1960 r. | Cena 70 gr.

Budujemy szkoły Tysiąclecia

W ZWIĄZKU z artykułami ukazującymi się pod tym tytułem w „Głosie" nadeszły do redakcji listy, w których autorzy omawiają wkład nauczycielstwa i młodzieży w społeczną budowę szkół. W listach tych koledzy podkreślają pozytywne na terenie szkół zjawisko zdobywania przez młodzież funduszów na SFBS własną pracą. Tak rozumiany i realizowany wkład młodzieży w akcję Tysiąclecia jest dokumentem dobrej pracy pedagogicznej nauczycieli. O pracy tej tak pisze kol. W. Jodko z Warszawy:

„Zarząd Spółdzielni Pracy „Zbiornica Surowców Wtórnych" w Warszawie w uznaniu zasług położonych przez kier. szkoły mgra Mroza i opiekunkę samorządu uczniowskiego kol. A. Sikorską w społecznej zbiórce odpadków użytkowych złożył pisemne podziękowanie oraz przekazał 540 zł nagrody klasie VI c za przodownictwo w zbiórce makulatury. Młodzież szkoły nr 9 do końca roku szkolnego zobowiązała się zebrać więcej makulatury niż w roku ubiegłym i uzyskaną gotówkę przekazać jak i w ub. r. na SFBS".

Kol. W. Kowalewski z Bieżunia, pow. Żuromin, sygnalizuje znaczne zainteresowanie się młodzieży i starszego społeczeństwa akcją budowy szkół od czasu, gdy nauczycielstwo wygłosiło na ten temat kilka pogadanek dla klas starszych i zorganizowało specjalne zebranie z rodzicami. „W celu dalszego spopularyzowania tej akcji wśród mieszkańców okolicznych wiosek — pisze kol. Kowalewski — szkolny zespół recytatorski przygotowuje się do recytacji wierszy pod hasłem „Mówią wieki i poezja". Występ dzieci odbędzie się na najbliższym zebraniu rodzicielskim w szkole".

Na znacznie większą skalę popularyzuje — poprzez śpiew, taniec i piosenkę — ideę budowy szkół Liceum Pedagogiczne z Myśliborza.

„Zespół dramatyczny i orkiestralny — pisze kol. Lucjan Sutkowski — rozpoczęły swą pracę kulturalno-oświatową w terenie. Pierwszy występ był w Stawie, następny w Sciechowie. Mieszkańcy Sciechowa są bardzo uspołecznieni. Na budowę dwu dużych sal szkolnych do miejscowego budynku szkolnego zgromadzili własnym kosztem wszystkie potrzebne materiały budowlane, zobowiązali się dostarczyć środki transportu i wykonać wszystkie roboty niefachowe przy budowie. W planie zespołu są wyjazdy do dalszych dziesięciu miejscowości powiatu oraz powiatów sąsiednich. Organizatorzy tej imprezy mają nadzieję w ten sposób zebrać pokaźny fundusz na SFBS i ożywić życie kulturalne na wsi."

Kierownictwo Szkoły Podstawowej w Kamyku, pow. kłobucki, donosi, iż młodzież szkolna zrealizowała już roczny plan zbiórki na SFBS — „Tysiąc groszy na tysiąc szkół". Uczniowie szkoły zebrali 2201 zł. Pieniądze te przekazali gromadzkiemu komitetowi SFBS. Młodzież zobowiązała się podwoić tę kwotę uzyskując pieniądze ze zbiórki opakowań szklanych i złomu.

O pięknej inicjatywie młodzieży szkolnej ze wsi z Nowej Jamki, pow. niemodlińskiego — pisze kol. **Henryk Jankowski.** Młodzież tej wsi proponuje całej młodzieży naszego kraju zorganizowanie współzawodnictwa w zbiórce funduszów na SFBS na nast. zasadach: kwoty wpłacane na SFBS muszą być uzyskiwane wyłącznie poprzez prace społecznie użyteczne młodzieży, jako podstawę do obliczania wyników należy brać nie kwotę globalną, lecz sumę przypadającą na jednego ucznia. Warto dodać, iż w ubiegłym roku młodzież tej szkoły osiągnęła przeciętną we wpłatach na jednego ucznia w wysokości 127.64 zł.

Jak donoszą ostatnie informacje z frontu budowy szkół wznoszonych czynem społecznym — w budowie znajduje się 200 takich szkół a w 16 już uczy się młodzież. Łączne nakłady z SFBS na szkoły Tysiąclecia — budowane w ubiegłym i bieżący roku zamykają się kwotą 1 390 mln zł. Jaka część tej sumy jest udziałem nauczycielstwa i młodzieży? Na pewno bardzo niewielka. Ale nieporównanie większe jest zaangażowanie uczuciowe i oddziaływanie szkoły na całe społeczeństwo — a to jest przecież ogromnie ważny czynnik: decyduje w znacznym stopniu o powodzeniu całej akcji budowy tysiąca szkół.

(W. M.)

Nauczyciel wobec problemów rodziny współczesnej

Bóg dał dziecko, da i na dziecko? • O ilości dzieci decydują tylko rodzice, ale... • Jak to jest z tą rozpustą? • O podszewce „Roku Małżeństwa Katolickiego"

Mikołaj Kozakiewicz

CZY możemy być obojętni na sprawy rodziny? Czy możemy uznać, że nasza rola i nasze zainteresowania sprawami dziecka zaczynają się dopiero wtedy, kiedy znajdzie się ono w murach szkolnych?

Te pytania mają charakter czysto retoryczny i nie ma dzisiaj nauczyciela, który nie uznawałby zasady jedności procesu wychowawczego, niezależnie od tego, czy odbywa się on w rodzinie, czy w szkole.

Docenianie roli rodziny w procesie wychowania nie może być jednak rozumiane wąsko, jako uznawanie jedynie wagi metod wychowawczych stosowanych przez rodziców, choć trudno nie docenić ujemnego wpływu złych metod. Zasadnicze znaczenie dla rozwoju dziecka posiada całokształt ekonomiczno-społecznych warunków, w jakich żyje i rozwija się w rodzinie. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, ile trudności materialnych i wychowawczych nastręczą dzieci rodzicom, którzy wydadzą na świat pięcioro, czy siedmioro potomstwa. Szczególnie jeśli ta gromada mieszka w ciasnym, jedno- czy dwuizbowym mieszkaniu, jeśli rodzice nie posiadają wyższych kwalifikacji zawodowych i aby zdobyć środki na utrzymanie tak licznej rodziny, muszą oboje pracować obciążając się pracą ponad siły. Siedem par butów, siedem kompletów ubrań, siedem osób do wyżywienia, siedem kompletów zeszytów i podręczników szkolnych — to są sumy znacznie przekraczające możliwości średnio uposażonego pracownika.

„Bóg dał dziecko, Bóg da i na dziecko" — ta maksyma, którą niektórzy zasłaniają się przed rozsądnymi radami i przestrogami, nie znajduje potwierdzenia w życiu. Wyraźna zaś powściągliwość Pana Boga w udzieleniu takiej pomocy, zdaje się przemawiać za tym, że lepiej byłoby w tej sytuacji stosować się do innej maksymy: „Cokolwiek robisz, rób roztropnie i przewiduj skutki" (Quidquid agis prudenter agas et respice finem).

Nikt lepiej od nauczycieli nie wie, z jaką olbrzymią lekkomyślnością i bezmyślnością mnożą się niektórzy ludzie w naszym kraju. Nikt lepiej od nauczycieli odwiedzających domy rodzicielskie swych uczniów nie wie, jak na skutek żywiołowej rozrodczości najmniej oświeconych warstw narodu, przeludnione rodziny żyją w warunkach urągających wszelkim wymogom już nie tylko pedagogiki, ale wręcz higieny. Nikt lepiej od nas nie wie, ile dziesiątków, jeśli nie setek tysięcy dzieci na wsiach i w miasteczkach nie zna w ogóle słodyczy dzieciństwa, gdyż od pierwszego dnia, w którym uzyskały jaką taką siłę fizyczną i jaką taką świadomość swych czynów, zostają wprzągnięte do ciężkiej pracy przy doglądaniu młodszego rodzeństwa lub w gospodarce, aby pomóc rodzicom w zdobywaniu elementarnych środków utrzymania dla rosnącej w postępie arytmetycznym rodziny.

A przecież do tego dochodzą jeszcze poważne komplikacje natury społecznej, ogólnonarodowej. Bochenek dochodu narodowego rośnie wolniej, niż ilość rąk wyciągających się po niego. Ilość miejsc w szkołach (o tym wiemy najlepiej!) rośnie wolniej niż ilość kandydatów do nauki. Ilość miejsc pracy w przemyśle i w całej gospodarce rośnie wolniej (i dzięki mechanizacji będzie rosnąć coraz wolniej) niż liczba osób potrzebujących zatrudnienia. Stanęliśmy wobec alternatywy: albo zgodzimy się na wzrost liczby obywateli niedouczonych, niedostatecznie uposażonych, lub wręcz pozbawionych pracy — albo też ograniczymy i sprowadzimy do rozsądnych wymiarów nasz przyrost naturalny.

I w tym miejscu, żeby uniknąć wszelkich niejasności, trzeba powiedzieć wyraźnie: nikt nie chce powstrzymywać, albo zniechęcać ludzi do posiadania i wychowania dzieci w ogóle (choć nieraz tak się tę politykę państwa złośliwie przedstawia), pragniemy zaś i chcemy ludzi zachęcić do tego, aby posiadali tylko tyle dzieci, ile naprawdę mogą **dobrze** wychować i aby wszystkie dzieci, które przychodzą na świat, przychodziły zgodnie ze świadomym zamiarem rodziców. Aby nie było dzieci niechcianych, dzieci, które na długo przed urodzeniem są już odczuwane jako ciężar i balast, jako dopust boski. **Jedynie rodzice i tylko oni mają prawo decydować o tym, czy chcą mieć dzieci, i ile ich pragną posiadać.** Nikt, ale to absolutnie nikt nie może ograniczać ich w tym naturalnym prawie. Można jednak i należy robić wszystko, aby dziecko było rzeczywiście rezultatem świadomej decyzji rodziców, można również podsuwać im racjonalne, uzasadnione społecznie i ekonomicznie metody planowania rodziny, czyli przesłanki do takiej właśnie suwerennej i niezawisłej ale przemyślanej i świadomej decyzji. I to jest cały sens i cała treść prowadzonej przez czynniki społeczne kampanii uświadamiającej w sprawie polityki popularyjnej, w sprawie świadomego ojcostwa i macierzyństwa.

OCZYWIŚCIE stwarzając przesłanki do decyzji, ucząc ludzi planowania rodziny trzeba koniecznie stworzyć organizacyjne, prawne i techniczne warunki do postępowania w zgodzie z podjętą decyzją, zgodnie z przemyślanym planem.

Stąd też wprowadzono do naszego prawodawstwa poprawkę umożliwiającą w uzasadnionych medycznie, społecznie lub ekonomicznie przypadkach przerwanie ciąży. Czy dopiero to prawo „odkryło" sztuczne poronienia i czy dopiero ono wskazało ludziom wyjście z przymusowej sytuacji, w wyniku której na świat przyjdzie dziecko niechciane, dziecko z góry pozbawione ciepła rodzinnego i radości dzieciństwa? Nie. Prawo to tylko usankcjonowało to, co się działo w dziesiątkach tysięcy wypadków rocznie, nielegalnie, podziemnie. Ogłosiło amnestię dla zabiegów abortowych wykonywanych za wynagrodzeniem przez prywatnych lekarzy, lub w niebezpiecznych dla życia warunkach przez różne „babki" i akuszerki. Prawo nasze uznało tutaj wyższość i prymat wymogów życia i ponieważ na skutek tych masowych ciemnych, lewych i nielegalnych zabiegów samo było już martwą literą, ogłosiło własną abdykację na rzecz życia. Zabieg pozostał takim, jaki był przedtem, z tym tylko, że teraz wykonują go fachowi lekarze oficjalnie, a przez to samo nie rujnuje kobiet fizycznie i materialnie.

Jednak ani władze państwowe, ani czynniki społeczne nie w przerywaniu ciąży widzą główne narzędzie ograniczenia przyrostu naturalnego. Nie chodzi — naszym zdaniem — o to, aby przerwać każdą niepożądaną, czy przypadkową ciążę, lecz chodzi przede wszystkim o to, aby w ogóle nie dopuścić do takiej ciąży, aby ograniczyć do minimum ilość wypadków, w których zabieg przerwania ciąży miałby się okazać konieczny. Jesteśmy ludźmi dorosłymi i nie potrzebujemy wstydliwie przemilczać faktu, że sfera doznań seksualnych w życiu każdego człowieka odgrywa poważną rolę odbijając się na całokształcie jego samopoczucia, jego szeroko rozumianej sytuacji życiowej. Potrzeby seksualne współczesnego człowieka, wielokrotnie przewyższają rytm, w jakim jego życie płciowe musiałoby się toczyć, gdyby jednym jego celem miało być rozmnażanie gatunku. Człowiek nie zna okresów rui zwierzęcej, dostosowanych do rytmu rozrodczości, człowiek żyje w stałej gotowości seksualnej i dopóki jest młody, nie wyzwala się od stałej potrzeby zaspokajania swego popędu. Jedną z najważniejszych funkcji małżeństwa jest wprowadzenie godnej człowieka stabilizacji partnerstwa seksualnego, ustalenie rytmu współżycia płciowego dostosowanego do potrzeb psychologicznych i fizjologicznych obu małżonków.

Wyjąwszy coraz rzadszych chyba fanatyków religijnych, nie ma dziś ludzi normalnych, którzy by rytm swego współżycia płciowego dostosowali do potrzeb rozrodczości. Powstaje więc paląca potrzeba i wręcz konieczność opracowania technik lub środków technicznych, które umożliwiałyby regulowanie przez człowieka tych dwóch całkowicie różnych rytmów w jego życiu seksualnym, uzgodnienie potrzeb psycho-fizjologicznych z potrzebami społecznymi (w szerokim tego słowa znaczeniu). I nie okłamujmy się — takie środki i techniki zapobiegające zapłodnieniu bez konieczności powstrzymywania się od aktów płciowych istniały na długo przedtem, zanim zaczęliśmy pomagać ludziom produkując i propagując środki antykoncepcyjne. Nie okłamujmy się — tylko spójrzmy na samych siebie, na własne życie i praktyki w tej dziedzinie, aby dojść do wniosku, że każde niechciane dziecko, każda niepożądana ciąża jest w 90% skutkiem nie tyle nieprzestrzegania żadnych środków ostrożności, ile skutkiem używania w sposób nieumiejętny środków niepewnych i zawodnych.

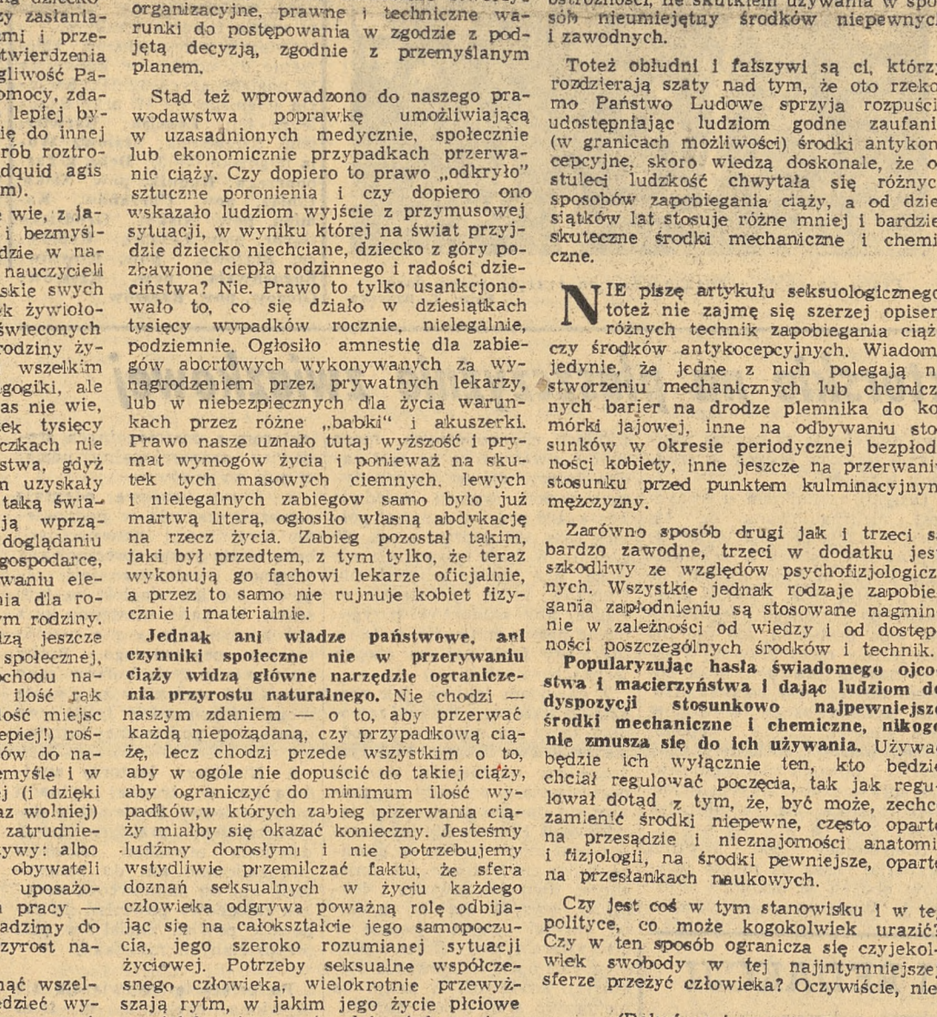
Toteż obłudni i fałszywi są ci, którzy rozdzierają szaty nad tym, że oto rzekomo Państwo Ludowe sprzyja rozpuście udostępniając ludziom godne zaufania (w granicach możliwości) środki antykoncepcyjne, skoro wiedzą doskonale, że od stuleci ludzkość chwytała się różnych sposobów zapobiegania ciąży, a od dziesiątków lat stosuje różne mniej i bardziej skuteczne środki mechaniczne i chemiczne.

NIE piszę artykułu seksuologicznego, toteż nie zajmę się szerzej opisem różnych technik zapobiegania ciąży czy środków antykocepcyjnych. Wiadomo jedynie, że jedne z nich polegają na stworzeniu mechanicznych lub chemicznych barier na drodze plemnika do komórki jajowej, inne na odbywaniu stosunków w okresie periodycznej bezpłodności kobiety, inne jeszcze na przerywaniu stosunku przed punktem kulminacyjnym mężczyzny.

Zarówno sposób drugi jak i trzeci są bardzo zawodne, trzeci w dodatku jest szkodliwy ze względów psychofizjologicznych. Wszystkie jednak rodzaje zapobiegania zapłodnieniu są stosowane nagminnie w zależności od wiedzy i od dostępności poszczególnych środków i technik. **Popularyzując hasła świadomego ojcostwa i macierzyństwa i dając ludziom do dyspozycji stosunkowo najpewniejsze środki mechaniczne i chemiczne, nikogo nie zmusza się do ich używania.** Używać będzie ich wyłącznie ten, kto będzie chciał regulować poczęcia, tak jak regulował dotąd z tym, że, być może, zechce zamienić środki niepewne, często oparte na przesądzie i nieznajomości anatomii i fizjologii, na środki pewniejsze, oparte na przesłankach naukowych.

Czy jest coś w tym stanowisku i w tej polityce, co może kogokolwiek urazić? Czy w ten sposób ogranicza się czyjekolwiek swobody w tej najintymniejszej sferze przeżyć człowieka? Oczywiście, nie.

(Dokończenie na str. 5)



Magnetofon coraz bardziej zdobywa sobie w naszych szkołach prawo obywatelstwa. Ciekawsze lekcje, pogadanki, przemówienia, czy nawet audycje radiowe można nagrać na taśmę i korzystać z nich w każdej chwili. Tak np. robi Szkoła Podstawowa w Zabłudowie, pow. Białystok.

Fot. Cz. Górski



Uczestnicy Plenum ZG ZNP



Prezydium w czasie obrad — Zdjęcia: Cz. Górski

Plenum Zarządu Głównego ZNP

W ciągu dwu dni 3 i 4 kwietnia br. odbywały się w Warszawie obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego z udziałem prezesów okręgów ZNP. Tematem obrad były następujące sprawy: termin Krajowego Zjazdu Delegatów, udział ZNP w akcji SFBS, zarządzenia wykonawcze do ustawy z dnia 27.4.1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli, zatwierdzenie budżetu ZNP na rok 1960.

W obradach wzięli udział: marszałek Sejmu — Czesław Wycech, który jako przewodniczący Komitetu SFBS wygłosił referat, minister oświaty — Wacław Tułodziecki i zast. kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Henryk Grabowski.

Najwięcej uwagi, bo prawie cały pierwszy dzień obrad, poświęcono akcji budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie. Ten punkt porządku dziennego wywołał bardzo gorącą dyskusję.

KIEDY ODBĘDZIE SIĘ ZJAZD DELEGATÓW

Przesunięcie już po raz drugi terminu Walnego Zjazdu Delegatów spowodowane zostało przyczynami nie natury organizacyjno-technicznej lecz ściśle merytorycznej.

Zdecydowano, że tylko po to, by wysłuchać sprawozdania i dokonać wyboru nowego zarządu, nie należy obecnie zwoływać Walnego Zjazdu Delegatów, ponieważ w kilka miesięcy po nim trzeba byłoby zwoływać drugi (nadzwyczajny) Zjazd Delegatów. A Zjazd taki w jesieni musi się odbyć dla powzięcia ważnych decyzji i uchwał już nie o charakterze deklarowanym, ale uchwał dotyczących realizacji zatwierdzonego przez czynniki rządzące programu reformy szkolnej.

W tej chwili różne warianty reformy są jeszcze przedmiotem poważnych studiów, nie można bowiem pośpiesznie podejmować decyzji, których konsekwencje zaważą na losach naszego szkolnictwa na długie lata.

Związek Nauczycielstwa Polskiego już wyraził swoją opinię w sprawie reformy ustroju szkolnego. Zjazd Oświatowy przedstawił swoje projekty i postulaty. Tak samo Zjazd Oświaty Zawodowej i Rolniczej. Stanowisko Związku jest wyraźne i zdecydowane. Nie chodzi tu więc o dalszą dyskusję, chodzi o to, by Zjazd Delegatów ustosunkował się do sposobu realizacji reformy, ustalił formy i metody konkretnego działania, słowem, by dyskutował nad wprowadzeniem w życie reformy. I dlatego Zjazd został przesunięty do jesieni.

INWESTYCJE W CZŁOWIEKA

Marszałek Sejmu, Czesław Wycech, podał wyniki działalności Społecznego Funduszu Budowy Szkół za rok ubiegły oraz poinformował plenum o planie na lata 1960—1965.

Tysiąclecie historii naszego państwa — powiedział — oczcimy nie słowami lecz czynem. Budowa tysiąca szkół jest inwestycją w człowieka, od którego przecież zależy rozwój i postęp naszego życia we wszystkich dziedzinach. I dlatego taką wagę przywiązuje się do akcji budowy tysiąca szkół. Zadaniem tych szkół jest nie tylko stworzenie jak najlepszych warunków kształcenia i wychowywania młodego pokolenia. Czynne zaangażowanie się w realizację programu budowy szkół stać się może również szkołą wychowania społecznego i ideowo-politycznego młodzieży szkolnej i dorosłego społeczeństwa.

W roku ubiegłym do 31.XII zebrano 1 253 950 000 zł (miliard dwieście pięćdziesiąt trzy miliony dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych). W roku bieżącym do 31.III zebrano dodatkowo 150 mln zł, co w sumie daje około półtora miliarda zł. Wybudowano dotychczas 16 szkół-pomników, w budowie znajduje się ponad 200.

Charakteryzując wyniki zbiórki na SFBS w roku ubiegłym Cz. Wycech podkreślił, że dzieci i młodzież złożyły na ten cel 17 mln złotych. Były to pieniądze uzyskane ze sprzedaży makulatury, odpadków, za zebrane grzyby, jagody i zioła.

W referacie swoim zaznaczył wielką rolę nauczycielstwa w uświadamianiu społeczeństwa. Jeżeli plan SFBS został w ub. roku zrealizowany, to zawdzięczać należy m. in. przede wszystkim nauczycielstwu.

W imieniu Komitetu marszałek Wycech podziękował wszystkim nauczycielom i wyraził przekonanie, że w tej długofalowej akcji nie zabraknie ich nadal.

W dyskusji nad referatem zabierali głos koledzy: Szymankiewicz, Urbaniak, Rzeszótko, Wójtowicz, Koperski, Kirkicka, Suchański, Pawelczyk, Ochędalski, Kalisz, Rataj, Misiak, Balicki, Łukaszewicz, Szczerbicki, Galant, Cholewa, Janicki, Kupiec, Pyrak, Dusza, Toczek, Kozłowski i inni. Również zabierali głos minister oświaty Tułodziecki, dyr. Pokora i sekretarz generalny SFBS Wysocki.

Stwierdzono, że bardzo słaby udział w pracy SFBS biorą inne związki zawodowe. Zawodzą też często pracownicy rad narodowych, agro- i zootechnicy, pracownicy spółdzielni itp. Często jedynym działaczem na tym odcinku jest nauczyciel. Krytykowano wykonawstwo budynków szkolnych, podawano przykłady niedoceniania budowy internatów dla uczniów niektórych szkół zawodowych w miastach wojewódzkich, uskarżano się na brak materiałów budowlanych. Powierzchnia lokali przeznaczonych na kancelarię, pokój nauczycielski, bibliotekę itp. jest często niewystarczająca. Np. w jednej z nowybudowanych szkół przeznaczono 9 m kwadr. na bibliotekę liczącą 7 i pół tys. tomów, pokój o takiej powierzchni przeznaczono dla kilku organizacji szkolnych.

Jakie formy i metody pracy powinny stosować ogniwa związkowe ZNP współdziałające z komitetami SFBS?

Mówili o nich koledzy z Białegostoku, Kielc, Wrocławia, woj. warszawskiego i innych. W Białymstoku np. założono już 3 nauczycielskie cegielnie spółdzielcze produkujące materiał na budownictwo szkolne, w woj. kieleckim Zarząd Okręgu ZNP obsłużył — co dało bardzo dobre rezultaty — przeszło 90 dużych zebrań nienauczycielskich, na których referowano problemy budowy szkół Tysiąclecia, a w woj. wrocławskim Zarząd Okręgu przez wytrwałe, systematyczne oddziaływanie wciąga inne związki zawodowe do pracy na rzecz SFBS. W woj. warszawskim postanowiono zorganizować „niedziele" poświęcone zbiórkom na SFBS. Udział w nich weźmie nauczycielstwo całego województwa.

Sekretarz SFBS Wysocki podał do wiadomości, że we wszystkich powiatowych komitetach sekretarzami są prawie wyłącznie nauczyciele, którzy równie żywy udział biorą i w komitetach wojewódzkich.

Dyrektor Pokora informował, że na wsi należy budować tyle mieszkań nauczycielskich, ilu nauczycieli pracuje w danej szkole. Takie jest zalecenie Min. Oświaty. Dotychczas budowano tylko 5 izb bez względu na stopień organizacyjny szkoły. Inna sprawa w miastach — budownictwem mieszkaniowym objęte są wszystkie resorty i trudno jest mówić o jakimś odrębnym tylko dla nauczycieli.

Szczegółowo i wyczerpująco na wiele spraw odpowiedział minister oświaty: wskaźnik zmianowości, rozwój studiów nauczycielskich, budowa mieszkań nauczycielskich i inne. Omówił perspektywy w zakresie budownictwa szkolnego w następnym pięcioleciu zaznaczając, że wzrośnie ono w stosunku do lat 1960—1965 o 100%. Podkreślił, że wykonawstwo w terenie bardzo szwankuje. Nie zawsze tylko pieniądze decydują. Zwrócił się z apelem do plenum, by działacze związkowi zainteresowali się tą sprawą. Dobrze pod tym względem jest np. w Poznaniu — źle w Opolu.

Jeżeli chodzi o budownictwo mieszkań nauczycielskich, zależy to przede wszystkim od czynników miejscowych. Plany przesyłane z terenu do Min. Oświaty są opracowywane przez rady narodowe przy współudziale inspektora, kuratora, prezesa okręgu i trudno potem mówić o jakiejś zmianie. W terenie tkwi punkt ciężkości tego problemu. Budując szkoły na dzisiaj — powiedział minister — patrzeć należy w jutro, w przyszłość, by po kilku latach nie trzeba było dobudowywać nowych izb lub nawet całych obiektów. Konieczne jest zgodne działanie w tym zakresie władz szkolnych i związkowych. Skoncentrowanie środków finansowych i wykonawstwa w radach narodowych jest chyba słuszne, ale pod warunkiem, że zachowana zostanie ich ścisła współpraca z władzami szkolnymi, nauczycielstwem i Związkiem.

(Dokończenie na str. 4)

Śniła mu się dziś woda...

PISANIE o sprawach przykrych jest o wiele łatwiejsze od pisania o sprawach przyjemnych, o zjawiskach dodatnich. Trudniej jest pisać, ba, trudniej nawet często dostrzec zjawiska o charakterze pozytywnym, a cóż dopiero mówić o tzw. bohaterach pozytywnych. Tacy bohaterowie — to zazwyczaj ludzie bez krwi i kości, ludzie papierowi, Skrzetuscy w wydaniu kieszonkowym. Jakoś lepiej i z nerwem pisze się krytycznie, kiedy to uderza się w coś lub kogoś, ośmiesza, drwi lub kpinkuje. Wtedy nawet patos, kiedy indziej wywołujący złośliwy uśmiech, pasuje jak ulał.

O nauczycielach pisze się zazwyczaj albo wyłącznie źle, albo wyłącznie dobrze. Rzadko — jak to czyni „Współczesność" — i źle, i dobrze. Taki artykuł zasługuje na uwagę.

Bohdan Drozdowski w artykule „Przenikanie" tak właśnie (i źle, i dobrze) potraktował nauczyciela. I mimo zastrzeżenia z jego strony, że narazi się na zarzut uproszczania, uogólniania, krzywdzenia w ogóle zawodu nauczycielskiego, chociaż takiej intencji nie ma — nie udało mu się uniknąć tych zarzutów. Bo i nie mogło mu się udać.

Jego analiza i jego twierdzenia dotyczące studiów nauczycielskich są w zasadzie słuszne, jak również uwagi na temat autorytetu nauczyciela, dodatkowych prac, programu literatury w liceach, przeładowania klas, trudności przepytania wszystkich uczniów, wizytacji, limitu stopni niedostatecznych itp. itp. Z uwagami tymi warto się dokładnie zapoznać, przykłady podane przez autora skonfrontować w konkretnej szkole, przedyskutować bądź na radzie pedagogicznej, bądź na konferencji rejonowej, ważne jest bowiem nie tylko to, co sami nauczyciele wiedzą o szkole i o sobie, ale równie ważne są opinie spoza sfer nauczycielskich.

Woda brudna i czysta

Autor przytacza taki dyskurs:

Pierwsza nauczycielka: A wie pani, śniła mi się dziś woda.
Druga Nauczycielka: Brudna, czy czysta?
Pierwsza Nauczycielka: Czysta.
Druga Nauczycielka: A, jak czysta to dobrze...

Na tle tego dyskursu warto przytoczyć przykład podany przez autora: *„Uczeń, jeden z inteligentniejszych w klasie, pyta polonistę, co sądzić o Camusie i jego znakomitej książce „OBCY", którą właśnie przeczytał. Nic nie sądzić — nauczyciel, nie wiedział o istnieniu takiego pisarza i takiej książki. Nauczyciel, który cztery lata temu ukończył uniwersytet!"*

Nie wiadomo, z jakiej szkoły autor zaczerpnął wyżej podany przykład. Wydaje nam się, że źródło jego informacji zawierało wodę ani brudną, ani czystą. Mętną.

Nawet polonista, który cztery lata temu ukończył uniwersytet, może nie znać wszystkich dzieł Balzaka, Hemingwaya, Steibecka czy Camusa. Może czytał „Upadek", „Dżumę" lub jakąś inną, a akurat znakomitą książkę „Obcy" pominął. Może...

Przykład podany przez autora nie jest przekonywający i twierdzenie na podstawie tego przykładu, że pytania ucznia często przekraczają możliwości odpowiedzi ze strony nauczyciela — jest już nadto uogólniające.

Jeden „góral" albo dwa „górale"

„Łapówkarstwo nie jest już w tej chwili zjawiskiem sporadycznie występującym. Jest to zjawisko masowe". I to jest najcięższy i najboleśniejszy dla szkoły polskiej zarzut wysunięty przez B. Drozdowskiego. Zarzut niesłuszny, krzywdzący i bardzo lekkomyślny. Autor hojnie sypie przykładami: nauczyciel poprawi notę za 300 zł, sprawy stopni i poziomu szkoły załatwia się w restauracjach, zapitych nauczycieli po sutych uczt ach w knajpach odwozi się (przez rodziców) taksówkami do ich mieszkań, przy wódce załatwia się sprawy awansów i podwyżek, często jeden „góral" albo i dwa „górale" załatwiają sprawę stopni itd. itp.

Ciekawi jesteśmy, jak autor wyobraża sobie załatwienie sprawy awansu czy podwyżki w knajpie przy wódce. Awanse w zawodzie nauczycielskim są automatyczne i chociażby dlatego na ich przyspieszenie nie może wpłynąć postawienie wódki. Podwyżka zaś nie jest czymś odrębnym, jest ściśle związana z awansem. Podwyżkę można otrzymać na budowie, w redakcji, w fabryce, w hucie — ale w szkole? Coś tu nie pasuje. Czy przypadkowo autorowi nie wyśniła się zamiast wody wódka?

Są wprawdzie, zdaniem autora, nauczyciele nie biorący łapówek, ale rzadko się spotyka takiego „honorowego profesura". Na ogół jednak, jak twierdzi: „rodzice przychodzą i kupują nauczyciela".

Tak nisko i tak pogardliwie nikt dotychczas nie ocenił nauczyciela — a oceniano go z rozmaitych stron. I dlatego wracamy jeszcze raz do poruszonej na początku tej notatki myśli: jakoś lepiej i z nerwem pisze się krytycznie, kiedy uderza się w coś lub kogoś, ośmiesza, kpinkuje. Nawet wówczas, gdy nie ma się podstaw upoważniających do tego rodzaju uogólnień pod adresem nauczycielstwa. Bo chyba nie można wywodów autora traktować jako tylko przykładu czy nawet przykładów z kilku szkół, jeśli pisze, że „łapówkarstwo (w szkole) jest w tej chwili zjawiskiem masowym".

ST. BRZOZOWSKI

Sukces Łódzkiego Chóru ZNP

ŁÓDZKIE Towarzystwo Muzyczne wspólnie z Wydziałem Kultury zainaugurowało obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, organizując „Festiwal Pieśni Chóralnej w Pierwszym Roku Millennium".

W eliminacjach, które odbyły się w końcu marca br., wzięło udział: w grupie szkół podstawowych — 27 chórów, średnich — 15 chórów, dorosłych (związki zawodowe, stowarzyszenie śpiewacze) — 16 zespołów, w tym chór nauczycielski.

Festiwal wzbudził duże zainteresowanie w społeczeństwie łódzkim i w ciągu trzech dni trwania przeglądu chórów, sala teatralna Młodzieżowego Domu Kultury im. J. Tuwima ledwo mogła pomieścić słuchaczy.

Chociaż chór nauczycielski w ostatnich latach odniósł już wiele sukcesów (np. w Czechosłowacji w 1958 r., na licznych koncertach w zachodnich województwach, w Radio i Telewizji). Festiwal budził szczególnie zaciekawienie w naszym środowisku ze względu na możliwość porównania jego obecnego poziomu z poziomem pozostałych chórów, wśród których znajdowały się zespoły o długoletnich tradycjach. Nasz chór zaprezentował trzy utwory: „Na morzu" St. Kazuro, „Z tamtej strony rzeki" St. Wiechowicza, i „Wesołą śpiewkę" J. Krenza. Dobór utworów wartościowych muzycznie, artystyczne, interpretacje repertuaru, zostały przyjęte przez widownię burzliwymi oklaskami.

Komisja jurorów, po przeprowadzeniu analizy poziomu artystycznego chórów, przyznała nagrodę chórowi ZNP z Łodzi.

Wytrwała i systematyczna praca koleżanek i kolegów, mimo wielu obiektywnych przeszkód jak popołudniowe zajęcia, dojazdy z peryferii Łodzi itp., duże zasługi samorządu chóru z energiczną przewodniczącą kol. I. Żabicką na czele oraz uporczywy codzienny wysiłek dyrygenta prof. Czesława Salskiego, który łączy w jednej osobie rzadkie cechy doskonałego pedagoga i organizatora — wszystko to, złożyło się na zasłużony sukces.

Zarząd Okręgu, który troszczy się o warunki pracy chóru, może być dumny z jego dotychczasowych osiągnięć.

WITOLD CZARLICA
Łódź

Jak realizujemy zadania konkursowe

OGNISKO w Hajnówce jest już poważnie zaawansowane w pracy nad wykonywaniem zadań konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje". Powołani przez zarząd ogniska korespondent i fotoreporter systematycznie informują o przebiegu pracy.

Koledzy z Hajnówki zorganizowali już koleżeński wieczorek i konkurs recytatorski. Założona została również ilustrowana kronika ogniska. Na uwagę zasługuje ciekawy pomysł założenia fotogazetki ściennej, która na bieżąco informuje o wykonaniu poszczególnych zadań konkursowych.

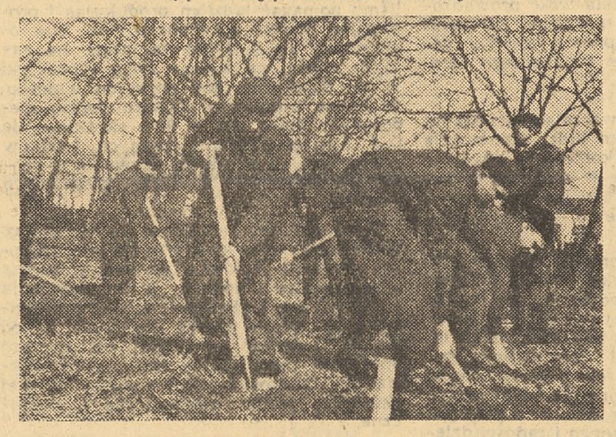
Jedną z poważniejszych prac, jaką podjęło (i rozpoczęło już realizację) ognisko — to zainicjowanie i przeprowadzenie z udziałem młodzieży szkolnej akcji zadrzewiania.

„Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Hajnówce, wchodząca w skład naszego ogniska — pisze kol. **M. Gołębiowski** — przystąpiła jako jedna z pierwszych do zakładania szkółki drzew: topoli i akacji, którymi zostanie zadrzewione nasze miasto. Ponadto zakładamy poletko pod uprawę drzew owocowych, krzewów agrestu, porzeczek, różnych odmian malin, truskawek oraz działkę roślin przemysłowych.

Podejmując tę pracę zwróciliśmy szczególną uwagę na jej moment wychowawczy. Na działce szkolnej uczniowie zasmakują w dbałości i trosce o stan naszej zieleni i lasów, poznają metody hodowli i sadzenia krzewów ogrodowych, które z kolei będą kultywować na swoim gospodarstwie".



Przed przystąpieniem do pracy na działce uczniowie ZSZ słuchają z uwagą wskazówek nauczyciela



Praca na poletku doświadczalnym ruszyła pełną parą
Foto: T. Breczko

Z życia ognisk

W Samborowie

OSTATNIA konferencja ogniska Samborowo, pow. Ostróda, poświęcona 15 rocznicy wyzwolenia Samborowa, przeznaczona była dla środowiska.

Konferencja rozpoczęła się referatem obrazującym przeszłość Warmii i Mazur ze szczególnym uwzględnieniem ziemi ostródzkiej. Referat ilustrowany był materiałami dotyczącymi przeszłości poszczególnych wiosek tamtejszego terenu.

Koledzy pracujący w środowisku podzielili się uwagami o kontaktach z ludnością na Warmii i Mazurach. W Reszkach, Samborowie i innych miejscowościach zamieszkuje ludność zarówno miejscowego pochodzenia, jak i napływowa, z różnych dzielnic Polski. Jednak — nie bez wpływu szkoły — społeczeństwo tamtejsze, a zwłaszcza młodzież, stanowi jednolitą grupę pod względem przynależności środowiskowej i narodowościowej. Każdy za rodzinną miejscowość uważa obecnie Warmię i Mazury, a nie miejscowość, z której pochodzi.

Takie wyniki były możliwe do osiągnięcia dzięki konsekwentnej, odpowiednio kierowanej, pracy wychowawczej w okresie całego 15-lecia w stosunku do młodzieży szkolnej oraz całego społeczeństwa. Już we wrześniu 1945 r. kol. Adamczyk, b. kierownik szkoły w Samborowie, zanotował w dzienniku lekcyjnym pierwszy temat: „Pogadanka o wspólnej mowie ojczystej". Ta myśl przenikała program dydaktyczny i naukowy przez całe 15 lat pracy szkoły.

Praca daje wyniki. W Reszkach porządkuje się drogę, buduje wodociągi miejskie. W Wirwajdach buduje się świetlicę gromadzką. Młodzież zorganizowała pracę kulturalno-oświatową — utworzono chór skupiający młodzież z **Lipowa, Reszek, Turznicy, Wirwajd, Balcewa.**

Ognisko przygotowało z okazji 15-lecia akademię dla ludności z okolicznych wiosek. Przybyło na nią ponad 500 osób. W krótkim referacie omówiono osiągnięcia Polski Ludowej ze szczególnym uwzględnieniem oświaty i kultury na przykładzie powiatu ostródzkiego i gromady Samborowo. Omówiono też plany oraz potrzeby w zakresie budownictwa szkolnego i udział wsi w zbiórkach SFBS.

W części artystycznej zespół nauczycielski, składający się ze wszystkich szkół ogniska Samborowo, wystawił szereg inscenizacji, które były ilustrowane utworami muzycznymi, nagranymi przez kolegów na taśmie magnetofonowej. Wystąpił również chór młodzieży z okolicznych wiosek, w którym wzięły udział koleżanki z poszczególnych szkół.

Wieczorem, po wspólnej kolacji, odbyła się zabawa taneczna, której przygrywał do tańca nauczycielski zespół instrumentalny ogniska Samborowo.

„Nasze ognisko dobrze pracuje"

W odpowiedzi na nadsyłane do redakcji pytania informujemy, iż w dalszym ciągu przyjmujemy zgłoszenia ognisk, które zdecydowały się wziąć udział w konkursie.

Jednocześnie prosimy, by ogniska nadsyłały wraz ze zgłoszeniami krótkie informacje o warunkach swojej pracy oraz, w miarę możliwości, jakie zadania podejmują się wykonać w czasie trwania konkursu.

Ostatnio otrzymaliśmy zgłoszenie do udziału w konkursie od następujących ognisk: **Szczecin** (Ognisko nr 47 przy Szkole nr 45); **Leżajsk; Barwice,** pow. Szczecinek; **Stalowa Wola** (Ognisko Nr 3); **Dęba k/Tarnobrzegu; Rudnik, pow. Nisko; Libiąż, pow. Chrzanów, Kamień, pow. Nisko; Grodzisko Górne, pow. Leżajsk; Ropczyce; Błażowa, pow. Rzeszów; Boguchwała, pow. Rzeszów; Głogów, pow. Rzeszów.**

„Ognisko"

PODTYTUŁ „biuletyn" nie odpowiada pod względem i treści, i formy zewnętrznej rzeczywistemu charakterowi „Ogniska" krakowskiego. Jest to dwumiesięcznik o estetycznej szacie graficznej, który ukazał się w nakładzie 3 tys. egzemplarzy.

Redakcja zapowiada: „Pismo nasze w swych założeniach jest pismem mającym pomagać naszym Kolegom przede wszystkim w podnoszeniu ich kwalifikacji i tym różnić się ono będzie od podobnego pisma wydawanego przez Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie w okresie międzywojennym".

Redakcja podkreśla, że nie chce dublować artykułów zamieszczanych w prasie centralnej, pragnie natomiast pomagać nauczycielom w pokonywaniu trudności związanych z regionalnymi cechami poszczególnych powiatów. Jest to specjalnie ważne obecnie, gdy wielu nauczycieli włącza się czynnie do prac mających na celu należyte przygotowanie woj. krakowskiego do zbliżającego się Tysiąclecia.

Pierwszy numer „Ogniska" przedstawia się interesująco. W dziale „Nauczanie i wychowanie" na uwagę zasługują artykuły: „Typowe trudności wychowawcze w klasie i w szkole na tle środowiska", „Niektóre problemy pojęcia laicyzacji", „O kulturę pedagogiczną rodziców". W dziale biograficznym zamieszczono informacje o książkach i artykułach z czasopism, traktujące o problemie dziecka trudnego. Dział ten jest związany z tematyką konferencji rejonowych. W następnych numerach ukazywać się będą dalsze zestawienia, które pomogą nauczycielowi w jego pracy zawodowej. Uważamy, że dział bibliograficzny może się stać jedną z najcenniejszych pozycji „Ogniska".

W listach do redakcji „Ogniska" koledzy domagają się, by w biuletynie znajdowały się także artykuły o życiu związkowym. „Niejedno ognisko ma się czym pochwalić, doświadczenia i osiągnięcia z jednego terenu można by przeszczepić na inny"...

Redakcja Ogniska zapoczątkowała ten dział i już w pierwszym numerze są artykuły i notatki o życiu związkowym. W następnych numerach redakcja obiecuje przedstawić pracę zarządów oddziałów powiatowych, miejskich, uczelnianych i Zarządu Okręgu, by w ten sposób „ściślej powiązać nasze ogniwa związkowe z nauczycielem oraz jego pracą w szkole".

Należy sądzić, że „Ognisko" krakowskie stanie się dla nauczycieli cennym sprzymierzeńcem, doradcą, informatorem, ożywi pracę ogniw związkowych i — jak to określił kol. Osiadacz — dostosuje się do specyfiki swego regionu.

Zespołowi redakcyjnemu „Ogniska" życzyć należy powodzenia w tych zamiarach. **(b)**

1200 lat Gniezna

Gniezno — kolebka Państwa Polskiego przygotowuje się w całej pełni do obchodów 1200-lecia swego istnienia. Obchody rozpoczynają się w bieżącym roku w dniu 21 lipca uroczystą sesją MRN i PRN. Z tej okazji zostanie zorganizowanych kilka wystaw, m. in. wystawa obrazująca historyczne dzieje miasta i dorobek 15-lecia oraz wystawa archeologiczna. Gniezno przystąpiło już do budowy „Osiedla Tysiąclecia" a w najbliższym czasie przystąpi do budowy szkoły Tysiąclecia. Z okazji uroczystości ustanowiona zostanie odznaka pamiątkowa „Działacz Gniezna".

(wjc)

UWAGA, KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Uczniowie klasy IX Szkoły dla Pracujących w osiedlu Konstantynowskie proszą o nawiązanie z nimi korespondencji kolegów z Polski uczących się i zamieszkałych w niedużym mieście. Można pisać w języku polskim. Adres RFSRR, Rostowskaja obłaść, pow. Konstantynowski. P. K. Mielnikow.

Szkolnictwo polskie w latach II wojny światowej

28 MARCA br. odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Historii Szkoły Polskiej w latach II wojny światowej, z udziałem prezesa ZNP kol. Wojeńskiego, przedstawiciela Ministerstwa Oświaty kol. Pokory oraz przybyłych z całego kraju delegatów poszczególnych podkomisji.

Ze złożonych na zebraniu sprawozdań wynika, że mimo trudności wynikających z samej specyfiki pracy — przygotowania do druku poszczególnych prac są już na ukończeniu. W związku z tym Komisja apeluje do zainteresowanych historią szkoły polskiej w czasie wojny, aby pośpieszyli się z nadsyłaniem uzupełnień. Dotyczy to szczególnie tajnego nauczania w kraju.

Kol. dr Stanisław Skrzeszewski poinformował, że prace na temat historii szkoły polskiej w czasie wojny w Związku Radzieckim zostały już zrecenzowane i będą oddane do druku najpóźniej w czerwcu br.

Kol. dr Tadeusz Pasierbiński omówił działalność Podkomisji Szkoły Polskiej na obczyźnie. Podkomisja ta rozpoczęła pracę od pozyskania korespondentów rozproszonych po całym świecie. Dzięki współpracy ponad 300 osób przystąpiono do opracowywania tematu z uwzględnieniem takich krajów jak Australia czy Liberia w Afryce.

Mniej było kłopotów z krajami bliższymi, toteż kol. Władysław Kowalczyk zdołał już oddać wydawnictwu gotową, zrecenzowaną monografię o szkole polskiej w Niemczech. Podobnie — jak stwierdził kol. dr Władysław Drobny ze Szczecina — opracowanie danych o szkole polskiej w Szwajcarii, poczynając od przedszkola a na studiach wyższych kończąc, jest na ukończeniu i wymaga nieznacznych tylko uzupełnień. Mgr Stasierski z Poznania powiadomił o dokończeniu swej pracy na temat szkoły polskiej na Węgrzech.

Podkomisja Obozów Jenieckich odda — jak poinformował kol. Mieczysław Piątkowski — w czerwcu br. „Naszej Księgami" 15 arkuszy druku. Opracowania w zakresie działalności w obozach koncentracyjnych i przymusowej pracy zostały objęte przez ZBoWiD.

Dr Jadwiga Zanowa i dr Włodysława Hoszowska omówiły sprawę opracowań na temat szkoły polskiej w Anglii i we Francji.

Według zapowiedzi kol. Heleny Kasperowiczowej i kol. Stanisława Dobranieckiego, opracowanie dotyczące tajnego nauczania na terenie m. st. Warszawy w latach 1939—1945 również jest na ukończeniu. Po oddaniu go do recenzji należy niezwłocznie przystąpić do opracowania zagadnień z terenu woj. warszawskiego. (Dotychczas ukazała się praca kol. Humięckiego o pow. mławskim w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym" 1959, Nr 1). Dlatego też Komisja apeluje do Kolegów z woj. warszawskiego o nadsyłanie uzupełnień do Biura Hist. Zw. przy ZG ZNP.

Przedstawiciel Komisji Krakowskiej, działającej przy tamtejszym Oddziale PAN, kol. Bronisław Chrzan, powiadomił o możliwości oddania do „Rocznika Pedagogicznego" 10 arkuszy druku. Opracowania z terenów niektórych powiatów są już na ukończeniu. Kol. Oskar Kotula złożył sprawozdanie z prac na terenie Śląska, zwłaszcza Cieszyńskiego.

Kierownictwo Biura Historycznego przy Zarządzie Głównym ZNP poinformowało zebranych o włączaniu się coraz większej liczby nauczycieli do prac badawczych nad przeszłością polskiego szkolnictwa i oświaty. Na terenie woj. poznańskiego powstały w każdym powiecie komisje historyczne do zbierania materiałów dotyczących nie tylko tajnego nauczania, ale w ogóle udziału nauczycielstwa w walkach wyzwoleńczych i akcji kulturalnej oraz działalności związkowej. Na wyróżnienie zasługuje np. kol. Henryk Ekowski, który przekazuje Biuru Historycznemu odpisy dokumentów z lat 1830, odtwarzających rolę i sytuację nauczyciela-Polaka w Wielkopolsce.

Podobna komisja powstała również w Łódzkiem oraz Białostockiem. Komisja w Białymstoku zebrała już materiały dotyczące szkół i to nie tylko z lat wojny 1939—1945 r. ale i wojny 1806—1807 r.

W ślad za okręgami idą i powiaty. Opracowania historii szkół własnych i sąsiednich podjęło się nauczycielstwo w Grójcu i Makowie Mazowieckim.

Warto zaznaczyć, że ten dział historii zaczyna interesować szerszy ogół społeczeństwa. Absolwenci wielu szkół sami występują z inicjatywą opracowania ich historii. Z taką inicjatywą wystąpili Radomiacy. Została ona podjęta przez kol. Kupca i Wierzchowskiego w Zarządzie Okręgu w Kielcach i Zarządzie Głównym w Warszawie. Rozpoczęto już konkretną pracę.

Wszystko to świadczy, że problem wzbogacenia nauki polskiej najdrobniejszymi przyczynkami z zakresu historii szkolnictwa i oświaty jest coraz bardziej przez nauczycielstwo doceniany.

WACŁAW POLKOWSKI

Sprawy lektorskie na płaszczyźnie związkowej

NA PORZĄDKU dziennym posiedzenia Komisji Środowiskowej Sekcji Szkół Wyższych w Krakowie, które odbyło się 25 lutego br., znalazły się, jako punkt główny, sprawy związane z pracą lektorów języków obcych w szkołach wyższych. Referat na ten temat wygłosił kol. mgr Jerzy Brzozoń, lektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie.

Jako czynnik najdotkliwiej odbijający się na pracy lektorów i jej wynikach prelegent wymienił sprawę podręczników, skryptów i innych pomocy do nauki języków obcych. Lektorzy nie mają z czego uczyć, bo albo przyjęte już przez wydawnictwa podręczniki czekają przez całe lata na ukazanie się, albo też skrypty, które już były w użyciu, nie mogą doczekać się wznowienia. Nie ma nawet dotychczas programu nauczania języków obcych w szkołach wyższych.

Drugim czynnikiem ujemnym jest nieuregulowana do tej pory sytuacja prawna lektorów. Wprawdzie ustawa o szkolnictwie wyższym, która ukazała się już w roku 1958, stwarza możliwości pozytywnego uregulowania tego problemu, ale nie ma ona jeszcze mocy prawnej właśnie w tych sprawach, brak bowiem do tej pory rozporządzenia wykonawczego. Wywołany tym stanem rzeczy niepokój wśród lektorów, zwłaszcza starszych, z powodu nieuregulowania spraw emerytalnych, działa niekorzystnie na wyniki ich pracy.

Niepokojący jest również przydział czasu na naukę języków obcych w szkołach wyższych. Wprawdzie w wyższych szkołach ekonomicznych może on być uważany za na ogół zadowalający, ale w innych typach szkół wynosi zaledwie 2 lata (120 godzin), a nawet półtora roku (90 godzin) i rok (60 godzin). W tych warunkach nie może być mowy o uzyskaniu wyników, które by należało osiągać, aby studentów przygotować przynajmniej do czytania literatury fachowej w obcych językach.

Z zawodem lektora, jak zresztą z każdym innym zawodem, łączy się zagadnienie podnoszenia kwalifikacji. Pod tym względem największą wartość przedstawiają wyjazdy za granicę do danego środowiska językowego. Przez wiele lat wszyscy inni mogli jechać za granicę, tylko nie lektorzy. Od mniej więcej dwu lat również i lektorów wysyła się za granicę, chociaż ciągle jeszcze w niewystarczającej ilości, przy czym razi uprzywilejowanie niektórych środowisk w kraju na niekorzyść wszystkich innych.

Na zakończenie prelegent postawił następujące wnioski:

1. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego powinno jak najszybciej zainteresować się lektorami, którzy wydali podręczniki, lub pomoce w formie skryptów. Najbardziej doświadczonym powinno zlecić w jak najkrótszym czasie opracowanie programów, a następnie podręczników do nauki języków obcych. Sprawy podręczników nie można pozostawić samej sobie, nie można spodziewać się, że rozwiązana ona będzie w drodze indywidualnych umów lektorów z wydawnictwami. Dlatego ministerstwo powinno akceptować i zlecać do druku te czy inne podręczniki i prace.

2. Należy spowodować, aby ministerstwo jak najszybciej ustaliło kryteria decydujące o trybie powoływania na stanowisko lektora oraz aby uregulowało sprawę zaopatrzenia emerytalnego lektorów.

3. Czas trwania nauki języków obcych w szkołach wyższych nie może być krótszy niż 2½ do 3 lat, przy wymiarze dwóch godzin tygodniowo.

4. Wyjazdy za granicę powinny być udostępnione szerszemu ogółowi lektorów. Ministerstwo powinno przy tym zapewnić lektorom z poszczególnych środowisk proporcjonalny udział w puli wyjazdów.

5. Kursy krajowe odegrają poważniejszą rolę w podnoszeniu kwalifikacji lektorów, jeśli będą miały jasno sprecyzowany program i cele oraz jeśli zapewni się ich ciągłość w tym sensie, by każdy następny kurs był kontynuacją a nie powtórzeniem poprzedniego. Próby traktowania tych kursów jako namiastki wyjazdów za granicę mogą doprowadzić tylko do upadku tej pożytecznej instytucji.

6. Niektórzy lektorzy znajdują się w trudnej sytuacji mieszkaniowej. Ponieważ w dotychczasowej praktyce przydzielania mieszkań lektorów nie zaliczono ani do nauczycieli, ani do naukowców, związek zawodowy powinien im zapewnić pewien udział w puli przydzielanych mieszkań.

*

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której uznano za słuszne i konieczne, aby wszcząć starania o jak najszybsze ukazanie się rozporządzenia wykonawczego ustawy o szkolnictwie wyższym do postanowień dotyczących lektorów oraz aby przy wnioskach do odznaczeń, przy przyznawaniu nagród pieniężnych uwzględniono również i lektorów.

Poza tym dyskusja objęła swym zasięgiem także inne sprawy, dotyczące zagadnienia nauki języków obcych w szkołach wyższych.

Prof. dr Zenon Klemensiewicz, przewodniczący Sekcji Szkół Wyższych ZNP, stwierdził, że dyskusja pozwoliła zaledwie zorientować się w tym trudnym i obszernym zagadnieniu i postawił wniosek, aby powołać niewielki komitet, który by się zajął dokładniejszą analizą tego zagadnienia, uwzględniając przede wszystkim funkcję nauki języków obcych w szkołach wyższych. Po przyjęciu tego wniosku wybrano do komitetu lektorów E. Biedrzyckiego, J. Brzozonia i A. Nikla, polecając im wykonanie powierzonego zadania do końca kwietnia br.

A. NIKIEL
Kraków

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Henryka Miłkowska — Dworszowice Pak, pow. Pajęczno. Prezydium GRN ma obowiązek opłacać w całości czynsz za mieszkanie nauczycielki, której mąż pracuje w innym zawodzie lub nie pracuje wcale. W sprawie tej należy wnieść zażalenie do prez. PRN a jeśli to nie odniesie skutku — do prez. WRN, przy czym należy zażądać pomocy w pierwszym przypadku Zarządu Oddziału Powiatowego, a w drugim przypadku Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kol. Jadwiga Kaesmarczyk — Pniewo, pow. Pułtusk. W myśl art. 13 ust. 2 ustawy z dnia 4 lutego 1949 r. o podatku od wynagrodzeń (Dz. U. Nr 7 poz. 41) podatnik-kobieta mająca na swoim utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci korzysta z 50 proc. ulgi w podatku od wynagrodzeń, a mająca na swym utrzymaniu więcej niż czworo dzieci jest zwolniona od podatku od wynagrodzeń całkowicie.

Ob. Wincenty Jastrzębski — Andrychów, pow. Wadowice. Brak miejsca w nowych książeczkach ubezpieczeniowych na wpisanie zaliczonych okresów pracy i służby wojskowej nie stanowi przeszkody do wpisania zaliczonych okresów. W przypadku odmowy wpisania tych okresów przez pracodawcę, radzimy wnieść zażalenie do Wojewódzkiego Zarządu Ubezpieczeń przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych, a w razie odmowy — dalsze zażalenie do Zarządu Ubezpieczeń przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych.

Zarządy ognisk w pow. garwolińskim i wałbrzyskim. Konkurs „Nasze Ognisko dobrze pracuje" ogłoszony był przez Zarząd Główny ZNP nie przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego". Zgłaszanie udziału w konkursie jest jeszcze aktualne, tym bardziej że, jak nas informujecie, niektóre z zadań konkursowych już są przez Was realizowane. Zgłoszenie przyślijcie wprost do redakcji naszego pisma.

Nauczyciele z pow. Gorlice. 1. Prezydium Gr. Rady Narodowej nie ma prawa przekwaterować nauczycielki z jej mieszkania służbowego w miejscowości, w której publiczna gospodarka lokalami nie obowiązuje. 2. W miejscowościach nie objętych publiczną gospodarką lokalami nie obowiązują przepisy o normach zaludnienia mieszkań. W przypadku podjęcia kroków przez Prezydium GRN w celu przekwaterowania nauczyciela, radzimy zwrócić się o pomoc i energiczną interwencję do Zarządu Oddziału lub, jeśli zajdzie potrzeba, również do Zarządu Okręgu ZNP.

GS. powiat łukowski. Owszem czytaliśmy w „Polityce" nr 14 list K. F. Olszanowskich z Odolanowa. Zgadzamy się z Wami, że list budzi niesmak. Nie rozumiecie, dlaczego K. F. Olszanowscy próbują za pośrednictwem „Polityki" mobilizować ZNP do podjęcia jakiś kroków w celu umożliwienia kupna telewizora przez każdego nauczyciela. My również nie rozumiemy. Tym bardziej, iż K. F. Olszanowscy piszą, że: „nauczyciel przy swoich zarobkach nie jest w stanie kupić telewizora bez poważnego zachwiania swojego budżetu rodzinnego". Nie tylko nauczyciel nie może zakupić telewizora. Więc jaki wniosek? Piszecie, że byłoby prościej, gdyby K. F. O. zwrócili się bezpośrednio do ZNP. To już sprawa powiedzmy... no... gustu.

Kronika Związkowa

▲ *Zarząd Główny ZNP odwiedziła niedawno grupa wychowawczyń przedszkoli powiatu brzeskiego. Przybyły one do Warszawy w nagrodę za uzyskanie pierwszego miejsca w zorganizowanym przez Zarząd Okręgu Opolskiego konkursie na prenumeratę prasy pedagogicznej. W rozmowie z wiceprezesem Osiadaczem i sekretarzem Kowalczykiem poruszyły tematy zawodowe i związkowe oraz przedyskutowały z przedstawicielami „Wychowanie w Przedszkolu" i „Głosu Nauczycielskiego" problematykę poruszaną na łamach tych pism.*

▲ *Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Puławach zorganizował w marcu 2-dniową konferencję dla przewodniczących konferencji rejonowych. Na program złożyły się: udział w charakterze obserwatorów w konferencji rejonowej Ogniska Puławy; dokonanie oceny tej konferencji; przedyskutowanie zmian w systemie doskonalenia nauczycieli oraz wytyczne do dalszej pracy. W konferencji wzięli udział pracownicy pedagogiczni Inspektoratu Oświaty w Puławach.*

▲ *Z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP w Pleszewie powstało przy pleszewskim Państwowym Domu Rencistów Koło Sekcji Nauczycieli Emerytów. Przewodniczącą została kol. J. Diakon. W czasie zebrania organizacyjnego omówiono sprawy: składki związkowe; udostępnienie wczasów leczniczych i wypoczynkowych; kontakty z nauczycielami; uczestnictwo w spotkaniach w klubie nauczycielskim; przynależność do Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej; zapomogi itp.*

▲ *Ognisko ZNP Wieluń-Podgrodzie zorganizowało ostatnio ciekawą konferencję rejonową poświęconą problematyce regionalizmu w nauczaniu historii. Do udanych należała również konferencja rejonowa w Makrsku, pow. Wieluń. Tematem jej był problem dzieci trudnych. W konferencji tej wzięli udział uczniowie ostatnich klas Liceum Pedagogicznego w Wieluniu. Na zakończenie uczestnicy obejrzeli spektakl pt. „Obca przy własnym ognisku" Dołęgi-Mostowicza w wykonaniu komitetu rodzicielskiego i młodzieży.*

▲ *Wśród istniejących przy ogniskach ZNP sekcji emerytów wyróżnia się bardzo ożywioną działalnością sekcja przy Zarządzie Okręgu ZNP w Szczecinie. Przewodniczącą jej jest kol. Brzezińska. Ostatnio sekcja zorganizowała dla kol. emerytów spotkanie z okazji Dnia Kobiet. W miłym nastroju upłynął wieczór urozmaicony występami artystycznymi: grą na fortepianie, na skrzypcach i deklamacjami. Koleżanki emerytki otrzymały kwiaty i nagrody pieniężne. Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele Zarządu Okręgu ZNP, Kuratorium oraz nauczyciele.*

▲ *Zarząd Oddziału Miejskiego ZNP w Gdyni zorganizował z okazji Dnia Kobiet spotkanie z koleżankami emerytkami w klubie Oddziału. Koleżanki otrzymały upominki książkowe. W części artystycznej wystąpiła młodzież z Ogniwa Muzycznego i szkół podstawowych nr 19 i nr. 2.*

▲ *W Studium Nauczycielskim w Toruniu odbyło się ostatnio spotkanie nauczycieli, wykładowców i słuchaczy SN z autorką „Dymy nad Birkenau" — Seweryną Szmaglewską. W bezpośredniej, serdecznej rozmowie autorka podzieliła się uwagami na temat swej pracy. Zasadniczy wniosek, jaki wypłynął z dyskusji, to konieczność uświadamiania młodzieży okrucieństwa wojny.*

KRONIKARZ

Sztuka — niezbędny środek wychowania

KOMITET Nauk Pedagogicznych PAN zorganizował w dniu 24 października 1958 r. konferencję naukową poświęconą problematyce wychowania estetycznego. Prof. Bogdan Nawroczyński wygłosił na niej referat „O wychowaniu estetycznym". Nad problematyką wysuniętą w referacie wywiązała się dyskusja, w której zabrali głos profesorowie: Bogdan Suchodolski, Stefan Szuman, Kazimierz Sośnicki, T. Tomaszewski, docenci; M. Pęcherski i W. Szczerba, W. Babinicz i mgr A. Chmielewska. Prezes dr T. Wojeński zwrócił uwagę dyskutantów na rolę szkoły w wychowaniu estetycznym.

Dnia 15 czerwca 1959 r. odbyła się druga tego rodzaju konferencja. Referatu prof. Szumana „O udostępnianiu, uprzystępnianiu i upowszechnianiu sztuki" wysłuchali tym razem nie tylko członkowie Komitetu, ale i zaproszeni goście z Ministerstwa Oświaty, Związku Nauczycielstwa Polskiego, świata sztuki i teatru. Cały materiał z narad uprzystępnił „Ruch Pedagogiczny" w nrze 2 z 1959 r., informując również, że ZNP przystępuje do zorganizowania Komisji Wychowania Estetycznego w ramach prac przygotowawczych do Kongresu Pedagogicznego i że przewodnictwo tej komisji objął prof. Szuman.

Wreszcie trzecim etapem pracy Zarządu Głównego ZNP było zwołanie w dniu 18 marca br. konferencji Komisji Wychowania Estetycznego. Przewodniczył jej dr T. Wojeński, referat pt. „Zagadnienie wychowania estetycznego" wygłosił prof. dr S. Szuman, uczestnikami konferencji byli przeważnie nauczyciele wszystkich kategorii szkół ogólnokształcących i zawodowych.

Powołanie Komisji Wychowania Estetycznego przez Zarząd Główny ZNP powitano z dużym zadowoleniem. Problem kształtowania osobowości młodzieży poprzez wychowanie estetyczne jest chyba jednym z trudniejszych zagadnień pedagogicznych zarówno z uwagi na bogactwo treści zawartych w tym pojęciu, jak i rozmaitość form realizacji. Podkreślił to dr Teofil Wojeński otwierając zebranie organizacyjne Komisji. Stwierdził on również, że podniesienie poziomu kultury uczuciowej młodzieży należy do tych postulatów, których spełnienie jest warunkiem wychowania pełnowartościowego człowieka. Obecny stan tej dziedziny pedagogiki budzi głęboki niepokój. Nauczyciele rozumieją ważkość zagadnienia. Mimo to w dyskusjach dotyczących form jego realizacji zawężają na ogół swoje postulaty prawie wyłącznie do podwyższenia wymiaru godzin tego czy innego przedmiotu, bądź wprowadzenia historii sztuki, jako nowego przedmiotu do programów szkolnych. Można by sądzić, że uważają to za wystarczające rozwiązanie problemu. Tymczasem sprawę należałoby rozpatrywać w aspekcie o wiele szerszym — z punktu widzenia elementów estetyki każdego przedmiotu, szkoły jako całości, a także jej oddziaływania na środowisko. Należy dokonać racjonalnego doboru treści programowych, przemyśleć sposoby pracy poza godzinami szkolnymi, znaleźć właściwy język, który pozwoliłby na porozumienie się z młodzieżą na płaszczyźnie sztuki i piękna. Nie można również pominąć zasadniczego zagadnienia — nauka i sztuka muszą służyć życiu.

Prof. Szuman omawiał wnikliwie zadania, środki i metody wychowania estetycznego.

Inne zadania ma wychowanie artystyczne, które kształci zawodowca, inne wychowanie estetyczne, które uczy kontaktu ze sztuką, umiejętności wypowiadania się językiem sztuki i kształtuje osobowość wychowanka. Musimy sobie zdawać dokładnie sprawę: kto wychowuje, kogo wychowuje, po co, jak wychowuje i z jakim skutkiem przeobraża wychowanka.

Kształtowanie estetycznej kultury powinno się zacząć wcześnie. Dziecko jest na oddziaływanie estetyczne bardzo wrażliwe. Musimy dbać o to, aby tej wrażliwości nie zatracić, lecz ją umiejętnie rozwijać i doskonalić. Trzeba ułatwić kontakty ze sztuką i kształtować zapotrzebowanie na nią. Trzeba wychować dojrzałe uczestnictwo w wartościach kulturalnych. Przywiązać wagę do systematycznego zapoznania młodzieży z dziełami sztuki. Unikać jednak trzeba przedwczesnego narzucania gotowych form z zewnątrz, z uwagi na własną wyobraźnię dziecka, którą należy uszanować i pomagać w jej swobodnym, jakkolwiek pokierowanym rozwoju. Problem wychowania człowieka przez sztukę wymaga od nas, wychowawców, wiedzy, umiejętności i uzdolnień. Oddziaływanie wychowawcze w zakresie wychowania estetycznego dokonuje się przez udostępnienie, uprzystępnianie i upowszechnianie sztuki. Pomijanie czynnika estetycznego w wychowaniu dzieci i młodzieży wyrządza im nie mniejszą krzywdę niż zaniedbywanie w zakresie wychowania umysłowego czy moralnego.

Prof. Szuman poświęcił wiele uwagi kształceniu wychowawców. Wychowanie estetyczne powinno znaleźć miejsce przede wszystkim w zakładach kształcenia nauczycieli, wyższych szkołach pedagogicznych i uniwersytetach.

Osobista kultura, uwrażliwienie na sztukę, pełne ukształtowanie osobowości — oto cechy wychowawcy estetycznego. Nurt wychowania estetycznego przepływać powinien nie tylko na lekcjach literatury, śpiewu czy rysunku. Może on aktualizować się jako element i współczynnik na godzinach każdego przedmiotu nauczania. Wnikliwe, częste i właściwe obcowanie ze sztuką wytworzy typ nauczyciela — estety, zamiłowanego w sztuce, który potrafi wielkie wartości i dary sztuki przekazywać młodzieży.

Referat prof. Szumana wywołał ożywioną dyskusję. Mówiono o zainteresowaniach artystycznych młodzieży, o teatrze zawodowym i szkolnym, o hierarchii celów nauczania, o współdziałaniu rozmaitych elementów sztuki, o trudnościach programowych, wyposażeniu szkół, stosunku władz szkolnych do wychowania estetycznego, o kierunkach wychowania i sposobach podnoszenia przygotowania estetycznego zarówno samych wychowawców, jak ich wychowanków. Przewodniczącym Komisji wybrany został prof. Stefan Szuman, jego zastępcą dr Stefan Papee, seketarzem kol. Miron Krawczyk.

Utworzono cztery podkomisje: literatury pięknej, teatru i filmu, muzyczną i plastyczną.

Zadaniem podkomisji będzie przygotowanie referatów i dyskusji na Kongres Pedagogiczny oraz podjęcie prac programowych i organizacyjnych Komisji Wychowania Estetycznego, która i po Kongresie będzie miała liczne i ważne zadania wychowawcze.

Dr STEFAN PAPEE

Z konferencji poświęconej wychowaniu muzycznemu

Mniej ogólnie – bardziej praktycznie

JAKKOLWIEK w wychowaniu estetycznym główną rolę odgrywa osobowość nauczyciela, jego głęboka kultura, to jednak niemniej ważna jest posiadana przez niego wiedza, umiejętności zawodowe, doświadczenie. A zwłaszcza tego ostatniego wielu nauczycielom brak, wielu boryka się z trudnościami repertuarowymi, narzeka na brak instrumentów, wielu odczuwa potrzebę pogłębienia swoich wiadomości, potrzebę spotkań z bardziej doświadczonymi kolegami-muzykami, od których mogliby się czegoś nauczyć.

Doceniając potrzebę takich spotkań Kuratorium Warszawskie, które nie ogranicza się do zaopatrywania zespołów w instrumenty muzyczne i udzielania im finansowej pomocy, od kilku lat już prowadzi w swoim województwie stałą akcję doskonalenia nauczycieli. Co roku organizuje kursy wakacyjne oraz krótkie jednodniowe spotkania w czasie trwania roku szkolnego. Być może, że właśnie tej stałej niesłabnącej trosce o nauczyciela, o losy stworzonego przez niego zespołu, temu ciągłemu podsycaniu gasnącej nieraz energii, słowem tym właśnie ożywiającym zastrzykom ze strony Kuratorium w osobie jej przedstawiciela, wizytatora Romana Kowalczyka — zawdzięcza województwo warszawskie swoje przodujące miejsce w kraju, jeśli chodzi o liczbę i poziom młodzieżowych zespołów artystycznych.

W końcu marca br. odbyło się w Siedlcach jedno z takich jednodniowych spotkań. W konferencji, obok kierowników DKD i M, instruktorów i nauczycieli prowadzących zespoły muzyczne i śpiewacze oraz podinspektorów szkolnych koordynujących zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne w poszczególnych powiatach, uczestniczyli: kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego — Klimaszewski, wizytator Min. Oświaty — Milewiczowa oraz inspektor oświaty — Bylicki. Referat „Wychowawcze znaczenie zespołów dziecięcych w szkołach i placówkach wychowania pozaszkolnego" oraz „Moje doświadczenia i osiągnięcia na tym odcinku" — wygłosił kol. Roman Chomik, nauczyciel Liceum Pedagogicznego w Pułtusku, twórca pięknego zespołu pieśni i tańca „Zielone Kurpie".

Ciekawsza była druga część referatu poświęcona doświadczeniom i osiągnięciom dydaktyczno - wychowawczym pracy z młodzieżą. Kol. Chomik cofa się o dwa lata wstecz, kiedy organizował swój zespół pieśni i tańca. Mówi o tym, jak wspólnie z młodzieżą zbierał zapomniane a piękne stare pieśni kurpiowskie, sam je zapisywał i opracowywał. Wiele jest takich „umierających" pieśni we wszystkich regionach kraju i warto byłoby je wskrzesić. Nauczyciel zyskałby bogatszy repertuar, na którego ubóstwo ciągle słyszy się skargi.

Referent podkreślił ogromne znaczenie wychowawcze zespołu. Trudności ze zdobyciem funduszów na uzupełnienie brakujących strojów skłoniły młodzież do założenia książeczek SKO i systematycznego oszczędzania. Młodzież poznała wiele miast i pięknych zakątków kraju, zetknęła się z kulturą ludową u samego jej źródła, nauczyła się systematyczności i wytrwałości w pracy. Uczniowie, uczestnicy zespołu, niemal wszyscy odznaczają się dobrymi wynikami w nauce. Widać, że radosna, twórcza praca wyzwala w nich wartości dodatnie, kształtuje pozytywny stosunek do życia i nauki.

Następnym punktem programu był występ zespołu muzycznego DK i M w Siedlcach pod kierownictwem twórcy zespołu kol. Tarnowskiego. Występ był udany i na pewno podobał się wszystkim bez wyjątku, niemniej zajął wiele cennego czasu i, co potem podkreślano w dyskusji, oprócz niewątpliwie silnych przeżyć natury artystycznej nie dał słuchaczom żadnych praktycznych wskazówek. Zamiast z góry przygotowanego popisu woleliby uczestniczyć w normalnych zajęciach z młodzieżą, co pozwoliłoby im poznać formy i metody pracy kolegi i porównać je ze stosowanymi przez siebie. Pokazanie samych oszałamiająco nawet wspaniałych wyników może podziałać deprymująco zwłaszcza na nauczyciela ze wsi, który nie rozporządza ani tak dobrym materiałem głosowym, ani tyloma instrumentami i stąd ambicje jego nie sięgają tak wysoko. W zakresie swoich skromnych możliwości pragnie jednak rozwijać kulturę muzyczną traktując często tę pracę m. in. jako skuteczną formę nawiązania kontaktu ze środowiskiem. Ten nauczyciel pragnąłby z konferencji wynieść coś więcej ponad to, co mu tu zaofiarowano, chciałby otrzymać jakieś nowe materiały repertuarowe, pragnąłby nawet wysłuchać referatu, ale nie takiego, który by przekonywał go o wychowawczej roli kultury muzycznej, o czym jest przecież głęboko przekonany, ale referatu mniej ogólnego, a bardziej kładącego nacisk na pogłębienie praktycznych umiejętności i w szerszym stopniu upowszechniającego doświadczenia starszych kolegów.

Dyskusja ograniczona czasem nie zdołała wydobyć wszystkich nurtujących nauczycieli problemów. Z ciekawszych wypowiedzi na uwagę zasługuje głos wskazujący potrzebę nie tylko wydania nowych opracowań repertuarowych ale i wspólnego praktycznego przygotowania z uczestnikami przynajmniej jednej pieśni. Te i podobne wypowiedzi pozwalają wysnuć wniosek, że nauczyciele, jakkolwiek doceniają pożytek podobnych spotkań, to jednak pragnęliby więcej z nich wynieść, że dotychczasowa forma, w której referat i koncert pochłaniają lwią część czasu, nie najlepiej im odpowiada. Warto byłoby zatem wprowadzić tu jakieś zmiany, tak przygotować konferencję, by przekształciła się w robocze seminarium, z którego nauczyciel wyjeżdżałby bogatszy o nowy zasób wiedzy praktycznej. Nawet jednodniowe spotkanie może dać wiele, jeśli będzie przed tym dobrze przemyślane i starannie przygotowane.

DANUTA SOKOLNICKA

Dyskutujemy o filmie szkolnym i oświatowym

W PRACY z filmem szkolnym jest na pewno wiele możliwości jeszcze w pełni nie wykorzystanych. Trzeba wprawdzie przyznać, że w stosunku do lat ubiegłych poczyniono kolosalny krok naprzód w kierunku poprawy tego odcinka pracy, ale wiele jeszcze jest niedociągnięć i obiektywnych trudności.

Film na pewno przestał już być „kinem" w szkole. Zdecydowanie stał się pomocą naukową. Wprawdzie korzystanie z niej wymaga dodatkowej pracy zarówno organizacyjnej jak i pedagogicznej, jednak jest to pomoc ceniona przez pedagogów i lubiana przez młodzież, ponieważ jest łatwo przyswajalna i operuje nieograniczonymi możliwościami, jest wciąż atrakcyjna.

Istnieje coraz więcej szkół, w których bardzo sprawnie przebiega organizacja wyświetlania filmów programowych, a na lekcjach z filmem tak jak i na innych panuje wzorowy porządek w klasach. Kinooperatorzy oddziałów Centrali Rozpowszechniania Filmów Oświatowych stają się tam uczestnikami ciekawych, pięknych lekcji, o których z uznaniem mówią następnie na swych roboczych naradach.

Coraz częściej pedagodzy odwiedzają poradnię i wypożyczalnię filmów oświatowych, dobierając sobie w miarę potrzeby odpowiednie taśmy. A jest w czym wybierać. Szkolnych tytułów mamy już 380, zaś oświatowych 1 100, przy czym po kilkaset kopii każdego tytułu. W przygotowywaniu lekcji z filmem pomagają nauczycielom wydane ostatnio przez Ministerstwo Oświaty instrukcje do filmów oraz programy, streszczenia, katalogi i biuletyn „Nowy Film Oświatowy", wydawane co miesiąc przez Oddział Centr. Rozpowszechniania Filmów Oświatowych. W szkołach pojawia się coraz więcej projektorów. Posiadają je już wszystkie szkoły województwa katowickiego, zaopatruje się w nie w poważnym stopniu województwo bydgoskie. W Warszawie i województwie warszawskim w stosunku do lat ubiegłych liczba ich wzrosła w trójnasób.

Akcja szkolenia nauczycieli w praktycznej obsłudze projektorów filmowych wąskotaśmowych, zapoczątkowana przez Oddział Warszawski CRFO, w porozumieniu z Kuratorium Okręgu Szkolnego Stołecznego i Wojewódzkiego, stała się na tym terenie systemem i rozszerzyła się na inne województwa. Kursy tego rodzaju organizowane są już w Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi, Gdańsku.

Coraz częściej film trafiać zaczyna na zajęcia pozalekcyjne, na godziny wychowawcze, stając się podstawą do ciekawych pogadanek o obowiązku, o pracy, o poszanowaniu prawa, o przyjaźni i wzajemnej pomocy, o perspektywach stojących przed młodzieżą.

Film towarzyszy nauczycielowi i w innej jego pracy. Na zorganizowanej niedawno przez dzielnicę Śródmieście w Warszawie konferencji nauczycielskiej poświęconej sprawom wychowania młodzieży, odpowiednio dobrane tematycznie filmy były ilustracją słów głoszących, że „nie ma dzieci złych, są tylko dzieci źle wychowane lub trudne". Treść wyświetlanych filmów wyjaśniała, dlaczego dzieci stają się trudne.

Poprzez komitety rodzicielskie, poprzez uniwersytety dla rodziców i różne organizacje — film trafia także i do rodziców stając się pomocą w wychowaniu dziecka. Jakże często ukazuje nam znane z własnego życia sytuacje, metody wychowawcze, błędy i nieostrożności popełniane wobec dzieci.

Można już chyba powiedzieć, że korzystamy z filmu szkolnego i oświatowego na codzień i to jest niewątpliwe i bardzo poważne osiągnięcie. Umiemy się już filmem posługiwać, to niewątpliwe, ale czy w pełni z niego korzystamy? Nie. Osiągnięcia nie mogą nam przesłaniać niedomogów.

Dla wyświetlania filmów szkolnych używa się wbrew przepisom jeszcze pomieszczeń najmniej do tego celu odpowiednich, jak sale gimnastyczne, jadalnie lub wręcz korytarze szkolne, z pominięciem pracowni przedmiotowych czy po prostu klas, które oczywiście poza salami projekcyjnymi specjalnie dla tych potrzeb zaadaptowanymi, są najodpowiedniejsze.

Łączenie klas o różnym poziomie dzieci, np. I z II czy III z IV nie jest słuszne nawet wówczas, gdy film zgodnie z programem przydatny jest dla obydwóch tych klas. Łączenie zaś kilku klas równoległych powoduje nagromadzenie dużej liczby dzieci jednocześnie oglądających film, co psuje warunki odbioru, nie stwarza właściwej atmosfery pracy.

Brak objaśnień filmu przez nauczyciela — jest powodem niepełnej przydatności, a czasem wręcz całkowitej nieprzydatności filmu na lekcji, pomimo jego programowego przystosowania. Żądanie zaś od kinooperatorów wyświetlania dwóch lub trzech tytułów filmowych na jednej godzinie lekcyjnej jest wręcz nieporozumieniem, a takie wypadki, niestety, jeszcze się zdarzają.

Wizytacje w szkołach bywają czasem podstawą dyskretnego i skrzętnego odkładania projekcji na inny okres, co powoduje, że wizytującym brak podstaw do oceny tego rodzaju pomocy naukowej. No, a sprawa wykorzystywania projektorów, jako źródeł dochodu z całkowitym czasem pominięciem jego podstawowej roli, już całkiem nie wymaga komentarzy. Frekwencja na kursach kinooperatorskich dla nauczycieli wciąż jeszcze jest zbyt mała, a przecież aby szkoła mogła rzeczywiście w pełni z filmu korzystać, musi mieć przeszkolonych kilku nauczycieli.

Tych spraw zapewne nie da się uregulować od razu. Trudności powodujące wspomniane niedociągnięcia usuwać trzeba będzie powoli, systematycznie, jedne są łatwiejsze do przezwyciężenia, inne trudniejsze. Aby można je jednak było skutecznie rozwiązywać, trzeba je systematycznie analizować i sygnalizować władzom oświatowym. Dlatego też m. in. przy Oddziale Warszawskim Centrali Rozpowszechniania Filmów Oświatowych powstał komitet upowszechniania filmu szkolnego i oświatowego na terenie Warszawy. Komitet po przedyskutowaniu spraw wyżej wspomnianych — przygotował wnioski, które w najbliższym czasie przedstawi kuratorowi Okręgu Szkolnego.

ZORIKA PAWŁOWICZ

Polskie Towarzystwo do Walki z Kalectwem

POWSTAŁE niedawno Polskie Towarzystwo do Walki z Kalectwem będzie pomagało państwu w organizowaniu i prowadzeniu różnorodnych form walki z kalectwem i jego skutkami.

Towarzystwo to obejmie swoją działalnością zarówno dziedzinę rehabilitacji zawodowej, tj. problemy związane z przygotowaniem do pracy i zatrudnieniem inwalidów, jak sprawy opieki i pomocy społecznej dla osób kalekich (dorosłych i dzieci) oraz dziedzinę profilaktyki — zapobiegania powstawaniu i pogłębianiu się kalectwa.

Do zadań Towarzystwa należeć będzie między innymi: organizowanie akcji wydawniczej, odczytowej, wystawowej (również i realizacja filmów popularnonaukowych poświęconych walce z kalectwem), prowadzenie kursów i wykładów doskonalących pracę w dziedzinie rehabilitacji inwalidów, przygotowywanie kadr do pracy społecznej w Towarzystwie.

Towarzystwo pomagać będzie również w już podjętych akcjach, których celem jest zapobieganie wypadkom, ciężkim schorzeniom i kalectwu. PTWK będzie organizować posiedzenia i zjazdy naukowe.

Rozwijając swą działalność Polskie Towarzystwo do Walki z Kalectwem nawiązało współpracę z centralnymi organami władzy, radami narodowymi, organizacjami politycznymi i społecznymi, ze związkami zawodowymi, zakładami pracy, instytucjami i towarzystwami naukowo-badawczymi związanymi z rehabilitacją, szkołami specjalnymi oraz instytucjami leczniczymi.

Towarzystwo włącza się również w międzynarodową działalność na polu rehabilitacji i opieki nad inwalidami współpracując z rożnymi organizacjami, m. in. z Międzynarodowym Towarzystwem Rabilitacji Kalek.

Dr A. HULEK

KALISZ W ROKU JUBILEUSZOWYM

W związku z obchodami 1800-lecia Kalisza i Tysiąclecia Państwa Polskiego odbędzie się w Kaliszu wiele sesji naukowych i zjazdów. Jedną z nich będzie sesja poświęcona ruchowi rewolucyjnemu w okresie od 1905 do 1939 roku. Kalisz w okresie międzywojennym zyskał miano „Czerwonego Kalisza".

Specjalnie wybrany Komitet przystąpił do zebrania dokumentów dotyczących działalności rewolucyjnej na ziemi kaliskiej, będących jeszcze w posiadaniu osób prywatnych, bądź znajdujących się w archiwach różnych instytucji, jak również zebrania i spisania wspomnień żyjących uczestników i świadków poszczególnych wydarzeń.

(wjc)

List do redakcji

Droga Redakcjo!

Pragnąłbym tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie pracownikom PGR oraz rolnikom ze wsi Obora za pomoc, jaką bezinteresownie udzielili szkole. W lutym br. jeden z nauczycieli naszej szkoły na zebraniu komitetu rodzicielskiego podsunął rodzicom myśl, by w ramach czynu społecznego podjęli się przygotować teren pod boisko szkolne. Projekt przyjęto bez żadnych sprzeciwów. Niebawem przybyli robotnicy PGR i rolnicy z łopatami, furmankami pełnymi ziemi i zabrali się do pracy. W ten sposób młodzież zyskała piękne boisko, a mieszkańcy wsi zaskarbili sobie jej wdzięczność, jak również wdzięczność kierownictwa szkoły, które dziękuje im za ten piękny czyn.

Wiktor Barbaro
Kierownik szkoły
Obora

Konieczny jest kontakt szkół średnich z wyższymi

PRZED kilku tygodniami w Gdańskiej Politechnice odbyła się konferencja, zorganizowana przez Gdański Oddział Towarzystwa Fizycznego. Zasadniczym tematem konferencji było zagadnienie przejścia młodzieży ze szkoły średniej do wyższej. Dyskusja obejmowała jednak szerszy krąg zagadnień: omawiano w ogóle trudności, jakie napotykają studenci w pierwszych latach studiów.

Podstawowe referaty przygotowali: kierownik katedr fizyki na Politechnice i w Akademii Lekarskiej, prof. Adamczewski, kierownik fizyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej, prof. Sułocki i kierownik zakładu fizyki teoretycznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej, prof. Olszewski. Przemawiali: rektor Politechniki — prof. Balcerski, rektor Akademii Medycznej — prof. Maszczarski, prorektor Politechniki — prof. Rydlewski, przedstawiciel Kuratorium Gdańskiego — naczelnik Dorant oraz nauczyciele fizyki i matematyki szkół średnich.

Wypowiedzi na konferencji odznaczały się dużą rzeczowością. Nie było ani cienia wzajemnego narzekania uczących w szkole średniej i wyższej. Zastanawiano się wspólnie nad sposobami rozwiązania trudnego zagadnienia związanego z przejściem uczniów ze szkoły średniej do wyższej.

Ogromna liczba młodzieży składa egzaminy na wyższe uczelnie. Wśród nich są tacy, którzy ze względu na mniejsze zdolności, brak wytrwałości w pracy i brak szerszych zainteresowań intelektualnych, nie mają żadnych szans zdobycia wyższego wykształcenia. Nic też dziwnego, że wielu kandydatów odpada w czasie egzaminów wstępnych. Wielu zaś z przyjętych po rocznym lub nawet dwuletnim pobycie w szkole wyższej zostaje wykreślonych z listy słuchaczy, ponieważ nie rokują żadnej nadziei na dalsze pomyślne studia. Pociąga to często za sobą głębokie załamanie życiowe studenta, jak też ogromne straty dla skarbu państwa. Tysiąc przyjętych do wyższej szkoły i potem wykreślonych studentów obciąża skarb sumą około 30 milionów złotych.

Jak rozwiązać ten trudny problem?

W dyskusji szukano przyczyn, począwszy od szkoły średniej. Przede wszystkim zwrócono uwagę na przeładowany program. Niektórzy wypowiadali pogląd, że wprowadzenie w szkole średniej dwóch kierunków nauki zmniejszy ilość materiału i da młodzieży lepsze przygotowanie w określonym kierunku. Ciekawy był odmienny pogląd, że właśnie solidne przygotowanie humanistyczne jest dobrym podłożem do pracy w wyższych szkołach również i w kierunku technicznym.

Zwracano uwagę, że niedostateczne wyposażenie w wielu szkołach średnich pracowni chemicznych i fizycznych czyni nauczanie tych przedmiotów werbalnym, a więc nadzwyczaj nietrwałym. Podręczniki do fizyki nie są dobre. W niektórych wypadkach u poszczególnych nauczycieli stwierdza się brak dobrego przygotowania.

Specjalnie zwrócono uwagę na niewystarczające kształcenie u uczniów szkoły średniej wyobraźni trójwymiarowej, co dla przyszłych techników ma duże znaczenie. Uczniowie widzą wszystko płasko. Podkreślano konieczność wyrobienia u młodzieży już w szkole średniej pewnych cech, niezbędnych dla przyszłego słuchacza szkół wyższych.

Studenci nie umieją notować wykładów. Często przepisują tylko to, co profesor pisze na tablicy, nie notując jego słownych wyjaśnień, a potem przygotowując się do egzaminu stwierdzają, że brakuje im materiału rzeczowego. Wielu wcale nie umie się uczyć. Naturalnie dobra szkoła średnia, a nawet szkoła podstawowa zapoznają młodzież z techniką uczenia się. Jednak nie jest to, niestety, zjawiskiem powszechnym. Często studenci wykazują niedołęstwo językowe. Nauczyciel szkoły średniej nie ćwiczy w uczniu umiejętności zdawania samodzielnego sprawozdania na temat określonego zagadnienia.

Szkoła średnia ma przede wszystkim za zadanie dać uczniom pogłębione i poszerzone w porównaniu ze szkołą podstawową wykształcenie ogólne. Absolwenci szkoły średniej mają iść po pewnym uzupełnieniu wiedzy do pracy w przemyśle, rolnictwie, w zawodach usługowych lub w administracji i tylko pewien (coraz mniejszy) procent będzie zdobywać wyższe wykształcenie. Nastawienie szkoły średniej tylko na dalsze studia w wyższej szkole byłoby więc szkodliwe ze względów na politykę kulturalną, ze względów społecznych i uwagi na możliwości powstawania u młodzieży poważnych załamań życiowych. Szkoła średnia powinna dopomóc swym uczniom w wyborze przyszłego zawodu i w ewentualnym przygotowaniu niektórych uczniów do egzaminów wstępnych do szkoły wyższej. Należy na godzinach wychowawczych informować uczniów o rodzajach szkół wyższych, o zakresie prac w tych szkołach i o wymaganych uzdolnieniach. Ogromną pomoc mogą okazać kółka naukowe, dając młodzieży próbki pracy naukowej w szkole wyższej i ułatwiając jej poznanie swoich zainteresowań.

Poruszono również zagadnienie, czy nie należy przesyłać do wyższych uczelni opinii o uczniach zdających egzaminy. Ten projekt spotkał się jednak ze sprzeciwem. Podkreślono, że byłaby bardzo pożyteczna obecność wykładowców szkół wyższych na egzaminach maturalnych i wstępnych, i odwrotnie — wykładowców szkół średnich na egzaminach do szkół wyższych. Mocno akcentowano potrzebę zorganizowania kursów przygotowawczych do szkół wyższych minimum 6-tygodniowych, a może nawet rocznych, jak to jest praktykowane w niektórych krajach. Należy również opracować metody egzaminów wstępnych i zestawy zadań.

Pomimo najlepszego przygotowania uczniów w szkole średniej i najstaranniej przeprowadzonej selekcji — przejście ze szkoły średniej do wyższej pozostawia jednak zawsze mniejszą lub większą przepaść. Przede wszystkim młodzież jest w wielu wypadkach za młoda do tak poważnej pracy, jaka czeka ją w szkole wyższej. Z tego względu jak również ze względu na konieczność gruntowniejszego opanowania materiału szkoły średniej — należałoby naukę w szkole ogólnokształcącej przedłużyć do lat 12.

Brak ściśle wymierzonej dyscypliny pracy również wyprowadza młodzież z równowagi życiowej. Próbowano wprowadzić obowiązkowe chodzenie na wykłady. To z kolei wywołało niespotykane dawniej w szkole wyższej zjawisko: profesor, tak jak w szkółce był zmuszony do przywoływania nieraz młodocianych słuchaczy do porządku. Spokojniejsi studenci czytali sobie w czasie wykładu książki i gazety. Brak obowiązkowej dyscypliny wywołał tak zwaną kampanijność uczenia się, to znaczy uczenie się tylko przed samymi egzaminami. To zaś pociągało za sobą ogromną nietrwałość wiedzy. Pewną dezorganizację życiową wywołuje również u studenta przejście z cichego środowiska małego miasteczka do dużego miasta, pełnego rozrywek.

O ciekawym eksperymencie poinformował słuchaczy pewien asystent, który starannie zorganizował system ćwiczeń z kolejnymi, częstymi zaliczeniami, konsultacjami itd. Chcąc wciągnąć studentów do pracy zastosował system prawie szkolny. Jednak studenci wyraźnie wyłamywali się, pomimo obficie stawianych stopni niedostatecznych. Z jednej strony wskazywałoby to, że szkoła średnia nie wytworzyła stałych nawyków systematycznej pracy, z drugiej — widoczny tu jest wpływ ogólnej atmosfery wyższej szkoły.

Jaka jest rada na taką dezorientację życiową studentów? Przede wszystkim nabór naprawdę wytrwałych w pracy, interesujących się nauką ludzi, oswobodzenie szkoły wyższej od balastu rozbawionej i pustej młodzieży, co na pewno oczyści atmosferę i podniesie powagę wyższej uczelni. Po drugie — opracowanie planowej pracy dydaktycznej i wychowawczej profesorów i asystentów wywrze również dodatni wpływ na młodzież.

Potrzeba pedagogizacji wyższej szkoły, obecnie coraz mocniej podkreślana, znalazła swój akcent i na omawianej konferencji. Mówiąc o trudnościach pracy w wyższych uczelniach, zwracano jeszcze uwagę na takie trudności natury obiektywnej jak dotkliwy brak podręczników i odpowiedniej lektury dla studentów. W związku z tym występuje konieczność korzystania przez studentów przy przygotowywaniu się do egzaminów tylko z notatek. Są to trudności, miejmy nadzieję, natury przejściowej.

Sądzę, że wszyscy uczestnicy konferencji gdańskiej opuszczali ją ze świadomością tego, że bardzo potrzebne i pożyteczne są wspólne kontakty wykładowców szkół średnich i wyższych.

WACŁAW BOROWSKI
Gdańsk

Więcej troski o nauczanie języków obcych

ZNAJOMOŚĆ języków obcych przestała dzisiaj być prywatną sprawą zamożnego turysty lub handlowca, stała się sprawą o znaczeniu ogólnopaństwowym, politycznym, ekonomicznym. Ostatnio sprawa ta wypłynęła nawet na Plenum KC PZPR.

W drugim dniu obrad IV Plenum tow. E. Gierek, omawiając zagadnienie postępu technicznego w Polsce, wskazując konieczność wykorzystywania dorobku światowego, aby nie „wynajdować prochu" po raz drugi, wypowiedział między innymi następujące słowa:

„Chciałbym dalej zwrócić uwagę na daleko niewystarczającą znajomość języków obcych, zwłaszcza wśród młodszej generacji naszych inżynierów i techników, co na pewno nie sprzyja należytemu wykorzystaniu ich zawodowego pobytu za granicą.

Jest konieczne, aby nasze zakłady naukowe zwróciły większą niż dotychczas uwagę na naukę języków obcych, a organizacje techniczne pomogły w tej dziedzinie tym, którzy pracują zawodowo".

Fakt słabej znajomości języków zwłaszcza wśród młodych uderza również cudzoziemców. Między innymi prof Douady, wybitny lekarz francuski zaproszony do Polski, takie zrobił spostrzeżenia: *Z lekarzami powyżej lat 40 łatwo porozumieć się po francusku, lecz już 30-letni rzadko znają język. Natomiast młodzi ludzie w wieku poniżej lat 25 nie znają języków.* Dla zilustrowania swego twierdzenia prof. Douady podaje: w sanatorium akademickim w pobliżu Warszawy na 400 pensjonariuszy zaledwie 3 miało słabą znajomość języka francuskiego, pod Gdańskiem na 25 studentów żaden nie umiał po francusku, a w innym sanatorium na 250 — żaden nie znał angielskiego ani francuskiego.

A rezultaty tego stanu rzeczy? Oto prasa doniosła, że z powodu nieznajomości języków przepadły już Polakom zagraniczne praktyki studenckie i doskonałe stypendia zagraniczne dla młodych naukowców. Kandydaci bowiem na wyjazd muszą zdawać egzamin nie tylko z rozumienia tekstu pisanego, ale i mówionego oraz z umiejętności mówienia w zakresie spraw życia codziennego. Nieraz nie znajdywano kandydata, który by zdał ten egzamin. Stypendium przepadało.

Zdarzały się wypadki, że z tych samych powodów niemożliwe było wykorzystanie składanych nam propozycji „eksportu" polskiej myśli naukowej.

Zapewne z każdej dziedziny naszego życia można by cytować przykłady strat poniesionych skutkiem nieznajomości języków.

Obecnie jeszcze w pełni nie odczuwamy skutków niewłaściwego postawienia nauczania języków w szkołach. Jeszcze sytuację ratują przedstawiciele starszego pokolenia. Lecz co będzie, gdy wykruszą się ich kadry? Kto ich zastąpi?

Równocześnie zdawać sobie należy sprawę, że znaczenie znajomości języków będzie wzrastać coraz bardziej. Możliwości wymiany międzynarodowej rosną. Wystarczy porównać traktaty handlowe z roku 1949 i 1959, wzrastającą ilość umów międzynarodowych.

Dziś dla śledzenia postępu technicznego wielokrotnie nie można czekać na przekład, jak to miało miejsce jeszcze niedawno. Dziś specjalista sięgać musi do oryginału obcojęzycznego, aby dowiedzieć się natychmiast o najnowszych rozwiązaniach interesującego go problemu, aby nie wyważać otwartych drzwi, aby państwo nie traciło wielkich sum na odkrywanie tego, co gdzie indziej już zostało zrobione.

Musimy jasno sobie zdawać sprawę, że tak jak dotychczas do podstawowych umiejętności szkolnych zaliczano umiejętność czytania i pisania oraz znajomość tabliczki mnożenia, tak w warunkach cywilizacji około roku 2000 (nasi wychowankowie działać będą w tym okresie) do tych umiejętności należeć będzie umiejętność posługiwania się językami obcymi.

Ważną wobec tego sprawą jest racjonalne zorganizowanie nauczania języków. Należy wykorzystać najodpowiedniejszy wiek dla ich nauki zarówno z punktu widzenia chłonności umysłu, jak i ekonomii czasu poświęconego na naukę. Dorosłemu przeszkadzają silnie już zakorzenione nawyki języka ojczystego, pamięć jego nieraz nie posiada chłonności cechującej dzieci i młodzież, a poza tym czas dorosłego jest bardzo ograniczony.

Jedna jest droga rozwiązania problemu znajomości języków: **w dobie postępu technicznego należy szczególną opieką otoczyć nauczanie języków w szkole.** W tym celu należy zapewnić właściwe warunki pracy zarówno nauczycielowi, jak i uczniowi. W szkole obok wiadomości o języku oraz wiadomości dotyczących kraju, uczeń ma zdobyć umiejętność posługiwania się językiem. Obok wiedzy—zdobywa sprawności. Szczególnie pierwsze lata nauczania powinny być przeznaczone na wyrabianie sprawności w praktycznym posługiwaniu się językiem. Tworzy się w ten sposób mocną i trwałą podstawę do dalszego kursu języka. Sprawności można wyrobić tylko przez stałe ćwiczenie. Dlatego nieobojętną jest sprawa przydziału godzin, zwłaszcza w początkach nauki. Dłuższe przerwy między kolejnymi lekcjami języka powodują zapominanie materiału, wypadanie z wprawy, a w konsekwencji brak poczucia osiągnięć, zniechęcenie ucznia i nauczyciela. Nauczaniu więc języków należy zagwarantować odpowiednią liczbę godzin. Inaczej kurs języka staje się wręcz nieopłacalny. Włożone wysiłki nie dają oczekiwanych rezultatów.

Ćwiczenie sprawności językowych nie może odbywać się w klasach liczących 40—50 dzieci. Klasy, zwłaszcza niższe, w których uczymy początków języka, muszą być dzielone na grupy. Zniesienie podziału klas jest oszczędnością... przynoszącą straty, o których wspomniał tow. Gierek. Nie tu należy szukać możliwości oszczędzania złotówek.

Drugą sprawą wymagającą natychmiastowej poprawy jest sprawa pomocy naukowych do nauczania języków. Przez 15 lat nie pojawiła się na rynku ani jedna pomoc do nauczania tego przedmiotu, chociaż dla innych przedmiotów produkuje się je w ilościach nieraz pokaźnych. Dziwili się temu jeszcze goście festiwalowi wyrażając jednak przypuszczenie, że szybko nadrobimy braki. Tymczasem od festiwalu upłynęło wiele lat, a na tym odcinku panuje zupełny zastój.

W przededniu reformy szkolnej, przeprowadzanej w epoce, której hasłem jest postęp techniczny, rola języków obcych w szkole powinna być zagwarantowana. Nasza młodzież musi otrzmać w szkole znajomość języków, niezbędne narzędzie pracy, klucz otwierający dostęp do dorobku innych na polu nauki i techniki.

T. WOŹNICKI, A. ZAWADZKA

10-lecie Stargardzkiego Domu Kultury

W PRZESTRONNYCH korytarzach Kuratorium Szczecińskiego zwracają uwagę artystycznie wykonane zdjęcia zabytków i malowniczych zakątków Ziem Zachodnich. Najpiękniejsze umieszczono w gabinecie kuratora i w pokoju sekretarki. Jak się później dowiedziałam, zdobią one również korytarze i klasy niejednej szkoły szczecińskiej, a już na pewno każdej stargardzkiej. Bo zdjęcia właśnie stamtąd pochodzą, zostały wykonane przez kółko fotograficzne Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Stargardzie Szczecińskim.

Placówka ta powstała w roku 1950 i właśnie w bież. roku obchodzi swój 10-letni jubileusz. 10 lat to niemały szmat czasu, warto więc zainteresować się, czego w ciągu tego okresu dokonano, jakimi wynikami może się Stargardzki Dom Kultury pochwalić.

Jego siedziba nie przedstawia się bynajmniej okazale. Jest to po prostu willa, niegdyś prywatna, na pewno obszerna i wygodna jak na wymogi licznej nawet rodziny, ale pozostawiająca wiele do życzenia, jeśli chodzi o ulokowanie w niej kilkunastu pracowni. Ciasnota. Salki niewielkie, jakkolwiek wyposażone dobrze, a nawet bogato (w ciągu 10 lat można się było tego i owego dorobić) absolutnie nie są w stanie pomieścić wszystkiej zgłaszającej się młodzieży. Niemały jej procent co roku odchodzi „z kwitkiem", choć robi się, co tylko można, by przyjąć możliwie jak najwięcej osób. W bież. roku szkolnym np. projektowano przyjąć maksimum 394 uczniów, ale ulegając prośbom dzieci i rodziców liczbę tę powiększono do 485. Ze względu na szczupłość pomieszczeń uczestników każdego koła, dzieli się na dwie grupy zmniejszając również o połowę godziny zajęć (zamiast 4 godziny tygodniowo — każda grupa pracuje dwie godz.).

To częściowo, ale wcale niezupełnie, rozwiązuje sytuację. Teatr kukiełkowy np. ma w dalszym ciągu te same trudności ze swobodnym roztasowaniem się, to samo dotyczy koła tańca, rytmiki czy koła gier ruchowych.

Drugą również poważną trudność przedstawia sprawa rozplanowania zajęć w czasie. Jest to o tyle kłopotliwe, że w Stargardzie każda niemal szkoła podstawowa pracuje na trzy zmiany — dobrze więc trzeba nałamać głowy, aby mimo to wszystkim członkom umożliwić uczestnictwo w zajęciach.

Oprócz personelu administracyjnego Dom Kultury zatrudnia 4 etatowych pracowników pedagogicznych i 9 tzw. godzinowych Praca podzielona jest na trzy działy: 1) techniki, 2) wychowania artystycznego, 3) krajonawstwa i wychowania fizycznego. Każdy dział skupia pewną ilość kółek zainteresowań, większą lub mniejszą, zależnie od zamiłowania młodzieży. Ogółem w bież. roku pracuje 28 kółek.

Najliczniej reprezentowany jest dział wychowania artystycznego (220 dzieci w 12 kółkach zainteresowań).

Odbywa się tu nauka haftu, kroju i szycia, gospodarstwa domowego, tańca, rytmiki, gimnastyki artystycznej, rysunku i malarstwa. Prace dzieci z zakresu rysunku i malarstwa wysyła się nawet na międzynarodowe wystawy do Londynu, Berlina itp. Pięknie pracuje koło wycinanek. Oryginalne wycinanki dziecięce zdobią wnętrza wielu szkół i mieszkań prywatnych. Na podkreślenie zasługuje również praca teatru kukiełkowego. Przedstawienia, jakie od czasu do czasu daje ten teatr są prawdziwą atrakcją dla mieszkańców Stargardu.

Drugie miejsce pod względem liczebności uczestników zajmuje dział techniki (130 osób w 10 kółkach). Tu przede wszystkim wyróżnia się modelarnia okrętowa oraz pracownia szkutnictwa. Ta ostatnia w ciągu kilku ostatnich lat zbudowała 10 kajaków, 4 żaglówki i 3 motorówki — jednostki, które są praktycznie wykorzystywane.

Wspaniałe wyniki osiąga kółko fotograficzne, które nie ogranicza się wyłącznie do zdobywania wiedzy i umiejętności fachowej, ale stara się wydobywać i utrwalać w fotografii historyczne zabytki, których w Stargardzie jest bardzo wiele (baszta „Czerwone morze", brama portowa i inne).

Dział krajoznawstwa i wychowania fizycznego skupia 90 uczestników w 6 kółkach zainteresowań. Tu nasilenie prac występuje wyraźnie w okresie letnim. Koła turystyki wodnej i żeglarskie cieszą się największym zainteresowaniem młodzieży. Urządzają wycieczki i obozy wodne. Inne kółka tego działu organizują zajęcia wczasowe dla dzieci, które nie są stałymi uczestnikami domu (konkursy, zabawy, tańce, przedstawienia, imprezy choinkowe, pokazy modeli pływających i latających, wycieczki).

Działalność Domu Kultury jest w środowisku stargardzkim oceniana bardzo pozytywnie. Dom cieszy się zarówno uznaniem rodziców, jak poparciem władz oświatowych i pomocą ze strony Pow. RN, WKKF, LPŻ i innych instytucji.

Inspektorat Oświaty obiecuje jeszcze w bież. roku zbudować przystań na jeziorze Miedwie, projektuje się też wzniesienie nowego, wygodnego gmachu dla Domu Kultury, w którym rozwijałby się on bez przeszkód i poszerzał swą pożyteczną działalność proporcjonalnie do wzrastających potrzeb miasta. Chciałoby się tylko wyrazić życzenie, aby słuszny ten projekt wszedł jak najszybciej w sferę realizacji.

D. BUKAŁA

Plenum Zarządu Głównego ZNP

(Dokończenie ze str. 1)

Po referacie kol. H. Dzieniszewicza, który omówił preliminarz budżetowy na rok 1960 i przedstawił plan inwestycji na lata 1960—1965, plenum zatwierdziło, wraz z wniesionymi poprawkami, budżet ZNP.

Poprawki do budżetu wnieśli koledzy: **Makowski, Stelmach, Rogoziński, Kalisz, Rutkowski, Chadaj, Mróz, Toczek, Kuplec, Misiak, Cholewa, Koperski, Rataj i Pawelczyk.**

Postanowiono, że od 1 lipca bież. roku składki członkowskie zostaną ujednolicone (1 proc.) we wszystkich okręgach

Wniesione poprawki dotyczyły m. in. zwiększenia sum na obronę prawną, na działalność sekcji zawodowych i działalność kulturalno-oświatową.

Dyskusję zakończono podjęciem uchwały upoważniającej Zarząd Główny do wpłacenia 250 tys. złotych (1 zł. jednorazowo, od członka Związku) na SFBS.

Wiceprezes ZNP kol. Osiadacz zagaił dyskusję nad projektem zarządzeń wykonawczych do ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Dyrektor Pokora udzielił wyczerpujących wyjaśnień i odpowiedzi na pytania, jakie wysunęło plenum: Urbaniak (urlopy dla woźnych), Rogoziński (odpowiedzialność kierowników szkół), Mróz (ekwiwalenty), Pyrak, Kolanko, Balicki (urlopy, przenoszenie nauczycieli, komisje dyscyplinarne), Józefowicz, Koperski, Rataj, Stelmach (art. 47 ustawy), Pawelczyk (nagrody, premie).

★

Przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego kol. Kwiatkowski zreferował zagadnienie rozwoju postępu technicznego. Zagadnienie to jest ściśle związane z reformą ustroju szkolnego i powinno być podjęte przez Sekcję Szkolnictwa Zawodowego i Wyższego jako jedno z najbliższych zadań. Referent postawił wniosek, by plenum upoważniło Sekretariat Zarządu Głównego do zorganizowania w bieżącym roku rozszerzonego plenum z udziałem przedstawicieli świata nauki i techniki. Plenum to zajęłoby się omówieniem problemu rozwoju postępu technicznego. Wniosek przyjęto.

★

Zatwierdzeniem przez plenum Zarządu Głównego ZNP sprawozdania Komisji badającej sprawę Stokowska — Matias zakończono dwudniowe obrady.

St. B.

Budowa szkół Tysiąclecia w Poznaniu

Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu żywo interesuje się akcją budowy szkół Tysiąclecia. Przeprowadziliśmy na ten temat rozmowę z przewodniczącym Prezydium MK FJN docentem Janem Zausem. Oto jej skrót:

Coraz sprawniej działające Komitety Koordynacyjne SFBS zapewnią systematyczną realizację budowy szkół Tysiąclecia w Poznaniu. W roku 1959 ze świadczeń powszechnych osiągnęliśmy 10 660 538,35 zł plus inne wpływy, co wynosi łącznie za rok 1959 — 12 451 615,14 zł. Z poprzednio zebranymi kwotami posiadamy łącznie 14 900 449,96 zł.

W 1959 roku 20 zakładów i instytucji zadeklarowało na SFBS: materiałów na zł 195.342,86, robocizny na zł 577 300 — to jest razem zł 772 642,86.

Zasadniczą przyczyną niewykonania planu były niedociągnięcia organizacyjne, które w zasadniczych zarysach zostały już usunięte.

Momentem przełomowym w pracy organizacyjnej była pomoc Prezydium Rady Narodowej m. Poznania. Prezydium uzupełniło pomoc organizacyjną przez oddelegowanie nauczycieli do prac w komitetach koordynacyjnych SFBS.

Plan budowy szkół Tysiąclecia przedstawia się następująco: w 1959 r. rozpoczęto budowę szkoły podstawowej przy ul. Jerzego i przy ul. Artyleryjskiej. Obecnie wznoszone są mury pierwszego piętra. Przy budowie szkoły przy ul. Artyleryjskiej prowadzone są na razie roboty ziemne.

W roku 1959 oddano do użytku budynek czteroizbowy przy ul. Dojazd, sfinansowany przez były komitet SFBS i z funduszów zdecentralizowanych. W planie budowy na rok bieżący przewidziano wzniesienie jednej szkoły podstawowej przy ul. Głównej i jednego przedszkola przy ul. Krzyżowej. Dokumentacja techniczna znajduje się jeszcze w opracowaniu.

Dużo pracy włożyły dzielnicowe komitety koordynacyjne w opracowanie planu wpływów na rok 1960. Mimo olbrzymiej pracy dokonanej przez aktyw komitetów koordynacyjnych — nie zdołaliśmy jednak objąć świadczeniami wszystkich zakładów i osób.

Przy opracowaniu planu wpływów komitety koordynacyjne natknęły się na duże trudności w uzyskaniu dokładnych i realnych danych, dotyczących liczby instytucji, osób, wysokości funduszu płac, wysokości dochodowości i innych danych, służących za podstawę do obliczeń. Plan wpływów opracowany przez dzielnicowe komitety wynosi około 18 milionów zł.

Trudności w zebraniu dokładnych danych polegają na tym, że mimo zebrań, pisemnych odezw, indywidualnych odwiedzin — zakłady nie przysyłają oświadczeń o podjętych uchwałach na rzecz SFBS, dlatego dzielnicowe komitety potrzebują pomocy ze strony wszystkich organizacji społecznych, by możliwie w najkrótszym czasie zebrać dokładne dane o akcji deklaracyjnej.

Akcja deklaracyjna wśród rolników prowadzona jest przy pomocy kółek rolniczych. Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług oraz Izba Rzemieślnicza zawiadomiły o przedłużeniu akcji deklaracyjnej w formie uchwały. Najwięcej trudności przysparza akcja deklaracyjna wśród wolnych zawodów. Dzielnicowe komitety wysyłają obecnie swój aktyw lub też tworzą z przedstawicieli wolnych zawodów komitety zbiórkowe, aby wciągnąć je do bezpośredniej pracy organizacyjnej. Dzielnica Jeżyce ma już w tym zakresie dobre wyniki, organizując przy komitecie sekcję z przedstawicieli rzemiosła i prywatnego handlu. Wszystkie komitety postanowiły zwiększyć swój aktyw społeczny przez utrzymanie stałego kontaktu z członkami komitetów zbiórkowych w zakładach pracy i w szkołach.

Godnym poparcia jest projekt dzielnicy Jeżyce, aby dla zainteresowania społeczeństwa budową ogłosić konkurs na nadanie imion budowanym szkołom.

W dążeniu do uzyskania pełnych wyników nawiążemy ściślejszy kontakt z wszystkimi związkami zawodowymi i ich komórkami zakładowymi.

Pozyskanie wszystkich organizacji, pozyskanie większej liczby obywateli do bezpośredniej pracy na rzecz SFBS umożliwi realizację budowy szkół — pięknych i wspaniałych pomników Tysiąclecia. Aby powyższe założenia wykonać, Prezydium Komitetu FJN na swym posiedzeniu uchwaliło wytyczne dla wszystkich komórek związanych z akcją SFBS. Realizacja tych wytycznych powinna zapewnić pełne wykonanie planu wpływów na 1960 r.

Rozmowę zanotował:

J. CIESIELSKI

W miejscowości „zabitej deskami"

W „Głosie Nauczycielskim" z dnia 6 marca br. w notatce pt. „Pragnę nawiązać korespondencję" kol. Zbigniew Kaszubowski z Milicza proponuje, aby na łamach tego pisma „utworzyć kącik dla nauczycieli pragnących nawiązać ze sobą korespodencję". Koledze chodzi tu przede wszystkim o nauczycieli młodych, mieszkających na prowincji. Uważam, że jest to inicjatywa godna poparcia. Jestem również młodym nauczycielem i mieszkam w miejscowości „zabitej deskami". Jedyną rozrywką jest tu kino. Poza tym sięgam często na półkę z książkami, czytam czasopisma i gazety. To mi jednak nie wystarcza. Chciałbym z kimś w moim wieku podzielić się uwagami o pracy, chciałbym wymienić zdanie na temat obejrzanego filmu, przeczytanej książki itp.

Oczywiście najodpowiedniejszym miejscem na ten cel byłyby kluby inteligencji, ale takich na razie nie ma, a zresztą nie w każdym rejonie jest dużo młodych nauczycieli.

Często przecież w różnych czasopismach poświęca się na ten cel specjalne rubryki, które są zawsze zapełnione i cieszą się powodzeniem. Piszą tam m. in. nauczyciele, a przede wszystkim nauczycielki. Problem ten poruszany jest od czasu do czasu i w radio. Moim zdaniem, najodpowiedniejszym miejscem dla nauczycieli pragnących wymienić swe poglądy i poznać się jest właśnie „Głos Nauczycielski".

W. KOWALEWSKI
Bieżuń, pow. Żuromin

Co słychać w Komisji Kształcenia Nauczycieli

(Rozmowa z przewodniczącym Komisji kol. Tad. Pasierbińskim)

Przygotowania do Kongresu Pedagogicznego są w toku i dokonują się w tej chwili głównie w sekcjach i komisjach kongresowych. Przewodniczącym jednej z nich, mianowicie Kongresowej Komisji Kształcenia Nauczycieli, był do niedawna kol. dr Stanisław Skrzeszewski, który z powodu choroby i nawału innych prac ustąpił z tej funkcji w dniu 27. II. br. Nowym przewodniczącym Komisji został prodziekan Wydziału Pedagogicznego UW, doc. dr Tadeusz Pasierbiński, który jest równocześnie przewodniczącym Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP. W ten sposób oba tory prowadzone przy ZG ZNP nad zagadnieniem reformy kształcenia nauczycieli znalazły się w jednym ręku.

W dniu 2. IV. br. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Kongresowej KN z nowym przewodniczącym. W związku z tym redakcja „Głosu Nauczycielskiego" zwróciła się do kol. T. Pasierbińskiego z prośbą o odpowiedź na następujące dwa pytania:

PYTANIE I. „Jaki jest stan przygotowań Komisji KN do Kongresu Pedagogicznego"?

— Praca Komisji, prowadzona dotychczas pod kierownictwem kol. dra Stanisława Skrzeszewskiego — mówi kol. Pasierbiński — została zmontowana, puszczona w ruch i poważnie zaawansowana. W ramach Komisji pracuje 11 zespołów, a mianowicie: zespół kształcenia wychowawczyń przedszkoli, kształcenia nauczycieli szkół podstawowych dla klas I — IV oraz dla klas V — VII, szkół ogólnokształcących, zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli, szkół dla pracujących, szkół specjalnych, zakładów wychowawczych, instytucji kulturalno - oświatowych oraz zespół służby społecznej. Niektóre z tych zespołów dzielą się jeszcze na podzespoły, jak np. zespół kształcenia nauczycieli, który dzieli się na podzespoły kształcenia, doskonalenia i dokształcania nauczycieli.

Każdy zespół względnie podzespół opracowuje tezy, z jakimi chciałby wystąpić na Kongresie. Kilka zespołów ma już tezy gotowe, inne ukończą je w ciągu kwietnia lub maja. Tezy te będą następnie rozesłane do Okręgów ZNP i przedyskutowane na mającej się odbyć kursokonferencji działaczy związkowych. Problematyka reformy kształcenia nauczycieli, zawarta w tezach, będzie również referowana na kursach wakacyjnych.

PYTANIE II. „Czy zadaniem Komisji Kongresowej jest tylko przygotowanie owych tez, czy też przyświecają jej jeszcze jakieś inne cele"?

— W całej pracy, którą w ramach Komisji prowadzimy, widzę **dwa cele** — mówi kol. Pasierbiński. — **Po pierwsze** — chodzi oczywiście o przygotowanie na tym odcinku samego Kongresu, a więc zredagowanie tez i napisanie w oparciu o nie referatów, jakie mają być wygłoszone na Plenum Kongresu i w jego sekcjach. **Po drugie** — chodzi również o to, by nie czekając na formalne uchwały Kongresu, upowszechniać te tezy już obecnie tak, by nie było w Polsce nauczyciela, który by ich nie znał. Sądzę, i tego zdania jest cała Komisja, że poznanie tych tez przez szerokie rzesze nauczycielstwa nie będzie bez wpływu na ich, by tak powiedzieć, „przedterminowe" wprowadzenie w życie. Tezy bardzo silnie podkreślają konieczność doskonalenia pracy nauczyciela, stoją na stanowisku zdobycia w przyszłości wyższego wykształcenia przez wszystkich nauczycieli i takie stanowisko uważają za bezdyskusyjne, podkreślają, że każda szkoła w Polsce powinna dobrze pracować.

Procesy to długotrwałe i przyspieszać je trzeba każdej chwili i wszystkimi sposobami. Sama reforma systemu kształcenia nauczycieli wszystkich kłopotów „kadrowych" nie rozwiąże, oprócz reformy, pojętej jako formalny akt prawny, potrzebny jest wśród nauczycieli potężny ruch w kierunku podnoszenia kwalifikacji i doskonalenia codziennego warsztatu pracy. Sądzę, że tezy naszej Komisji, szeroka nad nimi dyskusja wśród działaczy związkowych i na kursach wakacyjnych nie będą bez wpływu na wyżej wspomniane przeze mnie sprawy, jak również na ukształtowanie się właściwej, poważnej atmosfery wobec wielkich problemów pedagogicznych, jakie będzie rozważał Kongres.

Rozmowę przeprowadził

J. S.

Dokumentacja - „wąskie gardło" budownictwa szkolnego

PRACUJĘ w administracji szkolnej od 12 już lat, mój udział w budownictwie szkolnym zamyka się liczbą 23 budynków szkolnych (w tym 3 szkoły w miastach, a 20 na wsi), mam więc pewne doświadczenie w tej dziedzinie, stwierdzić jednak muszę, że w budownictwie szkolnym niewiele zmieniło się na lepsze. Gdy są pieniądze, brak odpowiedniego papierka w teczce pełnej dokumentacji — gdy bank ma limity i zgodę na otwarcie kredytów, to Wydział Finansowy nie przekazał środków itd.

Ciekawa rzecz, że kosztorysy opracowane na podstawie przepisów zawartych w poprzednich „Monitorach Polskich" już są nieważne, bo w lutym 1960 r. ukazał się „Monitor Polski" nr 7 mówiący o elementach scalonych.

W administracji szkolnej ludzi nie przybywa, przeciwnie, idziemy w kierunku zmniejszania etatów. Czynności związane z budowaniem szkół spadają na pracowników pedagogicznych. Wiemy, że nazwano nas „inżynierami dusz" ale, że mamy być inżynierami budowlanymi, tego nie wiemy. Gdyby nawet tak było, to kto ma wizytować i odpowiadać za wyniki w nauczaniu i wychowaniu.

Wydaje mi się, że brak tutaj takiego pomysłu, który ułatwiłby pracę. Zdaniem moim, troska wsi powinna pójść w kierunku dostarczenia działki pod budowę szkoły, wywiązania się ze świadczeń na rzecz SFBS, przyjścia z pomocą w pracy niefachowej i tam, gdzie na to pozwolą warunki — organizowania wypału cegły. Obowiązkiem inspektoratu oświaty powinno być zabezpieczenie funduszów scentralizowanych i zdecentralizowanych. Wszelka dokumentacja powinna leżeć w gestii przedsiębiorstwa budowlanego, które otrzymało zlecenie do budowania szkoły. Inspektoratowi oświaty jako inwestorowi mającemu zapewnioną działkę oraz środki pieniężne pozostałby wybór z katalogu przedsiębiorstwa odpowiedniego typu powtarzalnego, przedstawienie dokumentacji pokrycia finansowego i wydanie zlecenia. Inspektorat Oświaty jako inwestor powinien tylko wymagać, że inwestycja ma być oddana w terminie i bez defektów.

Dla zabezpieczenia gwarancji ze strony wykonawcy w rozliczeniu końcowym inwestor może zatrzymać na okres jednego roku 10% sumy przerobowej. Uważam, że w tym kierunku powinno ukazać się zarządzenie, które zapewni przedsiębiorstwom wybór szkół typowych i powtarzalnych oraz zobowiąże je do opracowania dokumentacji od założeń projektowych do dokumentacji oparkanienia włącznie.

Projekt popieram i tym, że przedsiębiorstwo budowlane ma cały sztab inżynierów i techników, którzy nawet w ramach normalnego dnia pracy mogą wykonać czynności, będące kulą u nogi wszystkich pracowników pedagogicznych inspektoratu oświaty. Przy rozwiązaniu tego problemu hasło „1000 szkół na Tysiąclecie" zrealizujemy i będziemy mieli czas na kontrolę szkół i instruktaż, na który czeka nauczyciel i do czego my właśnie jesteśmy powołani.

Z rozważań tych nasuwają się następujące wnioski:

1) Dla ciągle zmieniających się katalogów budynków typowych zagwarantować „długowieczność". (Np. wykaz projektów nr 5 ma być prawdopodobnie znowu przeprojektowany).

2) Przy prezydiach PRN powołać specjalne komórki inwestycyjne, które zajmą się całokształtem budownictwa na terenie danego powiatu.

3) Do każdego inspektoratu oświaty w dziale ogólnym należy przydzielić etat inżyniera budownictwa, który będzie czuwał nad budownictwem szkolnym, akcją kapitalnych i bieżących remontów, oraz nadzór techniczny obiektów w ramach obowiązków inwestora bezpośredniego.

KAZIMIERZ FRANKIEWICZ
Konin

Nauczyciel a pedagogika księżycowa

NAWIĄZUJĄC do artykułu pt. „A może przyszli astronauci...?" umieszczonym w nrze 11/60 „Głosu Nauczycielskiego, chcę do wypowiedzi autora dorzucić kilka uwag dotyczących roli nauczyciela wobec poruszonej tematyki. Solidaryzuję się z poglądem, że nowoczesny postęp techniczny rzutuje poważnie na wszystkie sfery życia ludzkiego. m. in. także na dziedzinę nauczania i wychowania młodzieży.

Prawie każdego dnia prasa i radio sygnalizują o zawrotnych wprost poczynaniach w zakresie zbadania tajemnic przestrzeni kosmicznej. Na półkach księgarskich pojawiają się wydawnictwa naświetlające z różnych aspektów problem energii jądrowej oraz możliwości jej wykorzystania. W dziedzinie nauki i techniki mówi się coraz częściej na temat cybernetyki, tej nowej gałęzi wiedzy, która przynosi nam obietnicę największej rewolucji zarówno naukowej jak i filozoficznej.

Nie ulega wątpliwości, że chcąc przygotować człowieka „dnia jutrzejszego", trzeba zacząć od dzieci w szkole podstawowej.

Wiemy wszyscy, że dominującą rolę w procesie nauczania i wychowania spełnia nauczyciel. I oto rodzi się pytanie, czy nauczyciel jest przygotowany pod względem naukowym i technicznym do przekazania młodzieży wiedzy np. z dziedziny energetyki jądrowej i astronautyki, które to dziedziny nauki są wyrazem najwyższego postępu technicznego w dobie obecnej? Stwierdzamy, że nie.

Nauczyciel, który z racji swej funkcji społecznej przez całe życie dokształca się, poczynił już próby poszerzenia swej wiedzy w wyżej podanym kierunku. Poza korzystaniem z literatury naukowej, braniem udziału w odczytach, omawiano problematykę kosmiczną i energii jądrowej na konferencjach rejonowych. Lecz poczynania te mają charakter raczej dorywczy.

Uzupełnienie braków ujawniających się w wykształceniu ogólnym i technicznym nauczyciela względem nowych perspektyw wiedzy powinno odbywać się w sposób **systematyczny**. Oto kilka sugestii: absolwenci powinni już z uczelni wynieść bogaty zasób wiedzy, potrzebnej do zrozumienia i upowszechnienia wśród młodzieży i środowiska problemów związanych z najnowszymi gałęziami wiedzy. Inną celową formę dokształcania stanowiłyby kursy wakacyjne, których program byłby unowocześniony i wzbogacony przedmiotami naukowymi związanymi z atomistyką, astronautyką itd. Absolwenci zarówno uczelni jak i kursów staliby się na terenie szkół niejako pionierami w upowszechnianiu wiedzy o postępie technicznym. Dalszą formę dokształcania zawodowego stanowiłaby, jak dotychczas, lektura naukowa o powyższej tematyce, lecz ukierunkowana według specjalizacji i stopnia trudności np. przez „Głos Nauczycielski".

Tylko nauczyciel wyposażony w głęboką nowoczesną wiedzę będzie mógł propagować nowe idee i nowe zagadnienia, dotyczące przestrzeni kosmicznej. Będzie mógł oddziaływać w kierunku właściwego wykorzystania dla dobra człowieka przeogromnych zasobów energii, drzemiących w jądrze atomu. Przez swe oddziaływanie pedagogiczne nauczyciel wykształci i wychowa może „przyszłych astronautów".

JOANNA MARKOWSKA
Bydgoszcz

Z problemów szkolnictwa rolniczego

KAŻDA szkoła podstawowa czy średnia ogólnokształcąca, czy zawodowa ma i musi mieć swoje oblicze indywidualne, które nadaje jej środowisko, dobór kadr, metody wychowawcze i indywidualność kierownika lub nawet czasem jednego nauczyciela, cementującego zespół i nadającego mu ton. Są jednak sprawy zasadnicze wspólne dla wszystkich szkół tego samego typu i szczebla, w których to sprawach musi być zachowana jednolitość. Będą to ogólne ramy organizacyjne szkoły, cele pracy wychowawczej i dydaktycznej, zakres nauczania objętych programem przedmiotów, siatka godzin poświęconych teorii i praktyce. Zachowanie takiej jednolitości najłatwiejsze jest w szkołach ogólnokształcących, najtrudniejsze z pewnością w szkołach rolniczych. W dzisiejszych naszych warunkach popularne, słuszne sformułowanie, że „decydują kadry", należałoby uzupełnić dodatkiem: „i pomieszczenia".

Dojeżdżając pociągiem do nieznanego miasta czy miasteczka z dużą pewnością można z daleka określić, w którym gmachu mieści się szkoła ogólnokształcąca. W stosunku do technikum rolniczego taka zgaduj zgadula rzadko się uda. Pięcioletnie technika mieszczą się w budynkach budowanych przed wojną dla rocznych szkół rolniczych, w pałacach przedwojennych obszarników, w barakach, nawet w przedwojennych szpitalach. Do rzadkości należy szkoła, mieszcząca się w budynku szkolnym typowym, lub specjalnie budowany internat, który jest nieodzownym składnikiem technikum rolniczego. Internaty mieszczą się w drewnianych barakach, na poddaszach pałaców, w kamienicach czynszowych. Ogromne pole do popisu pomysłowości w adaptowaniu pomieszczeń (pokoje mieszkalne uczniów w spichrzu), ogromne dysproporcje i ogromne koszty utrzymania i konserwacji różnych starych zniszczonych już instalacji wodociągowych i kanalizacyjnych, reperowania sypiących się starych tynków, walących się piwnic i tym podobnych objawów złośliwości martwych przedmiotów, rujnujących budżet szkoły.

Integralną częścią technikum rolniczego jest pomocnicze gospodarstwo szkolne, obiekt będący chlubą niektórych szkół, kulą u nogi innych, obiektem dydaktycznym poważnej wartości w jednych, źródłem utrapienia w innych. Tak jak nie ma dwóch techników podobnych pod względem pomieszczeń, tak nie znajdzie się dwóch podobnych gospodarstw szkolnych. Różnorodność pomieszczeń wynika z warunków obiektywnych, różnorodność areału, szczególnie na ziemiach odzyskanych, z zaniedbań w okresie zakładania szkół, kiedy ziemią można było dysponować dowolnie, a należało dysponować rozumnie. Gospodarstwa pomocnicze techników rolniczych wahają się pod względem obszaru od kilkunastu do kilkuset hektarów, od jednolitego kompleksu o regularnej figurze do szachownicy rozrzuconych wśród chłopskich pól wielu kawałków uprawnej ziemi.

Nie można, oczywiście, wymagać zupełnej jednolitości gospodarstw szkolnych pod względem ich areału, jednak obecny stan nie może być uznany za zadowalający. Gospodarstwa szkolne muszą przedstawiać jakiś określony typ, muszą być choćby zbliżone do przeciętnego areału gospodarstwa socjalistycznego państwowego lub spółdzielczego, do jakiego dążymy. Jakość gruntów nie jest tak ważna jak ilość. Na marnej ziemi można wykształcić rolnika, który na lepszej da sobie na pewno radę. Nie można jednak uczyć organizacji gospodarstwa ani chłopskiego, ani uspołecznionego na przykładzie gospodarstw typu kułackiego (40—50 ha), bo to jest obiekt zupełnie nie typowy.

Uczeń obserwujący pracę i pracujący sam przez 5 lat na półkach 3—5-hektarowych będzie się gubił w prawdziwym gospodarstwie, w którym jedno pole ma taki obszar, jak całe gospodarstwo technikum. Kalkulacja robocizny, siły pociągowej, mechanizacji, terminów upraw i zabiegów agrotechnicznych, kosztów administracji itd. zupełnie inaczej przedstawia się w gospodarstwie dużym, inaczej w małym. Są przecież gospodarsswa szkolne, w których prawie połowę sumy figurującej na miesięcznej liście płac oddaje się personelowi administracyjnemu. Jeden kierownik gospodarstwa i jeden księgowy w innym stopniu obciążają swymi poborami gospodarstwo 50-hektarowe, w innym 400-hektarowe.

Gospodarstwa szkolne są na rozrachunku i podlegają kontroli i rygorom banku rolnego. Założenie rentowności gospodarstw szkolnych jest słuszne, gdyż gospodarstwo deficytowe nie może być uważane za obiekt dydaktyczny, na średnim szczeblu nauczania. Z drugiej strony założenie rentowności gospodarstwa zmusza je do liczenia się z każdym groszem i nastawienia całej swej działalności na zysk, o co nie można mieć do kierownika gospodarstwa żadnej pretensji. Przy okazji jednak uczeń widzi w praktyce coś wręcz przeciwnego do teorii, której uczy się w szkole. Widzi wysiew nawozów mineralnych lub roztrząsanie obornika sposobem ręcznym, kiedy przeznaczone do tych prac maszyny stoją pod szopą, gdyż użycie ich w warunkach gospodarstwa szkolnego nie opłaca się. Na lekcjach hodowli i organizacji gospodarstw mówi się o konieczności wzrostu produkcji mięsa przez tucz świń i bydła, a gospodarstwo szkolne trzyma tylko maciory i z 8-tygodniowymi prosiętami ucieka na targ, bo to się kalkuluje. Przy napiętym do ostateczności planie finansowo - gospodarczym dyrektor szkoły nie może wymagać, by kierownik gospodarstwa dla celów dydaktycznych zamiast wychowu prosiąt na sprzedaż prowadził mało-opłacalny (do niedawna deficytowy) tucz świń.

Rolnictwo krajów socjalistycznych i kapitalistycznych idzie w kierunku zmniejszenia kosztów robocizny i zapobieżenia brakowi rąk roboczych drogą kompleksowej mechanizacji. Mechanizacja zaczyna się opłacać w zastosowaniu do gospodarstw o areale powyżej pewnego minimum. Stosowanie mechanizacji zarówno „wielkiej" jak i „małej" (podwórzowej) w gospodarstwach małych jest marnowaniem pieniędzy i nie pójdzie na nią gospodarstwo, od którego wymaga się rentowności. Mechanizowanie małych gospodarstw „na siłę" z funduszów inwestycyjnych Departamentu Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa jest stwarzaniem złudzenia postępowej gospodarki. Skutek: przyszli technicy rolnictwa studiują jego mechanizację z podręczników, ilustracji i wykresów. Względy budżetowe nie pozwalają chwilowo wyposażyć techników rolniczych. W wielu gospodarstwach kołaczą jeszcze Ursusy.

Jednym z zadań gospodarstwa szkolnego jest zaopatrywanie stołówki internatu w produkty żywnościowe. W praktyce ogranicza się to do warchlaków na tucz przystołówkowy, mleka, ziemniaków i warzyw jesiennych sprzedawanych po cenach uzyskiwanych w hurcie. Uczniowie technikum — które w swym gospodarstwie posiada nawet dobrze prosperujący zakład ogrodniczy — dostają na obiad sałatę wtedy, kiedy zaczyna wyrastać i cena jej spada poniżej opłacalności; mizerię z ogórków szklarniowych wówczas, gdy są już ogórki inspektowe i nikt „węży" nie kupuje, itd. itp. Stołówka nie może płacić rynkowych cen za nowalijki, bo nie starczy na chleb, a gospodarstwo nie może robić stołówce prezentów, bo ma plan finansowo - gospodarczy, który musi wykonać.

GOSPODARSTWA szkolne mogą się już wykazać znacznym postępem za ostatnie dwa lata. Pod względem produkcji prześcignęły państwowe gospodarstwa rolne, niektóre (Pruszcz, Gdańsk, Krasnystaw, Blich i inne) mają piękne osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Na przyszłość stawia się przed gospodarstwami szkolnymi ambitne zadania, jak choćby tylko podniesienie obsady inwentarza żywego do 70 sztuk przeliczeniowych na 100 hektarów, zużycie nawozów mineralnych do 160 kg czystego składnika na hektar, a w związku z tym znaczne podniesienie wydajności z jednostki powierzchni. Na odprawach i konferencjach wszystkich szczebli mówi się przede wszystkim o produkcji, czasem aż tak wyłącznie, że sprawy nauczania i wychowania odchodzą w cień. Sprawa gospodarstwa, jako głównej pomocy naukowej w szkole rolniczej, ogranicza się do sloganu: „Gospodarstwo musi być warsztatem dydaktycznym". W obecnym stanie gospodarstwo w większości szkół tej roli należycie nie spełnia.

Wydaje się konieczne przepracowanie przez zespół specjalistów całości zagadnienia z jednoczesnym uwzględnieniem zagadnień produkcyjnych, dydaktycznych i finansowych, przygotowanie projektu do szerokiej dyskusji i wprowadzenie radykalnej reformy, czyniącej z technikum rolniczego sprawnie funkcjonujący zakład naukowy, w którym pod jednym kierownictwem nie kolidowałyby interesy szkoły, internatu na budżecie środków specjalnych i gospodarstwa szkolnego na rozrachunku. Zakład, w którym jednym workiem cementu można by naprawić schody przed szkołą i żłób w oborze, nie popadając w kolizję z przepisami finansowymi. Zakład, w którym można by wychować i wykształcić nowoczesnego rolnika.

J. M.

Kronika kulturalna

MODEL naszej polityki kulturalnej co pewien czas staje się na nowo przedmiotem rozważań i dyskusji. Ostatnio obradowały na ten temat aż trzy zgromadzenia: Rada Kultury i Sztuki, Sejmowa Komisja Kultury i krajowy zjazd przedstawicieli regionalnych stowarzyszeń kulturalnych. Na posiedzenie Rady Kultury nie dopuszczono prasy z wyjątkiem przedstawiciela PAP, którego suchy komunikat wymienia tematy, jakie były przedmiotem obrad, a mianowicie: upowszechnienie kultury, wymiana z zagranicą, plan ochrony zabytków, rola i zadania telewizji, działalność kulturalna na wsi. Dowiedzieliśmy się też, że złożono sprawozdanie z działalności Rady i wybrano nowe prezydium. Wielka szkoda, że dorobek tego dostojnego ciała trzyma się w tajemnicy.

W Komisji Sejmowej toczyła się wielogodzinna dyskusja na temat repertuaru i frekwencji w teatrach. Jak stwierdzono, poziom artystyczny polskiego teatru nie budzi zastrzeżeń, a pomimo to frekwencja spada. Przyczyn tego szukać należy w rozwoju kinematografii i telewizji, ale również w niedostatecznej propagandzie teatru. Zdaniem posłów, wiele tu może zrobić szkoła, wychowując nowego widza i wykorzystując teatr jako dodatkowy czynnik dydaktyczno-wychowawczy. Związki zawodowe powinny intensywniej zająć się rozprowadzaniem ulgowych biletów. Podkreślano ogromne znaczenie recenzji z premier teatralnych w prasie codziennej. Wydatniejsza opieka należy się teatrom objazdowym, które spełniają wielką rolę w dziele upowszechnienia teatru.

Narada stowarzyszeń kulturalnych zgromadziła ponad setkę działaczy-społeczników z całego kraju. O charakterze i przedmiocie działalności reprezentowanych tam towarzystw pisaliśmy szerzej w nrze 14. Zakres ich zainteresowań jest ogromnie zróżnicowany, toteż nie jest możliwe ani celowe znalezienie jakiegoś ogólnokrajowego schematu organizacyjnego. To ciekawe spotkanie stało się raczej platformą porozumienia między resortem kultury a małymi komórkami społecznymi, które pracują głęboko w terenie, bardzo daleko od centralnego „ołtarza". Żywa dyskusja stanowiła okazję do zgłaszania licznych postulatów. Apelowano do wyższych uczelni i instytucji naukowych o nawiązanie kontaktu i pomoc dla naukowców-amatorów. Domagano się wprowadzenia do nauki szkolnej wykładów o regionie. Była mowa o popularyzacji tematyki Tysiąclecia, a jednocześnie wołano o żywsze zainteresowanie się współczesnością — nowoczesną nauką, problematyką gospodarczą, higieną itp. Były też apele do władz terenowych i komitetów partyjnych o opiekę i pomoc dla stowarzyszeń.

Wszystkich tych głosów wysłuchał przewodniczący narady wiceminister kultury Z. Garstecki, wglądając w ten sposób bezpośrednio w pracę i trudności ruchu społecznego.

REFLEKTOREM PO TERENIE

Jak widać, we wszystkich obradach dominuje w różnych odmianach jeden temat: upowszechnienie kultury. Ale obiekt tej troski nie czeka już — jak dawniej — biernie na wytyczne i dotacje. Warto się przyjrzeć: w tak zwanym terenie wcale nieźle się dzieje.

W Olsztyńskiem działa od dwu lat Towarzystwo „Pojezierze". Towarzystwo to założyło tygodnik „Panorama Północy", który przynosi zyski. Z dochodu za wydawanie tygodnika powstało szereg inwestycji: w Giżycku, w dawnym zamku krzyżackim, zorganizowano hotel z wielojęzycznym personelem, w lidzbarskim zamku — muzeum, w reszelskim — ośrodek ceramiki i rzemiosła artystycznego. Towarzystwo założyło drukarnię, wydaje książki o tematyce regionalnej, organizuje odczyty z dziedziny historii i medycyny.

W woj. rzeszowskim mnożą się inicjatywy związane z Tysiącleciem. Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki wydało „Rocznik Rzeszowski" zawierający szereg prac o pradziejach Rzeszowszczyzny. W muzeum regionalnym w Gorlicach otwarto wystawę sztuki ludowej Pogórzan Gorlickich o dużej wartości etnograficznej. W Krośnie zorganizowano konkurs cymbalistów. Ognisko baletowe w Jarosławiu przygotowuje widowisko choreograficzne, złożone z tańców polskich od X do XVIII wieku. Muzeum Ziemi Krośnieńskiej urządziło wystawę fotograficzną, przedstawiającą zabytki miasta i powiatu.

Obok — w woj. krakowskim — odbywa się konkurs ludowego kowalstwa artystycznego, które ma w tym regionie tradycję. Konkurs odbywa się przy czynnej współpracy Sekcji Badania Plastyki Ludowej Instytutu Sztuki PAN. W Łącku, w pow. nowosądeckim, przygotowują imprezę „Dni kwitnącej jabłoni", która obejmie spotkanie sadowników-naukowców z praktykami, zjazd motorowy, regaty kajakowe, występy zespołów ludowych.

Ruchliwa Wojewódzka Biblioteka w Gdańsku założyła w styczniu br. pierwsze w Polsce Wiejskie Kluby Książki i Prasy. Jest ich dziewięć, a opiekują się nimi dobrowolnie księgarze, dziennikarze, bibliotekarze, organizacje młodzieżowe.

Na Dolnym Śląsku — Kłodzko, Legnica i Jelenia Góra wydają własne tygodniki, Wałbrzych ufundował nagrody artystyczne. W Chojnowie założono muzeum regionalne. Wrocławską stację telewizyjną zbudowano ze składek ludności, a niemal wszystkie świetlice gromadzkie zakupiły — także ze składek — telewizory.

Jest więc tradycja i nowoczesność, Tysiąclecie i telewizja, ludowość i turystyka, raid motorowy i odczyty medyczne. Jednym słowem — sto kwiatów.

MUZYKA DAWNA

W atmosferze Tysiąclecia rośnie zainteresowanie dla dawnej muzyki polskiej. Dotychczas słyszeliśmy ją tylko w wykonaniu chóru chłopięcego i męskiego Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Stefana Stuligrosza. Zespół ten ma bardzo stare tradycje, jest kontynuacją chóru księdza Gieburowskiego, a Stuligrosz stoi na czele chóru już 20 lat. Niedawno obchodził właśnie jubileusz swej pracy artystycznej. Uroczystość odbyła się skromnie, gdyż cały przeznaczony na nią fundusz jubilat przekazał na szkoły Tysiąclecia.

Drugi zespół uprawiający muzykę dawną powstał w Warszawie z inicjatywy Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest to 24-osobowy chór i 12-osobowy zespół instrumentalny pod wspólną nazwą „Musicae Antiquae Collegium Varsoviense". Zespół ten specjalizuje się w muzyce późnego renesansu i baroku.

Ostatnio Wrocław zainaugurował cykl koncertów muzyki staropolskiej w wykonaniu chóru i orkiestry Polskiego Radia. Pierwszy koncert odbył się w lutym, a jego repertuar obejmował najdawniejsze utwory począwszy od „Bogurodzicy" do kompozycji wielogłosowych XVI wieku. Koncert marcowy poświęcony był muzyce Odrodzenia, w kwietniu i maju usłyszymy utwory przełomu renesansu i baroku oraz samego baroku. Koncerty, poprzedzane krótkimi prelekcjami, odbywają się w auli Uniwersytetu Wrocławskiego i są imprezą bezpłatną. Rozgłośnia wrocławska nadaje fragmenty tego programu na fali ogólnopolskiej.

Repertuar dawnej muzyki polskiej wzbogaci się jeszcze na skutek niedawnych odkryć grupy muzykologów UW, którzy pracują nad inwentaryzacją i dokumentacją zabytków muzycznych. W bibliotekach klasztornych i muzealnych odkryto nieznane utwory wokalne i organowe, a wśród nich starsze o 150 lat od najdawniejszych znanych dotychczas kompozycji polskich.

ANTYKI POLSKIE

W atmosferze Tysiąclecia również nabierają szczególnego znaczenia wszelkie świadectwa naszej dawnej kultury materialnej. W ub. miesiącu Kraków przeżył swój wielki dzień. Miasto otrzymało w darze bezcenną kolekcję numizmatyczną — zbiór obejmujący 5 tysięcy monet piastowskich z okresu od Mieszka I do czasów Królowej Jadwigi. Jest to największy zbiór numizmatyczny w Polsce, a z tej epoki — największy na świecie. Ofiarodawcą jest p. Jadwiga Kleczkowska, córka i b. asystentka prof. Zygmunta Zakrzewskiego, który w 1916 r. założył katedrę numizmatyki na Uniwersytecie Poznańskim. Prof. Zakrzewski rozpoczął zbieranie starych monet mając lat 11 i poświęcił temu dziełu całe życie. Akt notarialny, na którego mocy miasto stało się właścicielem kolekcji, zastrzega niepodzielność zbioru i pozostawienie go na zawsze w Krakowie.

Inny polski potentat w dziedzinie tego rodzaju zabytków to dr Tadeusz Przypkowski, który reprezentuje Polskę w powołanej ostatnio z inicjatywy UNESCO Międzynarodowej Komisji Światowego Inwentarza Zabytkowych Przyrządów Naukowych. Rodzina Przypkowskich zamieszkała w Jędrzejowie, w woj. kieleckim, jest właścicielem największego na świecie zbioru zegarów słonecznych — około 280 okazów. Przypkowscy posiadają też cenne dokumenty dotyczące ruchu ariańskiego (tzw. Braci Polskich — pisma Socyna, Samuela Przypkowskiego, Lubienieckiego, listy królów polskich itp.).

Muzeum Przypkowskich — osobliwość turystyczna Kielecczyzny — stłoczone jest w jednej salce, którą zwiedza parę tysięcy osób rocznie. Chodzą słuchy, że z powodu braku lokalu kolekcja zegarów ma być przeniesiona do Fromborka, a archiwalia — do Krakowa. Tymczasem kielecczanie woleliby oczywiście zatrzymać tę atrakcję na swoim terenie. Wskazują zabytkową kamieniczkę w Jędrzejowie, w której mieści się stara apteka z r. 1712, jako lokal stosowny na pomieszczenie muzeum gnomonicznego i ariańskiego. Rozwiązanie to wydaje się zgodne z duchem decentralizacji. Skoro Poznań wygrał bitwę o konkurs Wieniawskiego, to może i Jędrzejów doczeka się swego muzeum. Władze, które tyle się martwią o upowszechnienie kultury, powinny mu pójść na rękę.

ANTONINA SPANDOWSKA

Fotografie o Ziemiach Zachodnich

TYSIĄCE miłośników fotografii, przemierzających w wolnych chwilach szerokie połacie swej ojczyzny lub szukających ciekawego tematu dla obiektywu w najbliższym otoczeniu, zainteresuje bez wątpienia ogłoszony ostatnio przez Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Polskie Towarzystwo Fotograficzne i redakcję „Turystyki" Wielki Konkurs Fotograficzny dla wszystkich pt. „Ziemie Zachodnie". Owoce tego konkursu przeznaczone są przede wszystkim dla Polonii Zagranicznej.

Konkurs jest dla wszystkich, to znaczy zarówno dla artystów — fotografików, jak i dla każdego, kto potrafi patrzeć i fotografować. Tematem zdjęć konkursowych może być zarówno krajobraz i architektura Ziem Zachodnich — współczesna — jak i gospodarka, praca, kultura, tryb życia mieszkańców, turystyka i krajoznawstwo.

Atrakcyjnie przedstawiają się nagrody: I w kwocie 3000 złotych, II — 2000 itd., ogółem 26 nagród na łączną kwotę 20000 złotych. Poza tym przed każdym uczestnikiem Konkursu otwiera się perspektywa udziału w specjalnej wystawie, która zostanie zorganizowana w Warszawie. Istnieje także perspektywa publikacji zdjęć na łamach prasy krajowej i zagranicznej w serwisie Komisji Polonii Zagranicznej TRZZ.

Termin nadsyłania zdjęć na Konkurs upłynie dopiero w dniu 1 września 1960 roku, ale już dzisiaj warto o nim wiedzieć i pamiętać, biorąc do ręki swój aparat fotograficzny.

Wszystkie szczegóły dotyczące warunków Konkursu przynosi numer 1 „Turysty" z dnia 1 stycznia 1960 r. Bliższych informacji udziela także Komisja Polonii Zagranicznej TRZZ — Al. Jerozolimskie 47 oraz sekretariat Konkursu w redakcji „Turysty" (Senatorska 11, tel. 611-49 i 606-08, w godz. 10—14).

Z KSIĄŻEK

Pozycja cenna i pożyteczna

W GRUDNIU 1959 r. ukazało się nakładem wydawnictwa „Śląsk" w Katowicach 500-stronnicowe dzieło naukowe prof. dra Stanisława Kolbuszewskiego pt. „Romantyzm i modernizm". Definicją sensu książki mogłyby być słowa, które autor zamieszcza we wstępnych rozważaniach, dotyczących zagadnień metodologicznych:

„Każda intelektualna rekonstrukcja przeszłości i jej interpretacja stanowi bazę dla nauki epok następnych. Wiedza o przeszłości dlatego wzbogaca nasze życie intelektualne i zbiorowe, dlatego wzbogaca naszą kulturę, że wymaga naszego świadomego stosunku do zjawisk przeszłości, tzn. intelektualnego uświadomienia elementów i charakteru kultury minionej. Dlatego też każde poszerzenie i pogłębienie naszej znajomości czasów minionych jest nie tylko poszerzeniem i pogłębieniem pewnych dziedzin nauk historycznych, ale także wzbogaceniem naszego życia o nowe elementy" (str. 13).

Słowa te jednocześnie uznać można za charakterystykę pracy historyka literatury, badającego zagadnienie przeszłości. Zadaniem najważniejszym staje się w ten sposób zwrócenie uwagi na te zjawiska historyczno-literackie, których niewątpliwa wartość artystyczna i ideologiczna w przeszłości może również stanowić wartość dla kultury współczesnej. Tak pojęta praca historyka literatury stanowi jak gdyby „arkę przymierza między dawnymi a nowymi laty".

Z epoki romantyzmu wydobył autor przede wszystkim te zjawiska w twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Lenartowicza i innych, które przyczynić się muszą do realizacji zadań wychowawczych, jakie spełnić może tekst literacki. Założeniem prof. St. Kolbuszewskiego było to, co powiedział w studium o poezji Mickiewicza: „Szukać treści od lat wielu znanych nam dobrze i treści nowych i tych dzisiaj szukać będziemy przede wszystkim". Szło tutaj autorowi o podkreślenie nie tylko piękna poezji Mickiewicza jako największego z piewców realistycznej sztuki literackiej polskiego romantyzmu, ale także jako wielkiego bojownika o nowe oblicze ojczyzny. Zdawałoby się, że po dotychczasowych studiach nad twórczością Mickiewicza niewiele już dopowiedzieć można nowego. Tymczasem zdumiewa nas odkrywcze spojrzenie rzucone na „Sonety Krymskie", jako jeden poemat ujęty w 18 sonetów spięty niby klamrą sonetem pierwszym i sonetem ostatnim, które są pojęte kontrastowo różnie.

Świetne są uwagi o improwizacji i widzeniu ks. Piotra, jako dwóch szczytowych momentach „Dziadów", które są jednocześnie elementami dopełniającymi się artystycznie i ideowo. W rozprawie „Problem bohatera „Pana Tadeusza" niektóre uwagi o bohaterze naszej epopei narodowej stwierdzają na podstawie badań komparatystycznych, że w architektonice poematów Mickiewicza występowały zawsze dwie paralelnie potraktowane postacie główne, reprezentujące dwie różne koncepcje. Dlatego kreuje również w „Panu Tadeuszu" dwóch głównych bohaterów: ks. Robaka, jako bohatera walk wyzwoleńczych należącego do zespołu ostatnich przedstawicieli czasów minionych, oraz Tadeusza, jako reprezentanta nowej opartej na zasadach demokratycznych Polski.

Wnikliwa analiza pojedynczych utworów takich jak: Słowackiego „Pośród niesnasków", Lenartowicza nieznanego dotychczas dramatu i nieznanego poematu, który prof. Kolbuszewski odszukał oraz świetna analiza tekstu nieznanej powieści z roku 1849 o przyjaźni polsko-niemieckiej, wszystko to przedstawia doniosłą wartość dydaktyczną. Uczy nauczyciela jęz. polskiego, w jaki sposób należy przeprowadzać badania tekstu literackiego uwzględniając i stronę artystyczną, i zagadnienie ideowe, i sprawy genetyczne. Ponadto uczy polonistów, którzy próbują swoich sił na odcinku przyczynkowo-naukowym i pogłębiają swoje studia (a to jest obowiązkiem każdego nauczyciela), w jaki sposób pod względem metodologicznym zabierać się do analizy sformułowania autorskiego w tekście literackim. Jak wspominałam na początku, książka jest pisana stale z myślą o tym, ażeby przekazywać czytelnikowi zdobycze kultury epok minionych i tu również wspomnieć trzeba o bardzo cennej analizie twórczości filomatów, gdzie wprost rewelacyjne jest odkrycie o zainteresowaniach filomatów Śląskiem.

W studium o romantyzmie autor przedstawia problem genezy i kształtowania się tej epoki, pojętej jako wynik zjawisk ekonomicznych, społecznych i politycznych, będących następstwem Rewolucji Francuskiej.

Czytelnik znajdzie tutaj przedłożone w sposób systematyczny wszystkie główne przejawy romantyzmu ze zwróceniem uwagi na problemy sztuki literackiej. Znowu powtórzyć to trzeba: nauczyciel literatury polskiej w oparciu o te badania naszego uczonego może wprowadzić uczniów szkół średnich czy słuchaczy studiów nauczycielskich w trudną problematykę romantyzmu i znajdzie klucz do niejednego zagadnienia historii romantyzmu polskiego.

W drugiej części książki poświęconej analizie zagadnień epoki modernizmu cenne usługi oddadzą nauczycielom szkoły średniej i Studiów Nauczycielskiego rozważania o Przybyszewskim, synteza twórczości Żeromskiego i Wyspiańskiego. Zwłaszcza analiza twórczości Wyspiańskiego przynosi po raz pierwszy ważne spostrzeżenie, że badań nad poezją Wyspiańskiego nie można prowadzić w izolacji od badań nad jego sztuką malarską, graficzną i koncepcjami teatru, gdyż zjawiska te zazębiają się o siebie i wzajem na siebie oddziałują. Bardzo pożyteczne będzie dla nauczyciela zapoznanie się ze studium o „Weselu" ilustrującym, w jaki sposób analiza estetyczna tekstu prowadzi do oceny zagadnień ideowych. Pod tym względem jednak za najważniejszą pozycję tej książki uznać trzeba studium o „Żywych kamieniach" Berenta, erudycyjne pod względem metodycznym, skonstruowane bardzo przejrzyście, a stanowiące bogaty komentarz do utworu. Z zadowoleniem trzeba przyjąć rozprawkę uogólniającą ocenę twórczości Jana Kasprowicza z drugiego i trzeciego okresu.

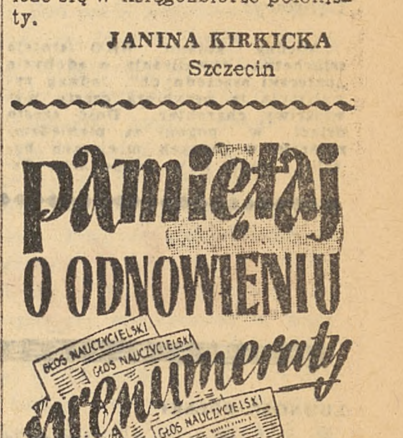
„Zdumiewająca chłonność tendencji ideowych i artystycznych epoki łączyła się u niego z równie zdumiewającą zdolnością indywidualnego ich przetwarzania w ciągłym dążeniu do osiągnięcia równowagi duchowej. Dostrzegał nowe wartości w całkowitym zaakceptowaniu życia jako najwyższej potęgi, z którą człowiek zespolić się musi".

Czy w tym „zaakceptowaniu życia" nie ma bezsiły i niemocy? Takie przypuszczenie nasunąć się może w pierwszej chwili, ale autor rozprawy wydobywa aż nazbyt przekonywająco motywację, której brzmienie końcowe stwierdza, że „wyzwanie powyższe ma źródło w świadomości, że człowiek stanowi jedność nierozłączną z ziemią, z przyrodą, którymi kieruje nieodmienne prawo przemijania".

Część analityczną książki poprzedzają dwie rozprawy syntetyczne o romantyzmie, a zamykają rozważania o psychologii i estetyce języka. Tak więc i konstrukcja całości dzieła jest przemyślana.

Książka wydana przez WSP w Opolu posiada bardzo mocno zarysowany profil humanistyczny i stanowi pozycję cenną i pożyteczną w naszej nauce powojennej. Dlatego powinna znaleźć się w księgozbiorze polonisty.

JANINA KIRKICKA
Szczecin



Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia"

ZARZĄDZENIE ministra kultury i sztuki z 20 lutego 1960 r. zdecydowało o powrocie wydawnictwa „Nasza Księgarnia" do poprzedniej jego nazwy. Dzięki temu zamiast „Państwowego Wydawnictwa Literatury Dziecięcej „Nasza Księgarnia" mamy dzisiaj znowu — „Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia".

Minęły już dwa lata od czasu, gdy wydawnictwo weszło w nową fazę swego rozwoju *). Mija także czterdzieści lat od daty jego powstania. Ubiega wreszcie piętnaście lat od jego służby w Polsce Ludowej. Nie miejsce tutaj na przegląd długiej historii wydawnictwa. Trzeba jednak chyba odnotować ostatnią zmianę jego nazwy nie dlatego, aby stwierdzić fakt zabiegu administracyjnego, ale dlatego, żeby uprzytomnić, do czego zmiana ta zobowiązuje.

Przede wszystkim jest to powrót do nazwy poprzednio używanej w okresie ścisłego powiązania ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Znaczyć to więc powinno, że utwierdzony jest istniejący od dwóch lat stan bliskiego powiązania merytorycznego pracy „Naszej Księgarni" i zadań ZNP. Zwłaszcza w okresie przygotowania reformy oświatowej długofalowa akcja wydawnicza ściśle odpowiadająca nowym potrzebom szkoły i nauczycielstwa staje się czynnikiem dużej wagi. Fakt, iż rzesze nauczycieli mogą w publikacjach „Naszej Księgarni" widzieć towarzyszącego im pomocnika trudnej pracy, że z drugiej strony i ZNP, i Ministerstwo Oświaty mogą wyzyskać aparat wydawnictwa do zadań reformy, należy odnotować z niewątpliwym zadowoleniem jako konsekwentne i słuszne przygotowanie jednego z odpowiednich warunków reformy.

Ponadto zmiana nazwy wydawnictwa potwierdza zasadniczą korekturę profilu wydawnictwa. Zadania Państwowego Wydawnictwa Literatury Dziecięcej były w stosunku do obecnych zawężone. „Instytut Wydawniczy NK" powinien objąć nie tylko literaturę dziecięcą i młodzieżową i nie tylko czasopisma z tego zakresu. Wydaje już i, z większym niż dotychczas nasileniem, wydawać powinien książki dla młodzieży, czasopisma i książki dla nauczycieli, szczególnie zaś inicjować powinien informacyjne formy edytorskie, których potrzebę nauczyciel bardzo odczuwa, a których nie zastąpi pożyteczna skądinąd „drobnica" pedagogiczna.

Kiedy wspominamy nowy profil wydawnictwa, niesposób nie podkreślić postulatu jedności pedagogicznej w pracy „Naszej Księgarni". Chodzi o to, że mimo dużego stosunkowo wachlarza w tematyce (od dzieci aż do nauczyciela), wydawnictwo może i powinno zachować jednolitość pedagogiczną. Koniecznym tego warunkiem jest jasne uprzytomnienie celów wychowawczych w powiązaniu z dążeniami reformy oświatowej oraz uwzględnienie, na wszystkich szczeblach działalności wydawnictwa psychicznych i społecznych potrzeb odbiorcy. Stanowi to podstawową pracę pedagogiczną scalającą zespół wysiłków edytorskich przeznaczonych dla tak specyficznych odbiorców.

Jest wreszcie trzeci, interesujący aspekt, który można widzieć w zmianie nazwy wydawnictwa. Chodzi tu o sugestie wynikające ewentualnie z akcentu badawczego dostrzegalnego w terminie „instytut".

Problem badań czytelniczych jest czasami dyskutowany i to w zmiennej aurze. Obecnie mamy do odnotowania bardzo pomyślne wydarzenie. Mianowicie — nasilenie prac Komitetu Kultury Współczesnej przy Wydziale Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. W publikacji pisma „Kultura i Społeczeństwo" czytamy m. in.

„Służebność naszego pisma w badaniu tych procesów (t. zn. procesu przemian świadomości społecznej — przyp. mój) dając wyniki poznawcze, pozwoli na próby określenia problematyki pedagogicznej, utrwalającej pojęcie nowego wzoru obywatela, członka socjalistycznego społeczeństwa. Z tego zamysłu wynikać muszą problemy dotyczące środków i metod skutecznego oddziaływania wychowawczego. A więc na przykład zagadnienia społecznej funkcji sztuki, organizacji t. zw. wolnego czasu, działania środków masowego upowszechnienia wartości kulturalnych poprzez gazetę, książkę, teatr, film, radio, telewizję".

Myślę, że powinni to z uwagą przestudiować ci, którzy dają wyraz przekonaniom, że badania czytelnicze są zbędne, gdyż i tak wiadomo z grubsza, co w trawie piszczy.

„Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia" powinien dokonać poważnego wysiłku przy badaniu problemów czytelniczych. Oddziaływanie książki jest w dużym stopniu warunkowane psychiką, zainteresowaniami i warunkami społecznymi odbiorcy bez względu na to czy to jest dziecko, czy młodzieniec, czy człowiek dorosły— nauczyciel. Dlatego też badanie potrzeb tych czytelników w zmieniających się przecież warunkach odbioru jest niezbędną przesłanką oddziaływania tych treści i idei, które chcemy przy pomocy książek wcielać w życie.

*

Oto co, ogólnie biorąc, może znaczyć zmiana nazwy na „Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia". W piętnastolecie pracy wydawnictwa w Polsce Ludowej, w czterdziestolecie jego życia, w dwuleciu nowego etapu, w momencie zmiany nazwy — można życzyć Instytutowi Wydawniczemu NK — spełnienia oczekiwań!

TADEUSZ PARNOWSKI

*) R. 1921 — założenie NK przez grupę działaczy ZNP („Spółka Akcyjna ZNP") 1945 r. — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", r. 1953 — Państwowe Wydawnictwo Literatury Dziecięcej „Nasza Księgarnia"; od r. 1958 powiązanie z ZNP; r. 1960 — „Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia".

Pod prąd

Miotła na Millennium

BARDZO wysoko cenię to wszystko, co czyni się w Polsce dla uczczenia Tysiąclecia jej istnienia. Wychowawcze aspekty obchodów nie mogą budzić zastrzeżeń. Słusznie wdrażamy się w Polsce do zastępowania tromtadracji czynem i pracą. Szkoły zamiast pomników, badania naukowe zamiast gromkich przemówień — to są rzeczy godne narodu, który w drugie tysiąclecie swej państwowości wkracza jako naród budujący socjalizm.

„List ministra oświaty do nauczycieli" opublikowany w nrze 10 „Głosu" jest bogatym programem działalności, programem, który pomoże nam znaleźć drogi uczczenia tego wielkiego, kilkuletniego święta narodowego. Są w nim realne i na naszą miarę zakrojone zadania, które po zestawieniu z potrzebami i warunkami środowiskowymi powinniśmy postawić sobie i zespołom uczniowskim.

Gdy jednak obserwuję niektóre poczynania na Tysiąclecie lub czytam w prasie relacje z niektórych poczynań, niedostępnych mi z bezpośredniej obserwacji — trwożę się o to, co będzie, gdy ta wielka kilkuletnia uroczystość dobiegnie końca. Z rozmaitych znaków na niebie i na ziemi wygląda bowiem na to, że po jej zakończeniu zaczniemy drugi tysiąc lat błogim szlacheckim nieróbstwem, przypominającym raczej czasy sprzed paru wieków niż drugą połowę wieku XX.

Na przykład uczniowie takiej a takiej szkoły urządzają wycieczkę dla uczczenia Tysiąclecia. Ognisko nauczycielskie tam a tam organizuje na tę cześć zespół artystyczny. Może to jeszcze ujdzie? Ale (autentyczne!) otwarcie klubu towarzyskiego z okazji Millennium, ale (autentyczne!) oczyszczenie miasta z okazji Millennium, ale (autentyczne!) dodatkowa produkcja w zakładzie podjęta na jakiś jeden rok — to już mi przypomina coś, czego się trochę wstydzę, a o czym za chwilę.

Pytam: Może ten klub po Millennium zostanie zamknięty albo zamieniony na knajpę? Czy miasto już dawno nie powinno być czyste, a jeśli nie mogło, to — czy nie trzeba go nareszcie oczyścić bez wzywania świętego imienia nadaremnie? Czy — jeśli istnieją warunki do podniesienia produkcji (a chyba tak, skoro dodatkowa produkcja) — to nie trzeba jej uczciwie i po gospodarsku na stałe podnieść?

Straszy mnie myśl, że niektóre brudasy zaczną na cześć Millennium zamiatać swoje podwórza, a mamy będą namawiały dzieci, by na tę cześć umyły wieczorem nóżki. Wybaczcie, ale to nie ja profanuję święto ojczyzny. Ja tylko jako krytyczny kronikarz — notuję.

Zresztą — może tego nie trzeba aż tak nazywać? Mieliśmy w Polsce w ostatnich kilku latach mijającego Tysiąclecia okazję nauczyć się trąbienia na papierowych trąbach. Podejmowało się wtedy zobowiązania często tylko dla podjęcia, tylko — oczywiście nie zawsze — od parady. Trzeba się więc z niejednego rozgrzeszać. Ale powracać do starych grzechów już nie pora.

Rozumiem, że w długofalowych planach może — a nawet powinna znaleźć się wycieczka, a raczej cykl wycieczek do miejscowości historycznych; że cząstką zamierzeń może być zespół artystyczny o odpowiednio dobranym repertuarze; że zmieszczą te plany i podniesienie produkcji, i porządek w mieście. Ale — nie mówiąc już o konieczności ścisłego wykonania zobowiązań — wszystkie te poczynania muszą tkwić w jakiejś rozumnej całości o wyraźnym wychowawczym aspekcie, a nie być krótkim, jednorazowym zrywem. Chyba że takie pojedyncze zamierzenia będą długofalowe (np. opracowanie monografii miasta) względnie zachowają trwały charakter (np. utworzenie muzeum regionalnego).

Straszy mnie jeszcze druga myśl: Co my będziemy robili po minionych uroczystościach, jeśli byle drobiazgowi nadamy epokowy sens? Bo jeśli dla wymiecenia miasta potrzeba aż tysiąca lat, to — czy dopiero na koniec drugiego tysiąclecia zafundujemy sobie nową miotłę?

I jeszcze trzecia myśl, która mnie straszy: Czy w taki sposób nauczymy się w Polsce rzetelnej codziennej pracy?

Och, ten kochany słomiany ogień! Ten kochany sarmacki zryw!

Ot — i mam myśl godnego uczczenia Millennium: zafundować sobie taką miotłę, która wymiecie nasze narodowe przywary!

Lepiej jednak, biorąc się do rzeczy, powróćmy do „Listu ministra"!

TUREK z Bartoszyc

Komunikaty

W czerwcu br. Politechnika Warszawska zamierza zorganizować 4-tygodniowe repetytorium dla absolwentów szkół średnich ogólnokształcących, którzy odbyli wstępny staż pracy fizycznej w budownictwie po uzyskaniu świadectwa dojrzałości i ubiegać się będą w bieżącym roku o przyjęciu na wydziały budowlane Politechniki.

Repetytorium obejmuje zajęcia z matematyki i fizyki dla kandydatów, którzy ubiegać się będą o przyjęcie na wydziały: Budownictwa Lądowego, Przemysłowego, Wodnego, Inżynierii Sanitarnej i Komunikacji — Oddział Drogowy oraz z matematyki i rysunku odręcznego dla kandydatów na Wydział Architektury.

Do udziału w repetytorium dopuszczeni będą kandydaci, którzy w terminie do dnia 15 kwietnia br. nadeślą do uczelni pisemne zgłoszenia wraz z oświadczeniami o odbywaniu praktyki budowlanej, w terminie zaś do dnia 31 maja 1960 r. — całość dokumentów, wymaganych do rekrutacji na studia wyższe wraz z zaświadczeniem, stwierdzającym odbycie praktyki, której czas trwania powinien objąć co najmniej okres 1.VIII.1959 — 31.V. 1960 r.

Uczestnicy repetytorium będą mogli na zasadach odpłatności uzyskać zakwaterowanie w domach studenckich oraz korzystać z posiłków w stołówkach studenckich. Zgłoszenie na zakwaterowanie należy złożyć w uczelni do dnia 15 kwietnia 1960 r.

Szczegółowe informacje w sprawie repetytorium udzielane będą w Zespole do Spraw Kandydatów na Studia Politechniki Warszawskiej — Pl. Jedności Robotniczej 1, pokój 212, tel. 8-33-09.

*

Studium Fizyki dla Pracujących przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przyjmuje zgłoszenia i zapisy na nowy rok akademicki 1960/61 kandydatów chcących studiować fizykę zaocznie na lata od I do V.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat, studium w Poznaniu ul. Fredry 10, Coll. Maius III ptr., pokój 10.

Nauczyciel wobec problemów rodziny współczesnej

(Dokończenie ze str. 1)

Chcemy jedynie, aby ludzie wiedzieli, że można i należy powoływać dzieci na świat planowo i z rozmysłem. Chcemy żeby ludzie wiedzieli, iż istnieją sposoby regulowania urodzin, czyli sposoby realizacji takiego planu. A jest już rzeczą tych ludzi, czy zechcą z tych rad i z tych środków skorzystać. Wydawałoby się, że sprawa nie może budzić niczyich sprzeciwów.

JEST jednak inaczej. Wielki głos protestu, a co więcej i wielką kontrpropagandę przeciw akcji świadomego macierzyństwa i planowania rodziny wszczął i konsekwentnie prowadzi Kościół Katolicki. Kościół dokonał już jednego ustępstwa dopuszczając jako jedyną dopuszczalną formę regulacji urodzin stosowanie się do zawodnego kalendarzyka Ogino-Knausa, wskazującego periodyczne okresy bezpłodności kobiety. Kościół jednak zdecydowanie odrzuca wszelkie inne sposoby regulacji urodzin i przerywanie ciąży.

Prawdopodobnie mam umysł zbyt przyziemny, żeby zrozumieć, jaka moralna różnica jest między stosunkiem podejmowanym ś w i a d o m i e w okresie bezpłodności kobiety, a między stosunkiem nawet w tym samym dniu, ale z użyciem środka ochronnego. Przecież ktoś, kto odbywa stosunek ś w i a d o m i e w dniu bezpłodności, odbywa go wyraźnie w celu zmysłowej rozkoszy, bez zamiaru płodzenia dzieci, które jedynie ma, zdaniem Kościoła, uzasadniać pożycie płciowe małżonków i podnosi je do rangi obowiązku sakramentalnego.

Nie wdajemy się jednak w roztrząsania teologiczne, bo to nas do niczego nie doprowadzi. **Kościół odczuwa i musi odczuwać rosnącą laicyzację stosunków rodzinnych, bardziej nowoczesny i niezależny pogląd ludzi na sprawy regulacji urodzin i planowania rodziny.** Niepokoją go sukcesy odnoszone wśród społeczeństwa przez propagandę świadomego macierzyństwa, i oto, aby temu przeciwdziałać, aż dwa kolejne lata — 1960/61 i 1962 — Kościół poświęca sprawom rodziny.

Rok bieżący został nazwany „Rokiem Małżeństwa Katolickiego", a zacznie się on odnowieniem „Ślubów Jasnogórskich". Szczegółowe instrukcje i okólniki przewidują różne ceremonie, procesje, obchody i nabożeństwa, których cel jest jeden — przeciwstawić się wszelkim próbom wprowadzenia rozsądku i racjonalności w sferę małżeństwa i życia seksualnego ludzi. Spowiednicy otrzymali wskazówki, jak mają wypytywać ludzi o tajniki pożycia małżeńskiego i jak mają pod groźą odmówienia rozgrzeszenia żądać niestosowania środków antykoncepcyjnych. Dla młodych małżonków wprowadza się „egzaminy przedślubne", w których przestrzega się przed zgubnością regulacji urodzin i poucza się, że jedyną dopuszczalną metodą jest tzw. kalendarzyk Ogino-Knausa, organizuje się z dewotek i dewotów tzw. „apostolstwa świeckie", które mają chodzić i przemawiać „do sumień" tym małżonkom, którzy w swym pożyciu małżeńskim nie stosują się do religijno-moralnych zasad kościelnych. Jednym słowem — wielka, przemyślana w szczegółach ofensywa mająca na celu podstawianie nogi i zniweczenie dotychczasowych sukcesów akcji świadomego macierzyństwa.

DLACZEGO o tym piszemy w „Głosie Nauczycielskim".? Otóż można się spodziewać, że w ramach tak masowej akcji kościelnego „Roku Małżeństwa" nie zabraknie różnych prób i zakusów ze strony proboszczów wciągania nauczycieli do tych poczynań, zaś ze strony prefektów — wciągania dzieci i młodzieży. Chodzi nam o to, aby każdy nauczyciel świadomy był tego, jakie cele przyświecają tej akcji, która, jak w wielu innych przypadkach, religijnymi pozorami pokrywa wsteczny program społeczny i polityczny Kościoła, który chętnie z różnych nie mających nic wspólnego z dogmatyczno-liturgiczną treścią religii spraw społecznych, czy politycznych czyni platformę starcia i próby sił z państwem jako takim.

Sprawa wierzeń religijnych nauczyciela jest jego prywatną sprawą, ale tylko tak długo jak bezpośrednio nie wpływa na jego postępowania jako nauczyciela świeckiej, socjalistycznej szkoły i jako działacza społecznego w środowisku. Sprawą prywatną nauczyciela jest, czy i w jakim stopniu stosuje się on do wskazań Kościoła we własnym pożyciu małżeńskim, czy i jak reguluje swoje sprawy seksualne i planuje narodziny własnych dzieci (Nota bene: w Polsce średnio w rodzinach nauczycielskich jest dwoje dzieci). Nie jest jednak jego sprawą prywatną, jakie stanowisko nauczyciel zajmuje publicznie w ważnych sprawach społeczno-ekonomicznych, a więc w danym wypadku w sprawie regulacji urodzin i świadomego macierzyństwa. Nauczyciel z racji swego zawodu i powołania jest i **MUSI** być szermierzem postępu w swoim środowisku i o ile ma prawo na swój prywatny użytek wierzyć i praktykować, to **NIE WOLNO** mu w żadnej formie udzielać poparcia akcjom i kampaniom społecznym sprzecznym z postępem, sprzecznym z interesem społeczeństwa i narodu. Przynajmniej tak długo, jak długo jest nauczycielem.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Składamy serdeczne życzenia

W kwietniu 1960 r. mija 50 lat pracy nauczycielskiej kol. Antoniego Stangenberga — wieloletniego kierownika Szkoły Podstawowej dla Pracujących w Tczewie. Z tej okazji składa Mu jak najserdeczniejsze życzenia dalszych osiągnięć w pracy, długich lat życia i zadowolenia w życiu osobistym

Zarząd Oddz. Pow. ZNP w Tczewie

*

W MARCU br. minęło 40 lat od chwili rozpoczęcia pracy przez znanego i cenionego nauczyciela i wychowawcę oraz działacza związkowego, kol. Tadeusza BĄTKIEWICZA, kierownika Szkoły Podstawowej Nr 1 w Jarocinie.

Z tej okazji dużo bardzo serdecznych życzeń drogiemu Jubilatowi składa Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Jarocinie.

K-117

Kto powinien organizować obsługę wycieczek szkolnych

Właściwe i umiejętne zdobywanie jak największych korzyści wychowawczo-kształcących z wycieczek szkolnych jest uzależnione od sprawności **obsługi turystycznej**. Nie ulega wątpliwości, że wycieczki szkolne przygotowywane są często z dużym nakładem wysiłku nauczyciela i komitetu rodzicielskiego oraz związane z trudnościami finansowymi zwłaszcza na wsi. Dlatego musimy zwrócić szczególną uwagę na metody i środki stosowane w obsłudze ruchu turystycznego młodzieży szkolnej.

Rodzicom i nauczycielom nie jest i nie powinno być obojętne, jaka firma i jakie osoby będą zajmować się świadczeniem usług dla młodzieży w czasie trwania wycieczki, ile kosztować będą poszczególne świadczenia jak noclegi, wyżywienie, przejazdy, wstępy, i w jakich warunkach będą się odbywać. Czy przy zwiedzaniu będzie zastosowana metoda „szybkobiegaczy”, jak to nieraz bywa, i czy system przekazywania przez przewodników informacji o zwiedzanych obiektach i zabytkach będzie odpowiadał poziomowi młodocianych turystów oraz czy będzie stosowany w sposób spokojny, niewyczerpujący sił młodzieży. Czy w wypadku konieczności łączenia grup drobnych będzie uwzględniony dobór jednolitego poziomu wieku uczniów, gdyż częste nieuwzględnianie tego doboru i łączenie różnych klas podstawowych szkół z licealnymi sprawiało poważne trudności w obsłudze i osiągnięciu właściwych wyników z wycieczki.

Bardzo ważną sprawą jest stosunek personelu obsługującego do młodzieży i do towarzyszących wycieczce opiekunów i nauczycieli. Dotychczas odnoszenie się pracowników turystycznych do młodzieży i starszych nie zawsze było poprawne i wychowawcze. Również sprawa zwiększania lub zmniejszania tempa marszu na wycieczce często nie mogła być uwzględniana z uwagi na ograniczony termin zapewnionych świadczeń. Nie jest także obojętny dla kierownictwa wycieczki repertuar imprez, z których korzystają młodzi turyści w czasie trwania wycieczki, a uzgodniony nawet repertuar jest niejednokrotnie zmieniany lub narzucany przez firmę obsługującą zespoły młodzieży odbywającej wycieczki.

O obsługę wycieczek szkolnych ubiegają się następujące firmy turystyczne:

1) **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze dysponujące siecią schronisk turystycznych na terenie całego kraju oraz posiadające wykwalifikowanych przewodników krajoznawczych. Pod opieką PTTK przeważnie znajdują się obiekty krajoznawcze w Polsce. Za obsługę turystyczną PTTK pobiera 10—15% prowizji.**
2) **Przedsiębiorstwo Podróży i Turystyki „Orbis”. Posiada ono oddziały we wszystkich większych miastach. Zajmuje się świadczeniem usług turystom różnego rodzaju pobierając 15% prowizji. Posiada własne autobusy. Ma możność korzystania z luksusowych hoteli Przedsiębiorstwa Hoteli „Orbis” w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Zakopanem, Katowicach, Wrocławiu, Bydgoszczy, Gdańsku, Sopocie i Szczecinie.**
3) **Spółdzielnia Turystyczna „Gromada”. Szczególny nacisk kładzie na obsługę wycieczek chłopskich, jakkolwiek obsługuje również inne wycieczki. Do kosztów dolicza się 10—15% prowizji. Posiada własne autobusy. Spółdzielnia znana jest z opisywanych w prasie tzw. „wczasów pod gruszą”. Są to wczasy w chatach wiejskich, z których ewentualnie korzystać mogą wycieczki szkolne.**
4) **Spółdzielnia Turystyczna „Turysta”. Powstała z wkładów poszczególnych spółdzielni pracy i stawia sobie za zadanie obsługi w pierwszej kolejności wycieczek członków spółdzielni. Przyjmuje również zamówienia innych instytucji i osób. Za usługi pobiera 10—15% prowizji. Posiada własne autobusy.**

Wymienione placówki turystyczne działają na terenie całego kraju i należą do najbardziej znanych. Niezależnie od powyższych placówek działają w mniejszym zakresie lub są w stadium organizacji nowe placówki obsługi turystycznej. Ciekawe jest, że placówki te ubiegają się o obsługę wycieczek szkolnych. Widocznie wycieczki szkolne przynoszą niemałe zyski, choć nie zawsze obsługiwane są solidnie. Trudno wymagać od wspomnianych firm stosowania metod wychowawczo-psychologicznych w pracy z wycieczkami szkolnymi, czy uwzględniania elementów programowych szkoły, ponieważ pracownicy obsługi turystycznej nie mają wykształcenia pedagogicznego, a poza tym praca ich oparta jest na zasadach handlowych. Głównym celem ich jest uzyskanie jak największego zysku.

Natomiast oświatowcy, wychowawcy i rodzice a także krajoznawcy i turyści słusznie domagają się, aby wycieczki, zwłaszcza te dla młodzieży szkolnej, odgrywały rolę nie tylko przeżyć emocjonalnych i pogłębiających wiedzę, ale w pierwszej mierze spełniały **rolę wychowawczą**. W związku z tym wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób biorą udział w organizacji a zwłaszcza w obsłudze turystyki szkolnej, winni być przede wszystkim wychowawcami. Obsługujący wycieczki szkolne musi znać psychikę dzieci i młodzieży oraz musi wiedzieć i umieć podejść do młodzieży szkolnej, aby sprawnie i bez szkody dla nich regulować ich samodzielnością i zachowaniem się na wycieczce. Wśród nauczycielstwa są specjaliści w tym zakresie. W razie potrzeby można także przygotować odpowiednie kadry na specjalnych kursach obsługi turystycznej.

Nasuwa się pytanie, kto ma zająć się organizacją fachowej obsługi wycieczek szkolnych, przygotowaniem kadr, zmontowaniem punktów recepcyjnych w atrakcyjnych miejscowościach oraz zabezpieczeniem zaplecza turystycznego, jak środki lokomocji, schroniska szkolne, punkty żywienia, przewodnicy itp. Zdaje się, że nikt inny, jak tylko nauczyciele-turyści powinni pod firmą Związku Nauczycielska Polskiego wziąć w swoje ręce obsługę wycieczek szkolnych. Związek Nauczycielstwa Polskiego jest najbardziej kompetentny do przejęcia akcji obsługi turystycznej młodzieży szkolnej. ZNP daje gwarancję najlepszej opieki i naukowej nad uprawiającą turystykę młodzieżą szkolną. Jak najszybszego zrealizowania tej akcji wymaga dobro młodzieży. Tego oczekują rodzice od wielu lat. Na to zasługują wdzięczne uśmiechy naszych najmilszych turystów — dzieci szkolnych.

JÓZEF JAKUBOWSKI

SKO na cenzurowanym

OD czasu do czasu otrzymujemy listy świadczące, że ich autorzy jeszcze dotychczas niewłaściwie rozumieją cele pracy SKO. Według nich, rzekomo SKO jest inicjatorem „niesmacznego wyścigu już nie między uczniami, a między rodzicami, wyścigu — kto da więcej”, a przecież zasady współzawodnictwa w oszczędzaniu nie polegają na wysokości akumulacji a na jej masowości. Ta więc to szkoła osiągnie pierwsze miejsce w konkursie, która będzie miała największą procentowo ilość oszczędzających i wyróżni się punktualnością we wpłacaniu wkładów. Nie chodzi też o wyłudzanie od rodziców pieniędzy, dzieci muszą je zdobywać drogą wyrzeczeń niekoniecznych zakupów, drogą zbiórki surowców wtórnych itp.

Warte natomiast głębszego przedyskutowania są problemy, o których wspomina w swym liście kol. St. Dobraniecki, problemy będące tematem narad kierowników szkół warszawskich. Koledzy ci proponują, aby PKO zawierała umowę o pracę z nauczycielem, który podejmie się prowadzenia SKO. Za finanse SKO odpowiedzialny byłby zawierający umowę a nie kierownik szkoły (ten mógłby wyrazić opinię o kandydacie na opiekuna SKO). Opiekunem może być czynny lub emerytowany nauczyciel, bądź ktoś z rodziców.

Inną ważną sprawę porusza w liście kol. Wacław Wnuk z Dąbrowy:

„Między kołami SKO istnieje szlachetna rywalizacja o zdobycie „pałeczki oszczędnych”. Jednak rywalizacja ta przybiera często niewłaściwy charakter. Dość często dzieci w pogoni za pieniędzmi zbierają w różnych miejscach butelki, także i w gospodach. Zebrane w ten sposób pieniądze składają w SKO. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że dziecko przekraczając próg gospody wchodzi w nowy, całkiem jeszcze nieznany świat. Wprawdzie teraz z dziecinną naiwnością przygląda się pijackim wybrykom, ale może już po niedługim czasie zechce stać się takim „bohaterem”. A może już teraz po wyjściu z gospody przechyla zdobytą butelkę i połyka ostatnie krople trunku. Miałem możność obserwować i takie sceny”.

Sprawę tę porusza i kol. S. Dobraniecki (cytując zdanie z artykułu Z. Ostrowskiego z „Życia Szkoły” nr 9): „Dziecko raduje się, że pijacy opróżnili butelkę po wódce, porywa ją i ucieka gonione przekleństwami”.

A więc to już niepokojące zjawisko. Jak temu zaradzić? Po prostu nauczyciele — opiekunowie SKO powinni stale wyjaśniać młodzieży niestosowność zbierania butelek po wódce, a szczególnie w tak niodpowiednich miejscach, jak gospoda, brama lub śmietnik. Tyle jeszcze na strychach i w piwnicach jest butelek i tyle jest makulatury.

Zresztą przecież na buszowaniu po strychach i piwnicach nie kończy się praca wdrażająca młodzież do oszczędzania. Co więcej, akcja oszczędzania to nie tylko wyrabianie wśród młodzieży nawyku skrupulatnego, punktualnego odprowadzania do SKO zebranych oszczędności, to również wytworzenie w młodzieży znacznie bardziej wartościowych przyzwyczajeń — szacunku dla mienia społecznego, umiejętnego gospodarowania własnymi pieniędzmi zdobytymi uczciwą pracą.

SKO ma właśnie nauczyć młodzież, iż pieniądz nie jest fetyszem samym w sobie, lecz miernikiem ludzkiej pracy.

(w. m.)

Prasa o szkole i nauczycielu

PROBLEM oszczędności w resorcie oświaty, równie ważny jak i w innych resortach naszej gospodarki narodowej, budzi jednak często poważne zastrzeżenia dotyczące nie samej zasady, która jest najzupełniej słuszna, lecz sposobu jej interpretacji i metod realizacji.

„Trybuna Ludu” (nr 92) w art. „Problematyczne oszczędności” cytuje list nauczyciela z woj. bydgoskiego, który opisuje uroczystość obchodu piętnastolecia działalności szkolnictwa w tym województwie:

„Kuratorium zaprosiło do Torunia około 500 nauczycieli z całego województwa oraz kilkudziesięcioosobowe zespoły z 3 szkół. Z prawie godzinnym opóźnieniem rozpoczęła się uroczystość. Same mowy zajęły tylko... 3 godziny. Potem zaczęły się występy zmęczonej długim oczekiwaniem młodzieży. W godzinach późniejszych odbył się wieczorek dla kilkuset zaproszonych gości. Ciężkie pieniądze na to wydaje się z państwowych funduszy, nie licząc takiej drobnostki, jak dezorganizacja w tym dniu pracy w niektórych szkołach województwa. Ogarnia mnie przerażenie, kiedy pomyślę, ile instytucji na Pomorzu obchodzić może podobne uroczystości. A ile w całej Polsce?”.

Oszczędza się za to na czym innym. Oto, jak podaje autor listu, w ostatnim kwartale ubiegłego roku wydano zarządzenie, by w szkole zmniejszyć o 5 proc. i tak już bardzo skromną sumę na zakup pomocy naukowych. Autor przekonany jest, że zaoszczędzone tą drogą pieniądze stanowiły chyba sumę mniejszą niż koszta delegacji 500 osób plus wieczorek, plus sprowadzenie 15-osobowej grupy młodzieży.

„A przecież Ministerstwo Oświaty nie wydało wcale zarządzenia w sprawie ograniczenia wydatków na pomoce naukowe. Przeciwnie, stoi ono na stanowisku, iż sumy te powinny być wykorzystywane do ostatniej złotówki na zakup pomocy i że nawet części tej kwoty nie wolno wydatkować na inne cele. Stąd wniosek, że zarządzenie o pięcioprocentowym zmniejszeniu funduszy na zakup pomocy naukowych w czwartym kwartale 1959 roku ma charakter lokalny i świadczy o niewłaściwej interpretacji zasady oszczędzania przez szkolne władze bydgoskie. Nie chodzi bowiem o oszczędzanie na oświacie kosztem ucznia i nauczyciela, lecz o rozsądne, wynikające z istotnych potrzeb gospodarowanie pieniędzmi przeznaczonymi na szkolnictwo.

Np. Kuratorium w Łodzi obliczyło, że zaoszczędzi 4—5 mln zł, jeśli wykorzysta przy budowie szkół projekty typowe i powtarzalne. A ile dałoby to w skali ogólnokrajowej? Za wygospodarowane w ten sposób pieniądze można postawić dodatkowe budynki szkolne. W wielu szkołach brak podstawowych pomocy naukowych, za to spotkać tu można zestawy i komplety, wprawdzie kosztowne, ale nie najniezbędniejsze w pracy nauczyciela. A oszczędne gospodarowanie funduszami na ten cel, to nie obcinanie sum, lecz wydatkowanie ich w całości, ale w sposób przemyślany, uwzględniający pierwsze potrzeby. A na brak potrzeb w tej dziedzinie nie może narzekać żadne kuratorium”.

TEGOROCZNE obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka organizowane będą pod hasłem „Pomagamy rodzinie w wychowaniu dzieci”. „Kurier Polski” (nr 76) informuje o posiedzeniu Prezydium Krajowego Obchodu „Dnia Dziecka”, które zajęło się omówieniem form pomocy.

„Dla dzieci wiejskich Liga Kobiet ma organizować stałe i sezonowe przedszkola, dziecińce i place zabaw. Czynione będą starania o wykorzystanie na ten cel funduszy socjalnych PGR.

Dzieci kobiet samotnych mają być otoczone opieką w świetlicach szkolnych i pozaszkolnych. Była również mowa o dożywianiu.

Przedstawiciel służby zdrowia zaapelował do organizacji społecznych o przygotowanie występów zespołów artystycznych w dziecięcych prewentoriach, sanatoriach i szpitalach.

ZMW ma zamiar zwiększyć liczbę teatrzyków kukiełkowych tak popularnych wśród młodzieży wiejskiej.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych zadeklarował pomoc pieniężną i organizacyjną w przeprowadzeniu propagandy o zabezpieczaniu dzieci przed ogniem. Obliczono, że rocznie ginie w płomieniach około 100 dzieci.

Wśród postulatów wysuniętych z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka mocno podkreślano konieczność polepszenia opieki nad dzieckiem w wieku przedszkolnym m. in. przez zakładanie większej ilości przedszkoli stałych, a także placówek sezonowych. Do organizacji społecznych apelowano o stworzenie możliwości wypełnienia dziecku czasu po odrobieniu lekcji.

Postanowiono ponadto, że fundusze zebrane ze zbiórek ulicznych w dniu 29 maja i 5 czerwca przeznaczone zostaną na zorganizowanie wczasów letnich”.

O Szkołach Przysposobienia Zawodowego pisze w „Głosie Pracy” (nr 79) I. Żmigrodzka. Twierdzi ona, że po zwiedzeniu kilku warszawskich SPZ doszła do wniosku, że na wyrobienie sobie opinii „gorszych szkół” wpływa nie program nauczania lecz skład uczniów tych szkół.

Dlaczego? Ogromną część stanowi młodzież nieco wyselekcjonowana, mniej uzdolniona, która nie zdała egzaminów do innych szkół.

„Ale chyba dobrze się dzieje, że ci właśnie mniej uzdolnieni, czternasto- i piętnastolatki, którzy dotychczas włóczyli się po ulicach (pracować nie mogli z powodu zbyt młodego wieku), znaleźli wreszcie swoje „miejsce na ziemi”. Bo przecież i ci mniej uzdolnieni mają prawo do życia, do rozwijania się, do nauki i zdobycia kwalifikacji.

Zresztą SPZ w żadnym wypadku nie można nazwać szkołą zawodową gorszego typu Jest ona po prostu inna...

...Należałoby również wprowadzić obowiązek uczęszczania do SPZ dla tej młodzieży, która nie ma zamiaru kształcić się po ukończeniu szkoły podstawowej ani w liceach ogólnokształcących, ani w szkołach zawodowych. Zmieniłoby to na pewno na korzyść dobór uczniów w szkołach przysposobienia zawodowego”.

(stb)

Uprawiajmy kukurydzę

KUKURYDZA udaje się nie tylko na czarnoziemach, ale a glinkach, rędzinach, glebach ilastych i bielicach, czyli na wszystkich glebach prócz szczerych piasków. Wymaga dobrego nawożenia. Kukurydzę sadzi się zwykle w końcu kwietnia, a najpóźniej w pierwszym tygodniu maja w rzędy, odległe 50—60 cm, po 2 lub po 3 ziarnka. Kukurydzę dlatego sadzi się dopiero w kwietniu, żeby tym delikatnym roślinkom nie zaszkodziły przymrozki, które zwykle przychodzą u nas około połowy maja. Jeżeli kukurydza wschodzi za gęsto, to ją przerywamy, jeżeli za rzadko, dosadzamy po deszczu te roślinki z miejsc, gdzie wyrosły za gęsto, albo sadzimy nowe ziarna. Następnie odchwaszczamy, tj. opielamy i motykujemy. W tym czasie dobrze jest zasilać kukurydzę nawozami. Z końcem czerwca obrzucamy młode rośliny ziemią względnie oborujemy tworząc grządki. Kukurydzę uprawia się na ziarno albo na kiszonkę. Największą korzyść przynosi uprawa kukurydzy na kiszonkę. W tym celu ścinamy kukurydzę niedojrzałą, gdy ziarna są w stanie mlecznym.

Kiszonka stanowi znakomitą paszę dla bydła. Ale i uprawiana na ziarno przynosi wielkie korzyści. Ziarno kukurydzy zawiera do 40 proc. tłuszczu oraz witaminy, nadaje się szczególnie do tuczenia nierogacizny i drobiu, a kury karmione kukurydzą niosą się nawet w czasie największych mrozów w zimie. Z ziaren kukurydzy możemy wyrabiać grysik, a nawet mąkę, która dodana do pszennej poprawia jej jakość. Liście i łodygi służą za paszę dla bydła, a kaczany jako opał.

Uprawiając kukurydzę na działkach i w ogrodach szkolnych oraz własnych nie tylko poprawimy częściowo naszą sytuację materialną ale spełnimy też ważny obowiązek społeczny, przyczyniając się przez racjonalną uprawę kukurydzy i wysokie zbiory do zwiększenia uprawy tej cennej rośliny, a przez to do podniesienia kultury i produkcji rolniczej w naszym kraju.

Szczegółowe informacje o tym, jak się uprawia kukurydzę, można znaleźć w broszurce pt. „Dlaczego kukurydza?”, wydanej w 1955 roku przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne w Warszawie, pod redakcją J. Walickiego.

STANISŁAW LEW

Radzionków, pow. Tarnowskie Góry

Ważna dla Zespołu Szachistów – członków ZNP

W ramach mistrzostw szachowych ZNP odbędą się eliminacje okręgowe m. st. Warszawy, polegające na kwalifikowaniu do finału mistrza i wicemistrza Warszawy.

Według informacji organizatorów wymienionej imprezy, zwycięzcy mistrzostw szachowych ZNP otrzymają nagrody w postaci wyjazdu za granicę oraz nagrody rzeczowe, a wszyscy uczestnicy finału otrzymają bezpłatne wczasy od 2 do 15 lipca 1960 r. w Szklarskiej Porębie.

Zebranie informacyjne odbędzie się 12 kwietnia 1960 r. o godz. 17.00 w jednej z sal Stołecznego Klubu Nauczycielskiego w Warszawie przy ul. Spasowskiego 6/8.

Dnia 2. II. 1960 r. zmarł w wieku lat 63, po 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim Kol. STANISŁAW MAZUR, nauczyciel szkoły podstawowej w Ciepielewie, powiat Lipsko.

Tracimy w Nim uczynnego Kolegę, zawsze pełnego humoru i zapału. Uczył On jeszcze w przeddzień swej śmierci, a do ostatka pracował w pełnym wymiarze godzin w szkole podstawowej, ucząc jednocześnie w szkole wieczorowej dla dorosłych.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Lipsku n/Wisłą K-141

Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie ogłasza KONKURS na STANOWISKO KIEROWNIKA Państwowego Domu Dziecka w Puławach

WYMAGANE KWALIFIKACJE:

Ukończony zakład kształcenia nauczycieli, wyższy kurs nauczycielski w zakresie opieki nad dzieckiem, lub inne kwalifikacje uprawniające do pracy w domach dziecka, 15 lat pracy w szkolnictwie, w tym 5 lat pracy w domu dziecka w charakterze wykwalifikowanego wychowawcy.

Uposażenie zasadnicze uzależnione jest od posiadanego wykształcenia i stażu pracy zawodowej.

Mieszkanie służbowe w gmachu nowowybudowanym składające się z 2 pokoi, kuchni i łazienki (centralne ogrzewanie) – zapewnione.

Podania należy wnosić w drodze służbowej do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie (Oddział Szkolnictwa Specjalnego i Opieki nad Dzieckiem) w terminie 6–tygodniowym od daty ogłoszenia konkursu.

DO PODANIA NALEŻY DOŁĄCZYĆ:

a) *życiorys;*
b) *wypełnioną i poświadczoną ankietę personalną;*
c) *legalizowane odpisy świadectw odbytych studiów i praktyki pedagogicznej;*
d) *opinia o pracy zawodowej.*

Stanowisko będzie do objęcia po rozstrzygnięciu konkursu.

Kurator Okręgu Szkolnego

K-143

„Alkohol a życie człowieka” x)

TA POŻYTECZNA książka, napisana prosto i zwięźle, ma barddzo bogatą treść: po wstępie, zawierającym historię człowieka, który stał się nałogowym pijakiem, omawia psychiczne, fizyczne i społeczne skutki używania alkoholu. Wiele z nich występuje już po jednorazowym użyciu i stanowi sygnał alarmowy, na który człowiek nieraz pozostaje głuchy. Inne — są wynikiem długotrwałego często nieodwracalnego nałogu.

Autor pokazuje kolejno, w sposób jak najbardziej rzeczowy i ścisły, wszystkie główne etapy zmian zachodzących w organizmie, w myśleniu, odczuwaniu i postępowaniu człowieka, począwszy od szybko przemijającego, radosnego nastroju, jaki ogarnia po paru kieliszkach, do trwałego stanu całkowitego naprężenia, do ostatecznego już nieuleczalnego obłędu.

Osiem rozdziałów broszury daje dostateczny materiał dla całego cyklu pogadanek, które — między innymi — powinny się zawsze znajdować w najskromniejszym nawet zamierzonym programie tzw. pedagogizacji rodziców. Książka „Alkohol a zdrowie człowieka” powinna się znaleźć nie tylko we wszystkich bibliotekach szkolnych, w dziale pomocniczej literatury dla nauczycieli, ale w rękach każdego poszczególnego nauczyciela — w każdej szkole, we wszystkich środowiskach.

Można by jednak zgłosić pewne życzenia pod adresem Autora w związku z projektem drugiego wydania. Przede wszystkim należałoby chyba poświęcić specjalny rozdział społecznym (w sensie szerszym niż rodzinne) skutkom alkoholizmu. Wzmocniłoby też na pewno przekonywająco siłę książeczki zobrazowanie bodaj niektórych z poruszonych w niej zagadnień pewną ilością wykresów i najnowszych danych statystycznych. Byłoby też bardzo pożądane przytoczenie szeregu starannie dobranych osobistych wypowiedzi, które nietrudno znaleźć w listach i dziennikach samych alkoholików oraz osób z ich najbliższego otoczenia.

Wreszcie — rysunki (nie wiadomo przez kogo wykonane, bo od A. i J. Młynarskich pochodzą tylko projekty rycin, całkiem zresztą banalne) są bardzo brzydkie i zgoła niepotrzebne w takim ujęciu. Stanowczo lepsze byłyby zdjęcia.

Warto dodać, że rozprawka dr Jaroszyńskiego może być doskonale wykorzystana przez nauczycieli jako materiał pomocniczy na godziny wychowawcze, szczególnie z młodzieżą szkół licealnych i zawodowych.

HALINA KOWALSKA

x) „Alkohol a życie człowieka” — doc. dr J. Jaroszyński (Warszawa, 1958, PZWL, str. 50).

Fakty * Liczby * Opinie

LUDNOŚĆ POLSKI

Biuletyn Statystyczny GUS za luty 1960 r. podaje, iż ludność Polski w dniu 31.XII. 1959 r. wynosiła 29 480 000 osób, w tym 14 226 000 mężczyzn i 15 254 000 kobiet. Na 100 mężczyzn przypadało zatem 107 kobiet; w miastach wskaźnik ten wynosi 109, zaś na wsiach — 105. Najwięcej kobiet jest w m. Łodzi, gdzie na 100 mężczyzn przypada 118 kobiet, najmniej — we wsiach województw: gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego, gdzie na 100 mężczyzn przypada 101 kobiet.

POLACY W ZSRR

W ZSRR, według stanu z dnia 15.I. 1959 r., liczba ludności wynosiła 208 800 000, w tym Polaków 1 380 000 osób. W Białoruskiej SRR Polaków jest 539 000 (39,1%), w Ukraińskiej SRR — 363 000 osób (26,3%), w Litewskiej SRR — 230 000 osób (16,7%), w Rosyjskiej FSRR — 118 000 osób (8,6%).

PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI POLSKI

Od roku 1955 obserwujemy stopniowe, nieznaczne zmniejszanie się przyrostu naturalnego ludności w Polsce. Gdy w r. 1955 przyrost ten wynosił 19,5 na 1000 mieszkańców, to w r. 1959 wskaźnik ten wynosi już tylko 13,8. Wskaźnik ten jest jednak wyższy niż jego odpowiednik z lat 1936—1938, kiedy to wynosił on przeciętnie 11,2 na 1000 ludności.

PROGNOZA LUDNOŚCI POLSKI

W nrze 4 „Nowych Dróg” A. Józefowicz omawia opublikowaną niedawno „Prognozę demograficzną Polski do roku 1975” J. Holzera. Autor przytacza z tej pracy obliczenia wskazujące, że ludność Polski w roku 1975 wynosić będzie:

a) w wariancie podstawowym — 37 480 tys. osób
b) w wariancie maksimum — 38 200 tys. osób
c) w wariancie minimum — 36 100 tys. osób

Autor analizuje następnie tempo przyrostu ludności i wysnuwa wniosek, że „bezwzględny przyrost ludności produkcyjnej i utrzymywanej będzie w latach 1961—1975 mniej więcej równy” oraz że przyrost ludności biernej, rekrutującej się spośród ludzi starych, zaczyna doganiać przyrost ludności biernej w grupie dzieci i młodzieży do 14 roku życia. „Jest to jawna wskazówka — pisze autor — pod adresem polityki zaopatrzenia rentowego”.

LICZBA OSÓB POSZUKUJĄCYCH PRACY

Według niepełnych danych, w dniu 31.XII. 1959 roku mieliśmy 42 643 zarejestrowanych osób poszukujących pracy, w tym 16 761 mężczyzn i 25 882 kobiety. Wśród poszukujących pracy było 7570 robotników wykwalifikowanych, 26 524 robotników niewykwalifikowanych, 6 296 pracowników umysłowych, 2 253 młodocianych do lat 18.

Najwięcej pracowników umysłowych poszukujących pracy było w m. st. Warszawie (729 osób), najmniej we Wrocławiu (5 osób). W Łodzi poszukiwało w tym czasie pracy 32 pracowników umysłowych, a w Poznaniu — 94.

NAJTRUDNIEJ NA LOTNICTWIE

W r. 1957/58 ukończyło studia wyższe bez żadnych opóźnień (tj. bez straty roku) tylko 81,2% studentów. W poszczególnych kierunkach studiów zagadnienie to przedstawiało się następująco: bez opóźnień (tj. w 100%) ukończyli studia wyższe tylko studenci studiujący planowanie gospodarki narodowej i filologię ukraińską. Lotnictwo ukończyło bez opóźnień tylko 57,2%, a architekturę tylko 66,7% studentów; stomatologię — 71,3%, mechanikę — 76,7%, prawo — 77,9%, wydział lekarski — 81,9%, chemię — 83,4%, matematykę — 87,3%, filologię polską — 88,1%, historię — 89%, psychologię — 88,8%, pedagogikę — 94,2%.

Biorąc ogólnie — grupę techniczną studiów kończy bez opóźnień 77,3% studentów, grupę rolniczą — 87,3%, grupę prawno-ekonomiczną — 79,3%, grupę medyczną — 81%, grupę matematyczno-przyrodniczą — 86,3%, grupę humanistyczną — 87,6% studentów.

ODSIEW EGZAMINACYJNY NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Nie zdało egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie: w 1957 roku — 45,9% ogółu zgłoszonych, w 1958 roku — 38,0%, w 1959 roku — 32,9%. Wskaźniki te na poszczególnych uczelniach kształtują się następująco:

rok:	1957	1958	1959
Uniwersytety:	40,6%	36,1%	30,5%
Politechniki:	51,0%	41,3%	37,3%
Wyższe Szkoły Rolnicze:	41,6%	34,9%	30,8%
Wyższe Szkoły Ekonomiczne:	43,2%	28,5%	23,3%

Zmniejszył się również odsiew egzaminacyjny w wyższych szkołach pedagogicznych o 3,3% i w akademiach medycznych o 1,7%.

LICZBA STUDENTÓW W NIEKTÓRYCH KRAJACH

W Polsce przypadało w r. 1957 na 10 000 ludności 57 studentów szkół wyższych. Wskaźnik ten w niektórych krajach przedstawia się następująco: w Bułgarii — 53,1, w Czechosłowacji — 58,1, w NRD (bez studiujących zaocznie) — 38,0, na Węgrzech — 33,5, w ZSRR — 103,9.

CZYTELNICTWO GAZET I CZASOPISM

W 1959 roku PUPiK „Ruch” rozprowadził 1 345 528 tysięcy gazet oraz 474 455 tysięcy czasopism. Największy kolportaż gazet przypada na woj. katowickie (15,6%) a następnie na m. st. Warszawę (10%); najmniejszy — na woj. koszalińskie (1,3%) i na woj. białostockie (2,2%). Największy kolportaż czasopism przypada również na woj. katowickie (12,2%), a następnie na m. Poznań i woj. poznańskie (9,5%); najmniejszy — na woj. białostockie (2%) i na woj. koszalińskie (2,2%).

NA TEMAT EKSPERYMENTU ZŁOTOWSKIEGO

Jerzy Mikke w nrze 13 „Nowej Kultury” (w art. pt. „Żoliborz czy np. Międzyrzecz”) następująco pisze o znanym dobrze naszym czytelnikom eksperymencie złotowskim:

„Działacze miejscowego pochodzenia — dawni bojownicy Związku Polaków w Niemczech — zapisali się ostatnio na naszej mapie kulturalnej swoistym eksperymentem. Pod ich wpływem władze powiatowe ogłosiły przymusowe dwuletnie dokształcanie zawodowe młodzieży po ukończeniu siedmiu klas. A więc coś w rodzaju obowiązkowej dziewięciolatki. Szkoda tylko, że tej śmiałej inicjatywie organizacyjnej nie towarzyszą nowoczesne treści oświatowe”.

ŁATWIEJ O POKÓJ, NIŻ O PRZEJAWY TROSKI O KADRY

Cytowany wyżej autor przypominając w tym samym artykule, że na 450 pracowników aparatu kultury woj. koszalińskiego aż 2/3 nie ma średniego wykształcenia i tylko 5% jest po studiach wyższych, pisze: „Kto ma inicjować w tych warunkach pracę cywilizacyjną? Dlaczego więc nie ściągnie się z całego kraju ludzi zdolnych, żarliwych? Ilu takich gnieździ się kątem w Warszawie, Lublinie, nie dojada? Ale władze terenowe beztrosko stwierdzają, że nie ma mieszkań. W tym twierdzeniu jest tylko szczypta racji. W każdym razie łatwiej o przyzwoity pokój w Wałczu lub Białogardzie, niż o przejawy troski w gmachach powiatowych o właściwe kadry”.

(jfs)

PROSIMY WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ!

Uwaga! Kierownicy szkół

ZAKŁAD ZDOBNICZY SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „I N G R O M”

Warszawa, ul. Smolna nr 36, tel.: 6–53–71

przyjmuje zamówienia na:

1. **TARCZE SZKOLNE na suknie wyłogowym, w kolorach: niebieskim, czerwonym lub zielonym,** format 6,5 × 5 cm — znormalizowane, haft lśniącym jedwabiem koloru złotego lub srebrnego — **cena 1 sztuki zł 5.80**
2. **TARCZE SZKOLNE na suknie wyłogowym,** format 5 × 4 cm, „miniaturki”, kolory i haft jak w pkt. 1 — **cena 1 sztuki zł 3.50**
3. Haftowane **odznaki „Wzorowy Uczeń”** na suknie niebieskim, czerwonym lub zielonym — **cena 1 sztuki zł 7.–**

Zamówienia na haftowane odznaki „Wzorowy Uczeń” przyjmujemy na dowolne ilości do natychmiastowej dostawy.

Zamówienia na tarcze szkolne, ze względów technicznych, przyjmujemy w partiach po 110 sztuk (tj. 110, 220, 330, itd.) w jednakowym kolorze i o jednakowej symbolice.

ZAMÓWIENIA REALIZUJEMY W TERMINIE DO 30 DNI

Artystyczne wykonanie, b. trwałe, wysoka jakość, obok numeru możliwość wyhaftowania nazwy miejscowości, patrona szkoły oraz zastosowanie kilku kolorów haftu.

PRZYJMUJEMY RÓWNIEŻ ZAMÓWIENIA NA SPECJALNEGO RODZAJU TARCZE.

B-111-1122-0

Nowości wydawnicze

A. Czubiński, M. Olszewski — Z rewolucyjnych tradycji poznańskiego w latach 1919—1938, Wyd. Pozn. zł 6.—

Fryderyk Engels — Rewolucja i kontrrewolucja w Niemczech, KiW — zł 7.—

Dr André Berge — Uczeń trudny — PZWS — zł 8.50

M. Cichy, K. Dębicki, W. Lisiecki, W. Weinert — Poradnik księgowego szkoły, PWSZ — zł 40.—

Sewer Ignacy Maciejowski — U progu sztuki — Wyd. Lit. — zł 24.—

Wiersze i krajobrazy — Antologia poetycka — opracowali Andrzej Lem i Jacek Trznadel — Wyd. Lit. — zł 60.—

Maria Wicherkiewiczowa — Jan Quadro z Lugano — Wyd. Pozn. — zł 16.—

F. Golikow — Czerwone orły — MON — zł 22.—

Józef Korzeniowski — Wyprawa po żonę — Wyd. Lit. — zł 18.—

Waleria Szalay Groele — W orlim gnieździe — LSW — zł 16.—

Maria Rodziewiczówna — Lato leśnych ludzi — Iskry — zł 15.—

Daniel Defoe — Robinson Kruzoe — opracował St. Stampfl — NK — zł 26,50

Arkady Fiedler — Wyspa Robinsona — Iskry — zł 18.—

Józef Nyka — Żelazowa Wola — SiT — zł 15.—

Książka mówi o miejscu, gdzie urodził się i przebywał Chopin, o pięknie folkloru ziemi mazowieckiej i ludziach związanych z Jego życiem i twórczością. Praca napisana pięknym językiem literackim, uzupełniona artystyczną okładką i szatą graficzną, zawiera dużo wiadomości użytkowych, cennych dla każdego turysty i będzie stanowić miły upominek przywieziony z wycieczki z Żelazowej Woli. Zagraniczny turysta znajdzie w niej krótkie resumé w języku francuskim i rosyjskim, wprowadzające go w historię i wydarzenia białego dworku Chopinowskiego.

Mikołaj Szklar — Psy rasowe — SiT — zł 40.—

Ogłoszenia drobne

KOLEŻANKI maturzystki 1910 roku Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego Przemyśl, prosimy o zgłoszenia na zjazd jubileuszowy lipiec 1960. Zgłoszenia przyjmuje Cecylia Gorzkiewicz-Chrzanowa Łańcut, Grunwaldzka. 114

ZAMIENIĘ etat szkoły podstawowej i mieszkanie w Dzierżoniowie woj. Wrocław na Przemyśl. Zgłoszenia pod adresem: Julia WIŚNIOWSKA Dzierżoniów, ul. Dubois 20. 139

ZAMIENIĘ etat na jednoklasówce (dobre warunki) w powiecie Wałcz, woj. Koszalin na podobny w innej miejscowości. Zgłoszenia dla „B”. Warszawa, ul. Wiejska 12 „Prasa Krajowa”. 140

NAUCZYCIELA Michała MIELNIKA zam. przed wojną Czortków, Szpitalna 8 poszukuje H. Ch. Listy należy kierować: Komenda ZHP Katowice, ul. Barbary Nr 23 dla H. Ch. 145

ZGUBIONO legitymację służbową Nr 57, wydaną przez Inspektorat Oświaty w Wyszkowie na nazwisko DWORECKI Eugeniusz. 144

TYMOSZUK Franciszka zgubiła legitymację członkowską Związku Nauczycielstwa Polskiego Nr 333346. 142

ZGUBIONO legitymację związkową na nazwisko Helena Wardziak.

DZWONKI szkolne elektryczne, korytarzowe, podwórzowe, naprawia, wykonuje nowe — Warsztat Rzemieślniczy BANASIK, Szopienice 2. Oferty na żądanie.

Rozwiązanie krzyżówki z nru 12

Znaczenie wyrazów — **poziomo:** nota, Fiat, jakobini, dyplom, soda, Hellada, nylony, kwadrat, aprosze, piec, kropka, trylogia, klan, suma; **pionowo:** Nd, Nora, tło, Jastrun, idylla, mundur, hipnoza, arianie, lennik, tonacja, brokat, pion, rak, Na.

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: Z. Czeczot — Tarnowskie Góry, **B. Kołczykiewicz** — Sandomierz, **H. Kulowa** — Piekary Śląskie, **I. Kunc** — Lutkowo, pow. Stargart, **A. Kwiatkowska** — Pszczyna, **F. Palaga** — Brenno, pow. Wschowa, **A. Plutowa** — Warszawa, **J. Romański** — Rytro, **M. Sałasiński** — Sieradz, **S. Majchrzak** — Sobiesiernie, pow. Września.

Koleżanko, Kolego!

Jeśli chcesz zamienić etat, mieszkanie, nawiązać korespondencję z Koleżanką lub Kolegą, przyśpieszyć załatwienie innej jakiejś ważnej dla Ciebie sprawy, osiągniesz to zamieszczając ogłoszenie w GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM.

Ceny ogłoszeń

- **RAMKOWE HANDLOWE: reklama, towar, usługi – 14 zł za 1 cm²,**
- **NEKROLOGI (w ramkach) 12 zł za 1 cm²,**
- **DROBNE: HANDLOWE – 3 zł za 1 wyraz,**
- **DROBNE: OSOBISTE (poszukiwania i zaofiarowanie pracy, poszukiwanie osób i rodzin, zagubienie dokumentów lub przedmiotów – 2 zł za 1 wyraz). Ogłoszenia kolorowe o 50 proc. droższe.**

Uwaga, ogłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem: „Wydawnictwo „Prasa Krajowa” – Warszawa, ul. Wiejska 12. Telefon 21-48-57.

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 6-34 20, 6-10-11 wewn. 260, 261, 262 263, 264. Godziny przyjęć członków kolegium redakcyjnego: Teofil Wojeński (naczelny redaktor) — godz. 8.30—10 Jan Szurek (sekretarz redakcji) — godz 8—15. Stanisław Brzozowski (redaktor działu związkowego) — godz 8—15 Zamówienia i przedpłatę za prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna zł 8 półroczna zł 16, roczna zł 31.20. Termin zgłaszania przedpłaty do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Ogłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” – Warszawa Wiejska 12, tel. 21-48-57. Wydaje i administruje „Prasa Krajowa” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12. tel. 8-24 11. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Zam. 2171. C-56